Uniwersytet Wrocławski

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

NR 1 | 206 | 2015

WYDARZENIA

Skreśleni przywróceni
str. 1

STUDENCI

Skandynawia 2014 – wyprawa studencka
str. 39

LUDZIE

Kobieca twarz uczelni – pionierki
str. 32

Od redakcji

W 2015 r. przypada rocznica 70-lecia polskiej nauki we Wrocławiu i przekształcenia niemieckiego Uniwersytetu we Wrocławiu w polską wyższą szkołę akademicką. Z tej okazji na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego" chcemy przybliżyć naszym Czytelnikom to, co działo się we Wrocławiu w 1945 r. Napiszemy m.in. jaka była sytuacja Uniwersytetu podczas oblężenia Festung Breslau, co się mieściło w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej na Piasku, w jakich warunkach do polskiego Wrocławia wjeżdżała kilka dni po kapitulacji Grupa Naukowo-Kulturalna oraz kiedy i w jakich okolicznościach doszło do uruchomienia polskich szkół wyższych we Wrocławiu. W tym numerze, z okazji przypadającego 8 marca Dnia Kobiet, prezentujemy sylwetki pionierek – tych, które już od pierwszych dni z zaangażowaniem odbudowywały wrocławskie uczelnie – dosłowne i w przenośni. Jubileusz to jednak nie wszystko, dlatego w tym numerze jak zwykle informacje bieżące i relacje z tego, co się wydarzyło w ostatnim czasie.
Zapraszamy do lektury!

W numerze

WYDARZENIA

1 Skreśleni przywróceni

16 Noc Biologów po raz czwarty na WNB UWr

20 Sny w kawiarni. Benefis Profesora Stefana Bednarka

21 90. urodziny Profesora Józefa Heisteina

22 Genialni matematycy

25 eNgage – nagrodzone projekty popularyzatorskie z UWr

26 „O socjologii z Literatką" – podsumowanie cyklu spotkań

27 Prof. Roman Duda odznaczony przez prezydenta

28 Współpraca między Uniwersytetem Michała Römera w Wilnie a UWr

30 Szkolenie „Uznawanie kwalifikacji/efektów uczenia się zdobytych poza uczelnią"

NAUKA

31 Ulepszony len

LUDZIE

32 Kobieca twarz uczelni – pionierki

36 pq – qp = h/2πi, czyli o Maksie Bornie

STUDENCI

39 Skandynawia 2014 – wyprawa Studenckiego Koła Naukowego Geologów

WIEŚCI Z...

42 Wieści z Biblioteki Uniwersyteckiej

45 „A tu zima akurat, przyszedł mróz i śnieg już spadł". Skrzydlaci goście w karmniku – krótki przewodnik

48 Kalendarz imprez w Arboretum w 2015 r.

UNIWERSYTET

49 Strój i barwa akademicka – wystawa w Muzeum UWr

FELIETON

50 Dziwne uczelnie

51 O kresce określeń kilka na marginesie „Skreślonych"

52 **NOMINACJE**

54 **KRÓTKO**

55 **SENAT**

56 **POŻEGNANIA**

KSIĄŻKI – okładka

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

Pismo informacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego
Luty 2015, nr 1 (206), rok wydania XXI
ISSN 1425-798X

Redakcja zastrzega sobie prawo do wyboru, skracania i redagowania tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych listów i opinii. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Wykorzystanie materiałów zawartych w „PU" możliwe tylko za zgodą redakcji.

Wydawca: Uniwersytet Wrocławski, pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław
Redakcja: Bogumił Dudczenko, Kamilla Kędzia-Jasińska, Agata Kreska (redaktor naczelna), Agata Sałamaj
Adres Redakcji: pl. Uniwersytecki 1 (pok. 134), 50-137 Wrocław,
tel. +48 71 375 20 77, fax +48 71 372 40 30, e-mail: redakcja@uni.wroc.pl
Druk: KONTRA S.C.
Makieta, skład, DTP: Justyna Fedec
Korekta: Kamilla Kędzia-Jasińska, Agata Kreska
PU w internecie: www.uni.wroc.pl/pu
Zdjęcie na okładce: str. 1 | Podpisanie oświadczenia dot. bezprawnego pozbawiania stopni naukowych w latach 1933–1945, siedzą od lewej: prof. Marek Bojarski, prof. Axel Freimuth, stoją od lewej: Rafał Dutkiewicz, Cezary Przybylski, Aula Leopoldyńska, 22 stycznia 2015 r. fot. D. Hull

Skreśleni przywróceni

Kamilla Jasińska

Uniwersytet Wrocławski uczcił ofiary totalitarnej ideologii nazistowskiej III Rzeszy, tj. osoby, które po 1933 r. zostały pozbawione stopni naukowych uzyskanych na wrocławskiej uczelni. Zrobił to, choć nie jest prawnym następcą przedwojennego Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma, a jedynie depozytariuszem i spadkobiercą jego historii, nieponoszącym odpowiedzialności za decyzje poprzednika. Uroczystość w Auli Leopoldyńskiej odbyła się 22 stycznia 2015 r. Towarzyszył jej koncert Bente Kahan „Pieśni z getta" i wieczorny bankiet wydany przez prezydenta miasta w Ratuszu. Następnego dnia w Oratorium Marianum odbyło się sympozjum naukowe „Skreśleni".

Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Koloński stwierdzają zgodnie, że organa Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu w latach niemieckiej dyktatury narodowosocjalistycznej 1933–1945 z przyczyn lub motywów politycznych i rasowych wyrządziły krzywdę członkom społeczności uniwersyteckiej. (...) Uniwersytety oświadczają dalej, że odebranie stopnia naukowego uważają za niebyłe (null und nichtig) i z tego powodu za nieposiadające mocy prawnej.

Tak brzmi fragment oświadczenia, które wspólnie podpisali rektorzy Marek Bojarski (UWr) oraz Axel Freimuth (Uniwersytet w Kolonii). Na uroczystości w Auli Leopoldyńskiej wśród gości obecni byli m.in. marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, konsul generalna Niemiec we Wrocławiu Elizabeth Wolbers, delegacja z Niemiec, na czele z rektorem Uniwersytetu w Kolonii, prof. Axelem Freimuthem. Władze Uniwersytetu Wrocławskiego reprezentował rektor Marek Bojarski oraz prorektor ds. badań naukowych i kontaktów z zagranicą prof. Adam Jezierski. Gośćmi honorowymi byli potomkowie pozbawionych stopni doktorskich niemieckich lekarzy żydowskiego pochodzenia – prof. Gideon Greif, izraelski historyk specjalizujący się w tematyce Holocaustu, który na uroczystości do Wrocławia przybył wraz z matką, Beatrice Greif. Obecni byli ponadto przedstawiciele wielu instytucji kultury, sztuki i nauki, a także organizacji żydowskich.

Główny gmach Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu w latach 30. XX wieku, pocztówka ze zbiorów Muzeum UWr

Aula Leopoldyńska w latach 30. XX wieku
fot. dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Wratislaviae Amici (www.dolny-slask.org)

Po wysłuchaniu wystąpień marszałka, prezydenta, pani konsul oraz dwóch rektorów, doktoranci UWr przedstawili sylwetki kilku osób, wybranych spośród tych, którym odebrano stopnie naukowe. Najważniejszą częścią uroczystości było wydanie oświadczenia potępiającego odbieranie ze względów rasowych i politycznych stopni naukowych przez Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu. Rektor UWr prof. Marek Bojarski odczytał oświadczenie, które zostało przygotowano w czterech językach: polskim, niemieckim, angielskim i hebrajskim. Następnie zostało ono podpisane przez rektorów Marka Bojarskiego i Axela Freimutha, a jeden z egzemplarzy został złożony na ręce córki pokrzywdzonych, Beatrice Greif.

Uroczystość w Auli Leopoldyńskiej uświetnił występ artystów z Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, prof. Jarosława Pietrzaka (skrzypce) i dr Julity Przybylskiej-Nowak (fortepian). W ich wykonaniu goście usłyszeli „Abodah" Ernesta Blocha, „Hebrew melody" Josepha Achrona oraz „Allegro assai" Josepha Szulca.

Uroczystość w Auli Leopoldyńskiej i wydanie oświadczenia było zamknięciem i posumowaniem pewnego etapu w dziejach Uniwersytetu we Wrocławiu. Przede wszystkim było to symboliczne upamiętnienie osób pozbawionych stopni i tytułów naukowych zdobytych na Śląskim Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma. Jak podkreślali inicjatorzy jego wydania, tj. profesor Marek Bojarski, rektor UWr oraz prof. Axel Freimuth, rektor Uniwersytetu w Kolonii, nie wiąże się ono w żaden sposób z przejmowaniem przez dzisiejszy Uniwersytet Wrocławski odpowiedzialności prawnej czy moralnej za tamte wydarzenia, jest natomiast jednym z elementów międzyuczelnianego dialogu polsko-niemieckiego oraz próbą wydobycia z niepamięci osób pokrzywdzonych. Była to też okazja do przypomnienia, że uniwersytety powinny być wolne od wszelkiej ideologii, gdyż tradycyjnie rozumiany *universitas* opiera się przede wszystkim na wolności nauki i dydaktyki. Ideę uczczenia w ten sposób osób poszkodowanych przez III Rzeszę poparły władze miasta i regonu, a Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Urząd Miejski Wrocławia, były partnerami projektu „Skreśleni".

Koncert Bente Kahan w Synagodze pod Białym Bocianem
fot. S. Borowski (Urząd Miejski Wrocławia)

Głównym przedpołudniowym uroczystościom towarzyszył wieczorny koncert Bente Kahan „Pieśni z getta". W Synagodze pod Białym Bocianem gości powitał Aleksander Gleichgewicht, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu. W imieniu organizatora – Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego – głos zabrała także Barbara Zdrojewska, przewodniczącą sejmiku dolnośląskiego. Licznie zebrani w Synagodze goście mogli wysłuchać pieśni w języku polskim, angielskim, niemieckim i hebrajskim, które opowiadały o wydarzeniach, jakie rozgrywały się podczas II wojny światowej w gettach oraz obozach w Oświęcimiu, Treblince, Gross-Rosen i innych.

Bente Kahan jest norweską piosenkarką i aktorką żydowskiego pochodzenia, jedną z czołowych europejskich artystek wykonujących pieśni żydowskie. Od lat związana jest z Wrocławiem, gdzie założyła „Fundację Bente Kahan", która zajmuje się m.in. promowaniem żydowskiej historii i kultury oraz odbudową zabytkowej Synagogi pod Białym Bocianem. Za swoją działalność na rzecz miasta w 2006 r. została odznaczona Nagrodą Prezydenta Miasta Wrocławia.

Warto zauważyć, że podczas koncertu, który odbył się w ramach projektu „Skreśleni" Bente Kahan sięgnęła po twórczość wrocławskiego poety Tadeusza Różewicza. Artystce na akordeonie i pianinie akompaniował Dariusz Świnoga.

Zwieńczeniem projektu „Skreśleni" było sympozjum naukowe zorganizowane przez Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego

„Dziadkowie spoglądają z nieba i z pewnością są szczęśliwi"

Prof. Gideon Greif 21 stycznia udzielił wywiadu redaktorom „PU" i serwisu internetowego UWr. Opowiadał m.in. o trudnych doświadczeniach swoich dziadków, o tym, jakie znaczenie ma wydanie oświadczenia potępiającego działania władz przedwojennego niemieckiego Uniwersytetu we Wrocławiu oraz o swojej książce zawierającej unikalne wywiady z więźniami, którzy przeżyli Auschwitz. Z prof. Greifem rozmawiali Kamilla Jasińska i Bogumił Dudczenko. Tłumaczenie na j. polski: prof. Krzysztof Ruchniewicz. Wywiad dostępny jest na stronie internetowej www.uni.wroc.pl/wiadomości/uroczystość/skreśleni-przywróceni oraz www.skresleni.pl.

Brandta. Przez blisko cztery godziny w Oratorium Marianum obradowali uczeni m.in. z Uniwersytetu w Kolonii, UWr oraz przedstawiciele innych instytucji np. Instytutu Pamięci Narodowej. Prof. Norbert Finzsch opowiadał o sytuacji Uniwersytetu w Kolonii za czasów panowania nazistów. Temat ten, rozszerzając go nieco, kontynuowała prof. Elke Kleinau, która przybliżyła sytuację uczonych w Trzeciej Rzeszy. O akcji palenia książek w roku 1933 w powojennej niemieckiej kulturze pamięci opowiadał prof. Ralf Jessen. Prof. Wojciech Kunicki w wystąpieniu zatytułowanym „Nazizm. Nauka. Niedopasowanie" mówił o wybranych przewodach doktorskich z lat 1933–1945 na Wydziale Filozoficznym wrocławskiego Uniwersytetu, szczególną uwagę poświęcając germanistyce. Kai Kranich w swoim referacie przedstawił Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma jako narzędzie narodowosocjalistycznej polityki represji. O losie niemiecko-żydowskich lekarzy w nazistowskich Niemczech opowiadał prof. Gideon Greif, wnuk represjonowanych lekarzy.

Przywrócenie czy uznanie za niebyłe?

W wydanym w Auli Leopoldyńskiej oświadczeniu odebranie stopnia naukowego Niemcom, w przeważającej większości żydowskiego pochodzenia, którzy uzyskali go na przedwojennym wrocławskim Uniwersytecie, zostało oficjalnie uznane za niebyłe i z tego powodu nieposiadające mocy prawnej. Jak zaznaczył prof. Krzysztof Ruchniewicz – dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta, który był koordynatorem projektu „Skreśleni", nie było to przywrócenie stopni naukowych, bo tego polski UWr uczynić nie może. Uroczystość była symbolicznym upamiętnieniem tych osób oraz potępieniem bezprawia i naruszającego prawa człowieka politycznego prześladowania, jakie stało się udziałem przedwojennego środowiska akademickiego. Oświadczenie dotyczy zarówno nauczycieli akademickich relegowanych z uczelni, jak i tych, którzy po uzyskaniu stopnia doktora pracowali poza uczelnią i wyemigrowali z Niemiec, czego następstwem było odebranie im niemieckiego obywatelstwa, majątku i uzyskanych wcześniej stopni naukowych. Na podstawie częściowo zachowanych dokumentów archiwalnych udało się ustalić listę ponad 260 osób pozbawionych przez Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma stopni i tytułów naukowych, jednakże ogólna liczba ofiar tego procederu może być większa.

Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma u progu III Rzeszy

Na przełomie 1932 i 1933 r. na niemieckich uczelniach studiowało blisko 118 tys. studentów. Spośród 54 ośrodków akademickich Wrocław znajdował się na czwartym miejscu, zaraz po Berlinie, Lipsku i Dreźnie. Na pięciowydziałowym uniwersytecie, noszącym od 1911 r. nazwę Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma (Schlesische Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau) kształciło się ok. 5600 osób, zaś w Wyższej Szkole Technicznej (Technische Hochschule) ok. 1500. Warto pamiętać, że już w tym czasie tj. od 2 grudnia 1932 r. na mocy decyzji władz państwowych Uniwersytet

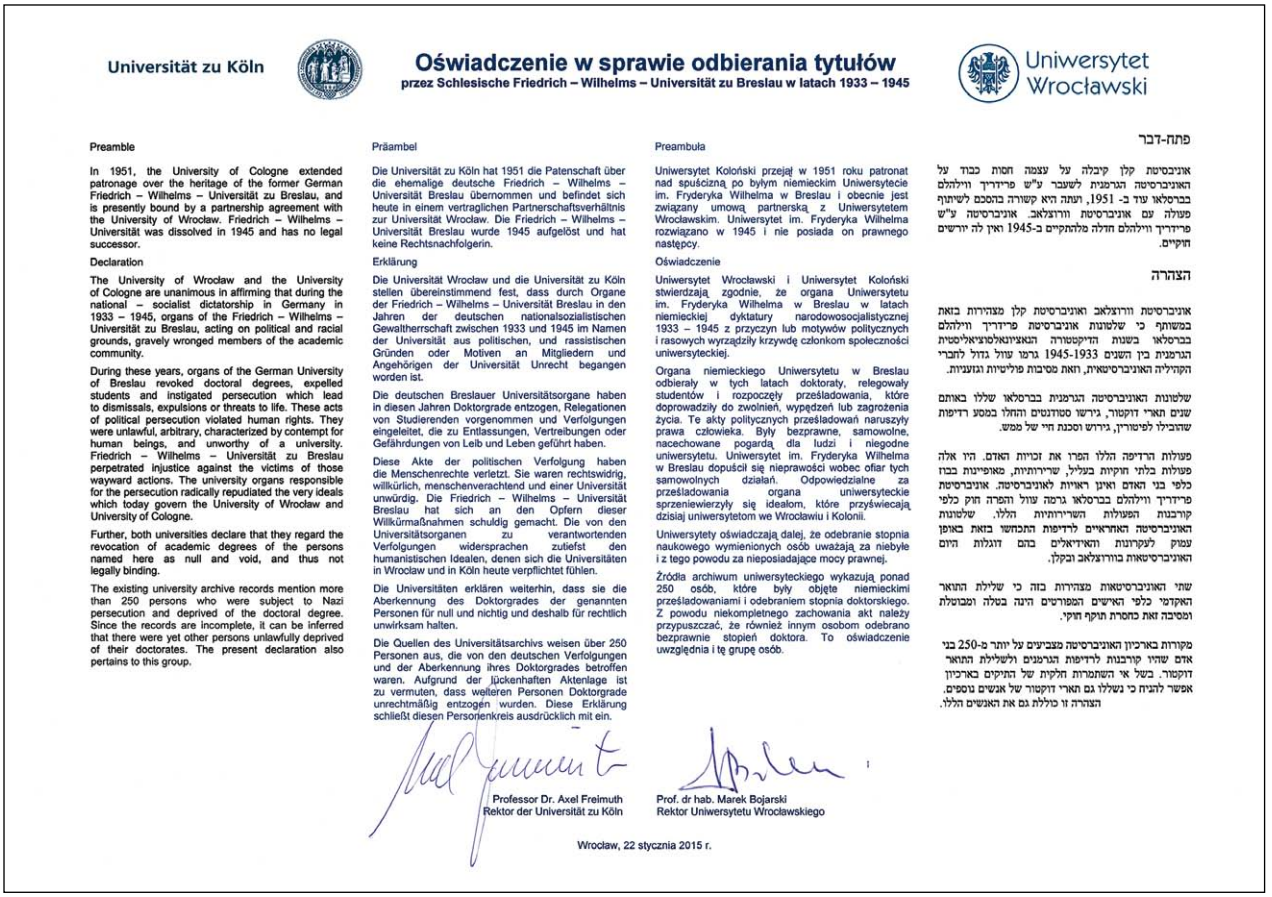

Universität zu Köln

Oświadczenie w sprawie odbierania tytułów
przez Schlesische Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau w latach 1933 – 1945

Uniwersytet Wrocławski

Preamble

In 1951, the University of Cologne extended patronage over the heritage of the former German Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau, and is presently bound by a partnership agreement with the University of Wroclaw. Friedrich – Wilhelms – Universität was dissolved in 1945 and has no legal successor.

Declaration

The University of Wroclaw and the University of Cologne are unanimous in affirming that during the national – socialist dictatorship in Germany in 1933 – 1945, organs of the Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau, acting on political and racial grounds, gravely wronged members of the academic community.

During these years, organs of the German University of Breslau revoked doctoral degrees, expelled students and instigated persecution which lead to dismissals, expulsions or threats to life. These acts of political persecution violated human rights. They were unlawful, arbitrary, characterized by contempt for human beings, and unworthy of a university. Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau perpetrated injustice against the victims of those wayward actions. The university organs responsible for the persecution radically repudiated the very ideals which today govern the University of Wroclaw and University of Cologne.

Further, both universities declare that they regard the revocation of academic degrees of the persons named here as null and void, and thus not legally binding.

The existing university archive records mention more than 250 persons who were subject to Nazi persecution and deprived of the doctoral degree. Since the records are incomplete, it can be inferred that there were yet other persons unlawfully deprived of their doctorates. The present declaration also pertains to this group.

Präambel

Die Universität zu Köln hat 1951 die Patenschaft über die ehemalige deutsche Friedrich – Wilhelms – Universität Breslau übernommen und befindet sich heute in einem vertraglichen Partnerschaftsverhältnis zur Universität Wroclaw. Die Friedrich – Wilhelms – Universität Breslau wurde 1945 aufgelöst und hat keine Rechtsnachfolgerin.

Erklärung

Die Universität Wroclaw und die Universität zu Köln stellen übereinstimmend fest, dass durch Organe der Friedrich – Wilhelms – Universität Breslau in den Jahren der deutschen nationalsozialistischen Gewaltherrschaft zwischen 1933 und 1945 im Namen der Universität aus politischen, und rassistischen Gründen oder Motiven an Mitgliedern und Angehörigen der Universität Unrecht begangen worden ist.

Die deutschen Breslauer Universitätsorgane haben in diesen Jahren Doktorgrade entzogen, Relegationen von Studierenden vorgenommen und Verfolgungen eingeleitet, die zu Entlassungen, Vertreibungen oder Gefährdungen von Leib und Leben geführt haben.

Diese Akte der politischen Verfolgung haben die Menschenrechte verletzt. Sie waren rechtswidrig, willkürlich, menschenverachtend und einer Universität unwürdig. Die Friedrich – Wilhelms – Universität Breslau hat sich an den Opfern dieser Willkürmaßnahmen schuldig gemacht. Die von den Universitätsorganen zu verantwortenden Verfolgungen widersprachen zutiefst den humanistischen Idealen, denen sich die Universitäten in Wroclaw und in Köln heute verpflichtet fühlen.

Die Universitäten erklären weiterhin, dass sie die Aberkennung des Doktorgrades der genannten Personen für null und nichtig und deshalb für rechtlich unwirksam halten.

Die Quellen des Universitätsarchivs weisen über 250 Personen aus, die von den deutschen Verfolgungen und der Aberkennung ihres Doktorgrades betroffen waren. Aufgrund der lückenhaften Aktenlage ist zu vermuten, dass weiteren Personen Doktorgrade unrechtmäßig entzogen wurden. Diese Erklärung schließt diesen Personenkreis ausdrücklich mit ein.

Preambuła

Uniwersytet Koloński przejął w 1951 roku patronat nad spuścizną po byłym niemieckim Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Breslau i obecnie jest związany umową partnerską z Uniwersytetem Wrocławskim. Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma rozwiązano w 1945 i nie posiada on prawnego następcy.

Oświadczenie

Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Koloński stwierdzają zgodnie, że organa Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma w Breslau w latach niemieckiej dyktatury narodowosocjalistycznej 1933 – 1945 z przyczyn lub motywów politycznych i rasowych wyrządziły krzywdę członkom społeczności uniwersyteckiej.

Organa niemieckiego Uniwersytetu w Breslau odbierały w tych latach doktoraty, relegowały studentów i rozpoczęły prześladowania, które doprowadziły do zwolnień, wypędzeń lub zagrożenia życia. Te akty politycznych prześladowań naruszyły prawa człowieka. Były bezprawne, samowolne, nacechowane pogardą dla ludzi i niegodne uniwersytetu. Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma w Breslau dopuścił się nieprawości wobec ofiar tych samowolnych działań. Odpowiedzialne za prześladowania organa uniwersyteckie sprzeniewierzyły się ideałom, które przyświecają dzisiaj uniwersytetom we Wrocławiu i Kolonii.

Uniwersytety oświadczają dalej, że odebranie stopnia naukowego wymienionych osób uważają za niebyłe i z tego powodu za nieposiadające mocy prawnej.

Źródła archiwum uniwersyteckiego wykazują ponad 250 osób, które były objęte niemieckimi prześladowaniami i odebraniem stopnia doktorskiego. Z powodu niekompletnego zachowania akt należy przypuszczać, że również innym osobom odebrano bezprawnie stopień doktora. To oświadczenie uwzględnia i tę grupę osób.

פתח-דבר

אוניברסיטת קלן קיבלה על עצמה חסות כבוד על האוניברסיטה הגרמנית לשעבר ע"ש פרידריך וויהלהלם בברסלאו עוד ב- 1951, ועתה היא קשורה בהסכם לשיתוף פעולה עם אוניברסיטת וורצלאב. אוניברסיטה ע"ש פרידריך וויהלהלם חדלה מלהתקיים ב-1945 ואין לה יורשים חוקיים.

הצהרה

אוניברסיטת וורצלאב ואוניברסיטת קלן מצהירות בזאת במשותף כי שלטונות אוניברסיטת פרידריך וויהלהלם בברסלאו בשנות הדיקטטורה הנאציונאלסוציאליסטית הגרמנית בין השנים 1933-1945 גרמו עוול גדול לחברי הקהילייה האוניברסיטאית, וזאת מסיבות פוליטיות וגזעניות.

שלטונות האוניברסיטה הגרמנית בברסלאו שללו באותם שנים תארי דוקטור, גירשו סטודנטים והחלו במסע רדיפות שהובילו לפיטורין, גירוש וסכנת חיי של ממש.

פעולות הרדיפה הללו הפרו את זכויות האדם. היו אלה פעולות בלתי חוקיות בעליל, שרירותיות, מאפיינות בבוז כלפי בני האדם ואינן ראויות לאוניברסיטה. אוניברסיטת פרידריך וויהלהלם בברסלאו גרמה עוול והפרה חוק כלפי קורבנות הפעולות השרירותיות הללו. שלטונות האוניברסיטה האחראיים לרדיפות התכחשו בזאת באופן עמוק לעקרונות ואידיאלים בהם דוגלות היום האוניברסיטאות בוורצלאב ובקלן.

שתי האוניברסיטאות מצהירות בזה כי שלילת התואר האקדמי כלפי האישים המפורטים הינה בטלה ומבוטלת ומסיבה זאת כחסרת תוקף חוקי.

מקורות בארכיון האוניברסיטה מצביעים על יותר מ-250 בני אדם שהיו קורבנות לרדיפות הנאמנים ולשלילת התואר דוקטור. בשל אי השתמרות חלקית של התיקים בארכיון אפשר להניח כי נשללו גם תארי דוקטור של אנשים נוספים. הצהרה זו כוללת גם את האנשים הללו.

Professor Dr. Axel Freimuth
Rektor der Universität zu Köln

Prof. dr hab. Marek Bojarski
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław, 22 stycznia 2015 r.

Doktoranci UWr odczytujący biogramy wybranych osób
fot. D. Hull

działał „w siostrzanej współpracy i współegzystencji" z Wyższą Szkołą Techniczną, tworząc Uniwersytet Śląski. Fuzja, choć pod pewnymi względami bardzo korzystna, nie wytrzymała jednak próby czasu i do rozdzielenia uczelni doszło 2 grudnia 1937 r. tj. dokładnie 5 lat po ich połączeniu.

Początek lat 30. XX był dla wrocławskiego Uniwersytetu dosyć korzystny. Uczelnia mogła poszczycić się światowej klasy uczonymi. Powstawały nowe programy badawcze i uruchamiano nowe kierunki studiów, co sprawiło, że sukcesywnie, począwszy od powojennego załamania, wzrastała liczba studentów, zarówno tych przyjeżdżających z innych miast niemieckich, jak i z zagranicy, np. Pragi, Budapesztu i Wiednia. To wszystko świadczyło o wzrastającej randze uczelni, która miała ambicje być „latarnią morską niemieckiego ducha, która błyska sąsiadom po wschodniej stronie i zaprasza do wymiany duchowych dóbr".

Przejęcie władzy kanclerskiej w Niemczech przez Adolfa Hitlera, które nastąpiło 30 stycznia 1933 r. było początkiem nowego okresu nie tylko w dziejach Niemiec i Europy, ale także niemieckiego systemu oświaty. Dla wielu szkół wyższych była to data przełomowa, bo jak się wkrótce okazało, oznaczała koniec autonomii i początek skrajnego upolitycznienia uczelni. Sukcesywnie wprowadzane w życie nowe ustawy oficjalnie miały na celu „ujednolicenie" Rzeszy, natomiast w rzeczywistości służyły całkowitemu podporządkowaniu społeczeństwa oraz wszystkich instytucji nowym władzom. Już w lutym 1933 r. w całych Niemczech odwołani zostali na pewien czas rektorzy, a senaty i rady wydziałów zaczęły funkcjonować jako „narodowosocjalistyczne rady mężów zaufania". To był dopiero początek głębokich i tragicznych w skutkach zmian.

„Brunatna władza" i kryzys na Uniwersytecie

Rządy III Rzeszy rozpoczęły się od rozbijania ze względów politycznych i rasowych społeczności uczonych. Nastał czas „aryzacji" uczelni i dzielenia społeczności akademickiej na „Aryjczyków" oraz „nie-Aryjczyków" i „pół-Aryjczyków". Do szkół wyższych wprowadzono zasadę wodzostwa – rektorzy byli odtąd führerami uczelni. Ingerowano w program nauczania oraz tryb rekrutacji, wprowadzając m.in. zasadę *numerus clausus*, która ograniczała dostęp do studiów dla osób niearyjskiego pochodzenia do zaledwie 1,5% kandydatów. Wprowadzono nowe zasady doktoryzowania się i prowadzenia postępowań habilitacyjnych, zabraniając m.in. nie-Aryjczykom i osobom pozostającym w związku małżeńskim z żydowskim partnerem habilitowania się.

Sytuacja na wrocławskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma była szczególnie niestabilna ze względu na częste zmiany władz rektorskich. W 1933 r. było ich aż trzech i dopiero ostatni – Gustaw Adolf Waltz, wybrany został na pięć lat, co było ewenementem, bo zwykle rektorzy sprawowali swoją funkcję przez rok. Waltz miał bardzo ambitne plany. Planował rozbudowę uczelni i jej dalszy rozwój. Chciał inicjować nowatorskie badania i powoływać nowe specjalizacje i katedry. Wystąpił także do władz o nadanie uczelni miana Uniwersytetu Rzeszy (Reihsuniversität). Zamierzonego celu jednak nie osiągnął, bo jego starania przypadły na okres ogromnego regresu uczelni. Relegowano z niej wielu uczonych, a nakłady finansowe były niewielkie, w związku z czym ograniczano zajęcia. Drastycznie spadała liczba studentów. W roku akademickim 1932/1933 było ich 5600, rok później – 5070, w roku 1934/1935 już tylko 4481, a w 1937 r. immatrykulowano zaledwie 2435 osób. Miało to zapewne związek z ustawą z kwietnia 1933 r., która określała prawa i obowiązki studenta, nakazując mu m.in. bycie oddanym narodowi i państwu, odmawiając przy tym praw osoby prywatnej. Niemiecki student musiał odtąd nie tylko się uczyć, ale i pracować m.in. na obozach Ochotniczej Służby Pracy, które przygotowywały do służby wojskowej. Władze Rzeszy wprowadziły ponadto limity naboru na studia, tłumacząc to tym, iż narodowi nie jest potrzebny bezrobotny proletariat z wyższym wykształceniem. We Wrocławiu nie było konieczności wprowadzania limitów przyjęć na Uniwersytet, bo liczba chętnych i tak była mała, mimo różnorodnych i zakrojonych na szeroką skalę prób przyciągnięcia studentów. W związku z militaryzacją przemysłu preferowane były zawody inżynieryjne, na czym korzystały szkoły techniczne, takie jak wrocławska Wyższa Szkoła Techniczna.

Liczba studentów w całej Rzeszy w ciągu pięciu lat zmniejszyła się o blisko 65%, spadając z 118 tys. w roku 1932/1933 do 51 tys. w roku 1938. Ze względu na czystki polityczne i etniczne spadała też liczba nauczycieli akademickich. Jednym ze sposobów na uzupełnienie kadry były szybkie mianowania i nominacje, których w latach 1933–1934 na Uniwersytecie przeprowadzono aż 44 (dla porównania: w latach poprzednich zwykle nie przekraczały 7–9 rocznie). Wszystkie

te działania i decyzje podejmowane zarówno na szczeblu państwowym, jak i lokalnym, sprawiły, że w całych Niemczech nastąpiła dewaluacja wykształcenia uniwersyteckiego.

„Ujednolicanie" Rzeszy i „aryzacja" środowiska akademickiego

Polityka nazistowska od samego początku nastawiona była na dyskryminowanie ludności żydowskiej. Antysemickie hasła już na przełomie lat 20. i 30. głoszone były m.in. przez członków Narodowosocjalistycznego Związku Studentów Niemieckich (NSDStB). Wnioskowano o „ławkowe getto" dla kolegów żydowskiego pochodzenia, atakowano profesorów, nocami palono „niesłuszne książki". We Wrocławiu takie „ognisko" na pl. Zamkowym poprzedzone było przemarszem przez miasto kilku tysięcy „żołnierzy Hitlera" z zapalonymi pochodniami. Do podobnych wydarzeń w ramach „akcji przeciwko antyniemieckiemu duchowi" dochodziło we wszystkich uniwersyteckich miastach Niemiec, m.in. w Kolonii.

Celem wprowadzanych już od początku 1933 r. ustaw i zarządzeń było przygotowanie programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Pierwszym etapem „oczyszczania" Rzeszy, w tym środowisk akademickich, było usunięcie z uczelni nie-Aryjczyków oraz pozbawienie ich możliwości awansu społecznego. Pozbywano się też osób niewygodnych ze względów politycznych. Nakazywała to ustawa z kwietnia 1933 r. dotycząca odbudowy zawodowej służby urzędniczej. Zgodnie z jej zapisami z pracy we wszystkich służbach cywilnych zwalniano osoby niearyjskiego pochodzenia oraz takie, które mogły stanowić zagrożenie dla narodowego socjalizmu.

We Wrocławiu najsilniejsze działania antysemickie miały miejsce w kwietniu i maju 1933 r. Z Uniwersytetu relegowano wszystkich nie-Aryjczyków i przeciwników politycznych. Nie oszczędzano nawet bardzo zasłużonych pracowników, takich jak były rektor prof. Richard Schott – założyciel Instytutu Europy Wschodniej. Pół-Aryjczyków zostawiano pod warunkiem, że byli fachowcami „wysokiej próby" lub mieli zasługi dla państwa, jednak odsuwano ich od zajęć dydaktycznych. W sumie do 1941 r. z wrocławskiego Uniwersytetu usunięto ponad 60 profesorów i docentów żydowskiego pochodzenia, promowanych na tej uczelni w latach 1898–1932. Najbardziej ucierpiał Wydział Prawa, tracąc blisko 30 doktorów, oraz Wydział Medyczny, z którego usunięto 22 doktorów medycyny i 7 doktorów-stomatologów. Ze względu na zwolnienia niektóre jednostki przestawały istnieć.

Jeden egzemplarz oświadczenia rektorzy złożyli na ręce Beatrice Greif
fot. D. Hull

Uproszczona procedura relegowania pracownika z uczelni polegała na przymusowym przeniesieniu go na wcześniejszą emeryturę bez podania przyczyny. Tak postąpiono np. z 43-letnim wówczas **prof. Siegfriedem Fischerem** (1891–1966), psychiatrą, który naukowo pracował na Uniwersytecie, a oprócz tego prowadził praktykę lekarską w uniwersyteckim szpitalu psychiatrycznym, współpracując m.in. z Aloisem Alzheimerem. Ze względu na swoje pochodzenie Fischer został w 1934 r. zmuszony do przejścia na emeryturę. Rok później udało mu się wyjechać do Panamy, a potem do USA, gdzie został do końca życia, pracując w klinice psychiatrycznej w San Francisco i wykładając na Uniwersytecie Kalifornijskim i w Nowym Jorku.

W atmosferze wszechobecnej nagonki antysemickiej wielu Żydów decydowało się na emigrację z Niemiec. Szacuje się, że do 1938 r. uczelnie niemieckie opuściło aż 3120 profesorów, docentów oraz innych nauczycieli akademickich i pracowników naukowych. Było to blisko 40% ogółu zatrudnionych na uczelniach. Największe straty poniosły nauki medyczne, które utraciły blisko 42% pracowników oraz nauki humanistyczne (43%). Nauki przyrodnicze i techniczne utraciły ponad jedną trzecią uczonych. Ci spośród samodzielnych pracowników naukowych, którzy zostali, na mocy ustawy z 11 października 1933 r. zobowiązani byli do przynależności do Narodowosocjalistycznego Związku Wykładowców (NS Dozentenschaft) mającego charakter związku zawodowego.

Bez domu, majątku, obywatelstwa i doktoratu

Na emigrację decydowały się nie tylko osoby żydowskiego pochodzenia i nie tylko pracownicy szkół wyższych, ale także osoby niezwiązane z uczelniami: przemysłowcy, lekarze, prawnicy, właściciele firm itd. Wszyscy oni, zgodnie z ustawą z 14 lipca 1933 r. pozbawiani

Potomkowie poszkodowanych Elfriede i Karla Danzigerów; córka Beatrice Greif i wnuk prof. Gideon Greif
fot. D. Hull

byli obywatelstwa niemieckiego, gdyż w przekonaniu ustawodawców swoim zachowaniem działali oni na szkodę Niemiec i naruszali tym samym obowiązek wierności wobec Rzeszy i narodu. Następstwem utraty obywatelstwa była m.in. konfiskata majątku. Decydującą rolę odgrywało tu Gestapo, które – pozostając w kontakcie z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Rzeszy – rekwirowało cały majątek oraz blokowało konta bankowe i wierzytelności.

Od lipca 1934 r. stosowano zasadę, według której w każdym przypadku odebrania niemieckiego obywatelstwa, oraz w sytuacji, gdy „posiadacz tytułu swym zachowaniem okazał się niegodny noszenia niemieckiej godności akademickiej", daną osobę pozbawiano stopni naukowych. Władze Rzeszy bardzo dobrze zadawały sobie sprawę z tego, jak ważny był wówczas stopień naukowy. Świadczył on o przynależności do wyższej warstwy społecznej i szczególnie dla osób żydowskiego pochodzenia był przepustką do świata niemieckiej inteligencji. Warto pamiętać, na co zwracał uwagę prof. Alfred Konieczny, że na oficjalnych listach deportacyjnych do obozów zagłady można spotkać nazwiska poprzedzone stopniem doktorskim. W transportach z Wrocławia i całego Dolnego Śląska nazwiska blisko 70 Żydów-doktorów, w tym wielu wypromowanych na Uniwersytecie we Wrocławiu, odnaleziono w dziewięciu transportach. Przeraża fakt, że władze nazistowskie, umieszczając na listach transportowych do obozów śmierci przed nazwiskiem stopnie naukowe, uznawały, że dana osoba jest jeszcze godna miana doktora nauk, ale nie jest już godna dalszego życia.

Stoją od lewej: rektor Marek Bojarski, prof. Gideon Greif, rektor Axel Freimuth, Beatrice Greif, Rafał Dutkiewicz, prof. Norbert Finzsch, Kai Kranich, prof. Krzysztof Ruchniewicz
fot. D. Hull

Przepisy wykonawcze dotyczące odbierania stopni i tytułów naukowych musiały znaleźć się w regulaminach promocyjnych wszystkich niemieckich uczelni. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy informowało Ministerstwo Nauki o wszystkich przypadkach pozbawienia obywatelstwa osób przebywających poza granicami kraju, a posiadających stopień doktora. Informacje te przekazywano następnie na odpowiednie uczelnie, by te podjęły działania i rozpoczęły procedurę odebrania doktoratu. Początkowo uczelniane komisje mogły przyjmować wyjaśnienia osób, wobec których trwało postępowanie, jednak już w 1936 r. tego nie czyniono. Nie domagano się zwrotu dyplomu, gdyż i tak w większości przypadków byłoby to niemożliwe. Zainteresowanym nie dostarczano decyzji, gdyż władze Rzeszy uważały, że wystarczy publikacja w „Deutscher Reichsanzeiger" – specjalnym organie prasowym publikującym listy osób pozbawionych obywatelstwa. Jak można się domyślać, chodziło o dodatkową stygmatyzację przez podanie decyzji do publicznej wiadomości. Do czasu wybuchu wojny w 1939 r. takich list, obejmujących zwykle ponad 100–150 nazwisk, ogłoszono 119. Do lutego 1942 r., czyli do czasu, gdy Żydzi mogli legalnie emigrować z Niemiec, list ogłoszono w sumie 250.

Skreśleni

W gronie osób, które zdecydowały się lub były zmuszone do emigracji, a mogły poszczycić się posiadaniem stopnia naukowego, był **prof. Artur Guttman** (1881–1948), chemik specjalizujący się w badaniach nad cementem. Po uzyskaniu doktoratu we Wrocławiu,

wyjechał najpierw do Hamburga, a potem do Düsseldorfu, gdzie rozpoczął prace mające na celu dostosowanie parametrów cementu do niemieckich norm budowlanych. Udało mu się to, po czym został uznany za najważniejszego specjalistę i uczonego w tej dziedzinie i nadano mu tytuł honorowego profesora Wyższej Szkoły Technicznej w Aachen. W 1933 r. ze względu na żydowskie pochodzenie stracił prawo do nauczania, potem stracił także pracę i mieszkanie, i na dwa tygodnie przed wybuchem wojny wyemigrował wraz z rodziną do Wielkiej Brytanii. W 1941 r. pozbawiono go niemieckiego obywatelstwa, czego następstwem było odebranie stopnia doktora nauk humanistycznych uzyskanego we Wrocławiu. Zmarł na emigracji, a do Niemiec powróciła jego żona i córka.

Paul Tillich (1886–1965), doktor filozofii uznawany za jednego z najbardziej wpływowych protestanckich myślicieli XX wieku, był religijnym socjalistą jawnie krytykującym politykę nazistów, za co stracił posadę na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Po tym, jak wyemigrował do USA i otrzymał amerykańskie obywatelstwo, władze III Rzeszy pozbawiły go obywatelstwa niemieckiego, a Uniwersytet we Wrocławiu – stopnia doktora. Nie przeszkadzało mu to jednak w podjęciu pracy na stanowisku profesora najpierw na Uniwersytecie Harvarda, a potem w Chicago.

Abraham Albert Kahlberg (1883–1966) po zrobieniu na wrocławskim Uniwersytecie doktoratu z filozofii, został rabinem w Halle an der Saale. Podczas nocy kryształowej aresztowano go i umieszczono w obozie w Buchenwaldzie. Został z niego zwolniony, ale musiał niezwłocznie opuścić Niemcy i wyjechać do Szwecji. Odebrano mu prawa obywatelskie oraz prawo do używania stopnia naukowego. Do Niemiec powrócił dopiero w 1962 r. i osiadł w Hamburgu.

Pochodzący z Wrocławia i tu studiujący **Otto Landsberg** (1865–1942), matematyk, kilka lat po obronie doktoratu przeniósł się do Magdeburga, gdzie najpierw był dyrektorem urzędu statystycznego, a potem zawodowym radcą miejskim i zastępcą burmistrza. W uznaniu jego zasług i dorobku naukowego, nadano mu godność profesora. Po dojściu nazistów do władzy, najpierw stracił pracę, a potem wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Spotkał go taki sam los jak pozostałych Żydów-emigrantów. Pozbawiony obywatelstwa i stopnia doktora, zmarł na emigracji jeszcze w czasie wojny.

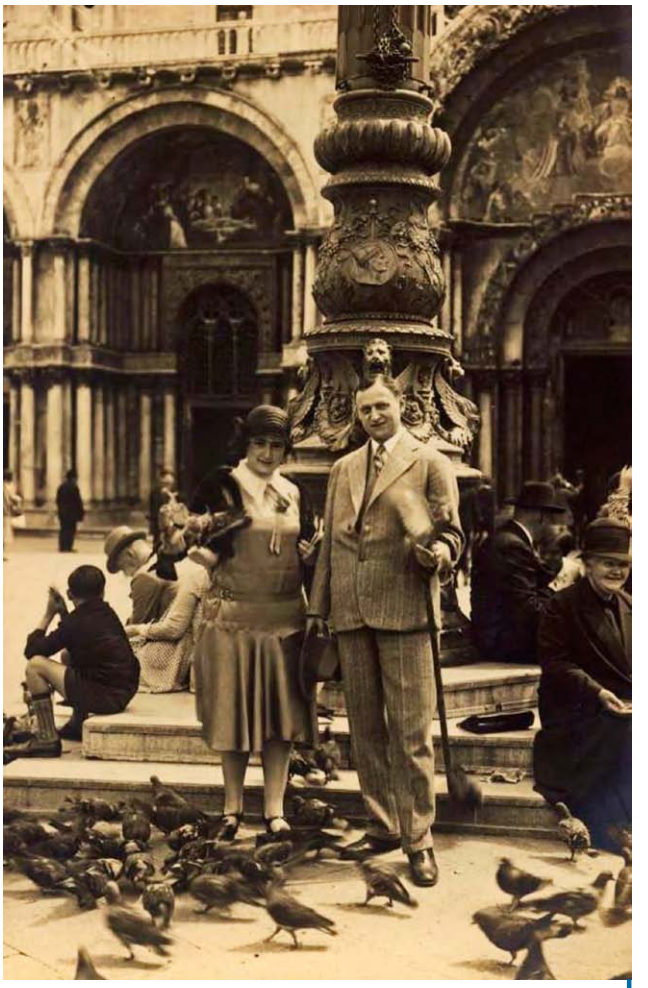

Elfriede i Karl Danzigerowie na wakacjach w Neapolu
fot. ze zbiorów prywatnych G. Greifa

Hugo Steinthal (1893–1961) po uzyskaniu na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu stopnia doktora filozofii, nie angażował się w dalszą pracę naukową, tylko poświęcił się pracy na rzecz swojej gminy żydowskiej, w której został rabinem. Chcąc chronić rodzinę, wyjechał w 1935 r. do Francji. Jego również spotkało to, co pozostałych emigrantów żydowskiego pochodzenia, mimo to po wojnie wrócił do rodzinnego Saarbrücken i pracował jako księgarz.

Elfriede i Karl Danziger byli lekarzami, których do emigracji z Niemiec zmusiło żydowskie pochodzenie. Elfriede (1894–1976) studiowała we Wrocławiu medycynę i tu zrobiła doktorat. Została pediatrą i w Brzegu prowadziła własną praktykę lekarską, będąc wówczas jedną z nielicznych kobiet-lekarzy. W Brzegu poznała swojego przyszłego męża Karla, lekarza-internistę i orzecznika miejscowej kasy chorych, który stopień doktora uzyskał na wrocławskim Uniwersytecie w 1913 r. Po dojściu nazistów do władzy Elfriede i Karl Danzigerowie stracili prawo do wykonywania zawodu. Korzystając ze specjalnego statusu Górnego Śląska, przenieśli się do rodzinnego miasta Karla, tj. do Zabrza. Tam, dzięki przepisom regulującym ochronę mniejszości narodowych, mogli nadal prowadzić praktykę lekarską. W listopadzie 1938 r. podczas nocy kryształowej Karl Danziger został aresztowany i wywieziony do obozu w Buchenwaldzie. O uwolnienie męża, Elfriede walczyła nawet w głównej siedzibie Gestapo w Berlinie. Po kilku miesiącach Danziger wyszedł z obozu, był już jednak – jak wspomina jedna z jego córek – zupełnie innym

człowiekiem, smutnym i pogrążonym w depresji. Danzigerom udało się wyemigrować do Palestyny, a wyjazd stał się pretekstem do pozbawienia ich w 1940 r. obywatelstwa oraz prawa używania stopni naukowych. Osiedlili się w Tel Awiwie, gdzie początkowo mogli pracować jedynie jako pielęgniarze. Dopiero w 1944 r. uzyskali zgodę na prowadzenie własnej praktyki. Danzigerowie nie zdecydowali się po wojnie na powrót do Niemiec. W Tel Awiwie nadal mieszkają ich dwie córki. Beatrice Greif wraz ze swoim synem prof. Gideonem Greifem, izraelskim historykiem specjalizującym się w historii Holocaustu, była obecna na uroczystości w Auli Leopoldyńskiej.

Poszukiwanie „skreślonych"

Wszystkie decyzje uczelnianych komisji wpisywane były do specjalnych rejestrów osób pozbawionych stopni naukowych. Rejestr prowadzony na wrocławskim Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma zaginął lub został zniszczony. Na podstawie częściowo zachowanych dokumentów zaczął go odtwarzać już w latach 60. XX wieku prof. Alfred Konieczny. Wynikiem wieloletnich poszukiwań i licznych kwerend archiwalnych były dwa artykuły, w których Konieczny podał listy ponad 260 osób pochodzenia żydowskiego, które na Uniwersytecie we Wrocławiu otrzymały stopień doktora i utraciły go w wyniku antysemickiej polityki III Rzeszy. Ostatnio tematem tym zajmował się też w swojej pracy magisterskiej pt. *Anpassung im Nationalsozialismus* Kai Kranich.

Dzięki badaniom Koniecznego i Kranicha, udało się ustalić listę ponad 260 osób, którym Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma w Breslau odebrał stopnie naukowe, co w większości przypadków (ponad 200) było następstwem pozbawienia niemieckiego obywatelstwa na skutek emigracji. Odbieranie stopni naukowych w przeważającej większości dotyczyło osób żydowskiego pochodzenia i obejmowało głównie mężczyzn, choć na uniwersyteckiej liście pojawiają się też kobiety. Wiadomo, że odtworzony przez Koniecznego i uzupełniony przez Kranicha rejestr nie jest kompletny, gdyż w archiwach brakuje dokumentacji dotyczącej osób, wobec których przypuszczalnie tego typu postępowanie również musiało się toczyć.

Przywracanie pamięci

W Niemczech temat odbierania stopni i tytułów naukowych był przedmiotem wielu debat, które rozgorzały dopiero pod koniec lat 90. XX wieku. Na większości uczelni, gdzie ten proceder miał miejsce, w ostatnich latach podjęto uchwały, które potępiały takie zachowanie.

Jak mówił prof. Stanisław Kulczyński, pierwszy powojenny rektor wrocławskiej *Alma Mater*, „jesteśmy materialnymi spadkobiercami ruin niemieckiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, a duchowymi spadkobiercami kresowej kultury lwowskiej". Pogodzenie się z zastaną we Wrocławiu trudną i skomplikowaną historią tej uczelni oraz jej zaakceptowanie, przyszło z czasem i choć tego, co działo się na wrocławskim Uniwersytecie przed 1945 r., nie można uznać za historię dzisiejszego UWr, bo nie istnieje ciągłość prawna pomiędzy Schlesische Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau a UWr, to ta ciemna i haniebna karta historii jest dziedzictwem, z którym największa wrocławska uczelnia musiała się kiedyś zmierzyć. I zmierzyła się.

Najważniejsza literatura:

1. Alfred Konieczny, *Pozbawienie niemieckich Żydów-emigrantów stopni doktorskich Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1938–1942* [w:] *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi* XVII, Wrocław 1994, s. 287–321.
2. Alfred Konieczny, *Pozbawienie Żydów stopni doktorskich na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1940–1941* [w:] *Acta Universitas Wratislaviensis,* nr 63, Prawo XVIII, Wrocław 1967, s. 123–132.
3. Teresa Kulak, *Zmiany w pozycji naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego na forum Rzeszy w latach trzydziestych* [w:] *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, tom II, Wrocław 1993, s. 43–63.
4. *Universitas litterarum Wratislaviensis. Księga pamiątkowa jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu*, pod red. Jana Harasimowicza, Wrocław 2013.

Strona internetowa projektu www.skresleni.pl.

Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego fot. D. Hull

Wystąpienie Cezarego Przybylskiego, Marszałka Województwa Dolnośląskiego

Szanowni Państwo,
jeśli miałbym określić Dolny Śląsk jednym słowem, byłoby to słowo „zmiana". Dolny Śląsk to region zmian – gospodarczych, społecznych, ale przede wszystkim historycznych. Nasz region w przeszłości należał do Polski, Czech, Austrii i Niemiec. W efekcie stał się spadkobiercą wszystkich żyjących tu niegdyś nacji, łącząc w sobie ogromne bogactwo tradycji, spuścizny architektonicznej, kulturowej i gospodarczej.

My, Dolnoślązacy, z naszą przeszłością i skomplikowaną tożsamością, mamy ogromny szacunek do historii. Rozumiemy też, że budowanie przyszłości wymaga poznania złożonej historii regionu, który po wojnie stał się naszą małą ojczyzną. Poznania i oswojenia, bo na kartach tej historii znajdziemy zdarzenia chwalebne, ale i takie, o których chciałoby się zapomnieć. My jednak wiemy, że zapominać nie wolno, że wobec tych przeszłych zdarzeń i ludzi, którzy w nich ucierpieli, nie możemy pozostać obojętnymi. Nawet jeśli nie były one związane z działalnością naszych przodków i nie ponosimy za nie żadnej odpowiedzialności.

W taki sposób myślenia o przeszłości Dolnego Śląska wpisuje się projekt „Skreśleni" – wspólna inicjatywa UWr, Uniwersytetu w Kolonii oraz Urzędu

Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Urzędu Miejskiego Wrocławia. Nasze wspólne działanie ma na celu symboliczną rehabilitację naukowców, głównie pochodzenia żydowskiego, pozbawionych stopni i tytułów naukowych przez władze Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu w latach 1933–1945 ze względu na pochodzenie rasowe lub sprzeciw wobec dyktatury nazistowskiej.

Idea upamiętnienia naukowców relegowanych ze Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma nie powstała we Wrocławiu. Jej autorem jest młody naukowiec z Drezna, Kai Kranich, który w swej pracy naukowej badał temat dyktatury nazistowskiej w Breslau. Informacja o tej pracy oraz propozycja upamiętnienia ofiar nazizmu w Breslau została nam przekazana przez naszych partnerów z Saksonii. Propozycja ta spotkała się z akceptacją we Wrocławiu, co doprowadziło do realizacji projektu „Skreśleni".

Nie możemy przywrócić odebranych w latach trzydziestych ubiegłego wieku tytułów naukowych, ponieważ UWr nie jest prawnym następcą Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma, a obecni mieszkańcy Dolnego Śląska nie są potomkami tych sprzed II wojny światowej. Możemy wspólnie upamiętnić i potępić bezprawie, które spotkało uczonych z rąk nazistów.

Wierzę, że projekt „Skreśleni" przyczyni się do wspólnej refleksji nad przeszłością, tak aby już nigdy nikt nie miał prawa oceniać drugiego człowieka ze względu na jego pochodzenie rasowe lub wyznawaną religię. Wierzę również, że pamięć o przeszłości pomoże nam w przyszłości wzmacniać współpracę pomiędzy naszymi regionami i miastami, ale przede wszystkim pomiędzy ich mieszkańcami.

Wystąpienie Rafała Dutkiewicza, Prezydenta Miasta Wrocławia

Szanowni Państwo,
w roku 2016 Wrocław stanie się Europejską Stolicą Kultury. Uzyskanie tego tytułu, wspólnie z hiszpańskim San Sebastián, jest dla nas ogromnym honorem, ale i wielkim zobowiązaniem. Opowiadając Europie naszą dumną historię, chcemy pokazać wielowiekową spuściznę naukową i kulturalną Wrocławia, chcemy zwrócić uwagę na jego wielowyznaniową przeszłość, na potrzebę ciągłego dialogu, tolerancji oraz szacunku dla różnych idei i przekonań.

Rafał Dutkiewicz,
Prezydent Miasta Wrocławia
fot. D. Hull

Elizabeth Wolbers,
konsul generalna Niemiec we Wrocławiu
fot. Ł. Wolak (CSNE)

Podkreślając akademicki charakter naszego miasta, musimy również pamiętać, że w wieku XX systemy totalitarne, zwłaszcza nazizm i komunizm, zhańbiły pojęcia tolerancji i otwartości, towarzyszące od wieków *universitas*. W czasach III Rzeszy na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu – Friedrich-Wilhelms-Universität – usuwano niewygodnych nauczycieli oraz pozbawiano ich tytułów naukowych m.in. ze względów narodowościowych czy rasowych. Tego typu praktyki dotknęły, w latach 1933–1945, ponad 250 osób.

Nauka nie jest narodowa. Choć wyraża się w języku, który często, nie zawsze, jest językiem jakiegoś narodu. Najważniejsza jest wolność. Wolność myślenia. Wolność i pamięć. Dlatego też projekt „Skreśleni" – wspólną inicjatywę UWr, Uniwersytetu w Kolonii, a także Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Urzędu Miejskiego Wrocławia – uważam za wyjątkową próbę wydobycia z niepamięci osób niegdyś pokrzywdzonych. Za wyraźny, choć symboliczny głos potępienia negatywnych zjawisk na dawnej niemieckiej uczelni.

Dziś nie jest już możliwe przywrócenie odebranych tytułów, ale, w imię sprawiedliwości i szacunku dla ludzi nauki i praw człowieka, pragniemy przywołać podstawowe wartości: *prawdę, rozum i godność*. Wartości te są tym, co najlepszego ocalało z wichrów historii, przechodzących w ciągu wieków przez nasze miasto.

Obecnie Wrocław jest miejscem spotkań, gdzie toczy się dialog między uczelniami i środowiskami naukowymi, gdzie zderzają się opinie, krzyżują pomysły, a idee trafiają na podatny grunt. Jestem przekonany, że podjęta właśnie inicjatywa, oprócz – w co głęboko wierzę – dużego znaczenia politycznego, pogłębi dialog polsko-niemiecki między naszymi uczelniami i przyczyni się do osiągania wspólnych celów. Osobiście uważam, że to kolejny most, który budujemy w dobrej sprawie.

Wystąpienie Elizabeth Wolbers, konsul generalnej Niemiec we Wrocławiu

(tłum. z j. niemieckiego: Michał Tomiczek)

Magnificencje,
Szanowny Panie Marszałku,
Szanowny Panie Prezydencie,
Szanowni Państwo,
przypominamy dzisiaj ogromną krzywdę wyrządzoną ponad 260 naukowcom przez Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma w Breslau w czasach narodowego socjalizmu.

Przypominamy naukowców, którym odebrano stopnie naukowe ze względu na ich religię, przynależność etniczną czy przekonania polityczne.

Przypominamy tym samym najciemniejszy rozdział niemieckiej historii, czyli narodowy socjalizm. Przypominamy okrutny i gardzący człowiekiem system bezprawia. System, w którym ludzie dyskryminowali, prześladowali i ostatecznie wręcz systematycznie mordowali innych ludzi w związku z ich religią, przynależnością etniczną czy przekonaniami politycznymi.

Odbieranie tytułów doktorskich, związane często z wcześniejszym odbieraniem obywatelstwa, stanowiło perfidną część tegoż systemu bezprawia.

Dzisiejszy akt pamięci jest wyrazem tego, że ofiary tego systemu nie popadną w zapomnienie, a ich życie i godność pozostaną w pamięci. Jest także wyrazem tego, że sprawcom nie udało się osiągnąć celu, jakim było zmuszenie ofiar do milczenia i zniszczenie ich godności.

Przypomnienie tamtych wydarzeń jest dla nas dzisiaj, szczególnie zaś dla nas Niemców, równocześnie przestrogą i zobowiązaniem do tego, aby być czujnym wobec wszelkich przejawów niesprawiedliwości, dyskryminacji i prześladowań. Aby nie akceptować niesprawiedliwości, lecz wszelkimi siłami angażować się na rzecz poszanowania praw i godności każdego człowieka – niezależnie od jego narodowości, religii, przynależności etnicznej czy przekonań politycznych.

Reprezentując Niemcy tutaj we Wrocławiu, jestem bardzo wzruszona i przede wszystkim wdzięczna za to, że dzisiaj w tym oto miejscu dokonano symbolicznej rehabilitacji naukowców, którym uniwersytet w Breslau wyrządził wtedy tak wielką krzywdę. Jestem wdzięczna za to, że dokonały tego wspólnie polski Uniwersytet Wrocławski oraz niemiecki Uniwersytet Kolońki. Obu uniwersytetom składam za to serdeczne podziękowania. Dziękuję również miastu Wrocław oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Dolnośląskiego za to, z jakim zaangażowaniem wspierały ten akt pamięci i rehabilitacji.

Dzisiejsza uroczystość jest ponadto dowodem na to, że my, współcześni, wyciągnęliśmy lekcję z historii. A dotyczy to zwłaszcza stosunków między Polską a Niemcami.

Po ogromnych cierpieniach wyrządzonych Polakom przez Niemców jesteśmy teraz bliżej siebie, niż kiedykolwiek wcześniej – z korzyścią dla mieszkańców obu krajów i z korzyścią dla Europy. My Niemcy mamy dużą świadomość tego, że taki rozwój wydarzeń nie był ani nie jest oczywisty. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za to, że było to możliwe.

Dzisiejszy akt pamięci i rehabilitacji pokazuje również, na czym w decydującej mierze opiera się nasza bliskość. Niemcy i Polska stoją dzisiaj twardo na fundamencie wspólnych wartości demokratycznych i wolnościowych. Jako partnerzy jesteśmy zjednoczeni we wspólnocie wartości Unii Europejskiej. W tym kontekście chciałabym zacytować słowa prezydenta Polski, Bronisława Komorowskiego: „Tym, co łączy Europejczyków, jest przekonanie o niezbywalnej godności każdej istoty ludzkiej. I to tego konceptu człowieka jako osoby – istoty rozumnej, wolnej, społecznej i obdarzonej nieskończoną godnością – musimy bronić".

I to właśnie dokonuje się poprzez dzisiejszą uroczystość. Staje ona w obronie godności naukowców, która przed ponad 70 laty została tak poważnie zaatakowana poprzez odebranie tytułów doktorskich. I tym samym daje jasny, wyraźny i ważny sygnał dla teraźniejszości i przyszłości. Wszystkim tym, którzy stworzyli taką możliwość, składam wyrazy wdzięczności, szacunku oraz gratulacje.

Wystąpienie prof. Axela Freimutha, rektora Uniwersytetu w Kolonii

(tłum. z j. niemieckiego: Andrzej Golda)

Wraz z tak zwanym przejęciem władzy przez reżim narodowosocjalistyczny 30 stycznia 1933 r. również na Uniwersytecie w Kolonii rozpoczął się etap prześladowania osób żydowskiego pochodzenia, inaczej myślących obywateli oraz demokratów, którzy nie chcieli ugiąć się przed ideologią narodowosocjalistyczną. Jeszcze przed wydarzeniami marcowymi roku 1933 widoczne były zapowiedzi późniejszego rozwoju wypadków, kiedy naziści zaczęli pojawiać się na uniwersytecie w brunatnych mundurach, zakłócać imprezy lub publicznie atakować i terroryzować niewygodnych dla nich profesorów. Uniwersytet Kolońki został utworzony ponownie dopiero w 1919 r., po tym jak stary uniwersytet (z roku 1388)

Prof. Axel Freimuth, rektor Uniwersytetu w Kolonii fot. Ł. Wolak (CSNE)

został w 1798 r. zamknięty przez rząd francuski, podobnie jak wszystkie uniwersytety we Francji. Wkrótce po jego ponownym otwarciu przez magistrat miasta Kolonii stał się drugim co do wielkości uniwersytetem w Niemczech. Tylko Uniwersytet Berliński mógł się poszczycić większą liczbą studentów. W chwili założenia ideą przyświecającą uniwersytetowi było przestrzeganie zasad więzi społecznych, zorientowanie na praktykę i pluralizm. W trakcie wydarzeń związanych z przejęciem władzy i mającym miejsce później tak zwanym ujednoliceniem uniwersytetu z respektowania tych zasad nie pozostał żaden ślad.

17 maja 1933 r. przy licznym udziale wykładowców odbyła się przed głównym wejściem do gmachu uniwersytetu od Claudiusstraße manifestacja nazistów, podczas której członkowie Narodowosocjalistycznego Zrzeszenia Studentów złożyli przysięgę oddziałom szturmowym (SA). Następnie – jak to zdarzało się już wcześniej w innych miastach Niemiec – zostały spalone książki w ramach „akcji przeciwko antyniemieckiemu duchowi". W ulotce Niemieckiego Zrzeszenia Studentów, która została rozprowadzona i odczytana podczas palenia książek, napisano w punkcie 4: „Naszym najbardziej niebezpiecznym przeciwnikiem jest Żyd [sic!] oraz ten, kto jest mu posłuszny." W punkcie 11. Niemieckie Zrzeszenie Studentów nawoływało do

usunięcia z uniwersytetu żydowskich studentów i wykładowców: „Domagamy się selekcji studentów i profesorów według kryterium bezpieczeństwa myślenia w duchu niemieckim."

W ogniu skończyły książki, które były niewygodne dla nowej władzy. Były tam m.in. dzieła autorów żydowskiego pochodzenia oraz autorów awangardowych lub zaangażowanych politycznie, jak: Bertolt Brecht, Max Brod, Ferdinand Bruckner, Zygmunt Freud, George Grosz, Heinrich Heine, Franz Kafka, Georg Kaiser, Gertrud Kolmar, Siegfried Kracauer, Róża Luksemburg, Karol Marks, Leonard Frank, Arthur Schnitzler, Nelly Sachs, Grete Weiskopf, Carl Sternheim, Bertha von Suttner oraz Carl Zuckmayer. Prorocze miało okazać się zdanie Heinricha Heinego z jego tragedii pt. *Almanzor* z 1821 r.: „To był tylko wstęp, bo tam, gdzie pali się książki, na końcu pali się także ludzi". Główną rolę odegrało w tym spektaklu Narodowosocjalistyczne Zrzeszenie Studentów, przy czym kolegium rektorskie uniwersytetu nie odmówiło tej akcji swego poparcia.

Ustawa o odnowieniu korpusu urzędniczego z 7 kwietnia 1933 r. umożliwiała zwalnianie i prześladowanie nauczycieli akademickich ze względów politycznych lub rasowych. Utracili oni swoje uposażenie, tak zwanym nie-Aryjczykom uniemożliwiono habilitację, a w 1936 r. wszystkich żydowskich profesorów i nauczycieli akademickich pozbawiono stopni naukowych i prawa do nauczania. Od 1938 r. osoby należące do tego kręgu nie mogły już korzystać z bibliotek ani archiwów. Wielu studentów zostało relegowanych, a wielu profesorów utraciło pracę, emigrowało lub zostało przez nazistów umieszczonych w obozach koncentracyjnych i następnie zamordowanych. Już w kwietniu 1933 r. pod presją nazistów musiał ustąpić rektor Uniwersytetu Kolońskiego, prawnik Godehard Josef Ebers, ponieważ w trakcie pełnienia swojej funkcji próbował udaremnić na uniwersytecie kilka akcji narodowosocjalistycznych. Od tego momentu był traktowany jako politycznie niepoprawny i w 1935 r. w wieku 55 lat został przeniesiony na emeryturę ze względu na „likwidację katedry". W ramach kolejnych czystek z powodów rasistowskich lub politycznych zostało zwolnionych wielu kolońskich profesorów. Między rokiem 1933 a 1945 z tych samych powodów na uniwersytetach niemieckich zwolniono 16,3% profesorów. Najwyższy wskaźnik procentowy zwolnień motywowanych politycznie (wynoszący ponad 36%) uzyskał uniwersytet utworzony w roku 1914 przez Radę Miasta Frankfurtu, który zatrudniał ponadprzeciętnie dużo naukowców żydowskich. W Kolonii wskaźnik ten wyniósł 20%, co dało jej szóste miejsce, blisko średniej dla całych Niemiec. Zwolnionych i wypędzonych zostało tutaj 51 naukowców. Przeważająca większość tych ludzi (około 80%) utraciła swoją pozycję, ponieważ byli prześladowani jako Żydzi lub nie-Aryjczycy, bądź ze względu na żydowskie pochodzenie ich małżonków. Przedstawione liczby nie uwzględniają w całości personelu lekarskiego klinik uniwersyteckich, w których doszło do zwolnienia 16 lekarek i lekarzy – wśród nich psychiatry Gustava Aschaffenburga i dermatolog Erny Loewy.

Dwóch profesorów kolońskich stało się ofiarami narodowosocjalistycznej polityki eksterminacyjnej. Wśród nich był latynista Goswin Frenken, który początkowo sam był nazistą, ale po krytyce reżimu zginął w 1944 r. w obozie koncentracyjnym Flossenbürg, oraz znawca polityki socjalnej i przedstawiciel nauk społecznych Benedikt Schmittmann. Wobec Schmittmanna, który stosownie do profilu uniwersytetu był niezmiernie oddany polityce socjalnej, już w 1933 r. zastosowano „areszt prewencyjny" i nałożono na niego zakaz nauczania. Z rozpoczęciem wojny został on aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie jeszcze w tym samym roku został zamordowany. Żydowski wykładowca i asystent w Instytucie Badań Dziennikarstwa Międzynarodowego Fritz Lehmann wyemigrował do Nowego Jorku, gdzie w 1940 r. popełnił samobójstwo. Spośród 51 osób zwolnionych w Kolonii 36 utraciło swoje stanowiska. Ponadto w Kolonii była szczególnie duża liczba katolików prześladowanych i zwolnionych przez reżim ze względu na „klerykalne nastawienie". Edda Tille-Hankamer, wykładowczyni filologii niemieckiej, poprzez złożenie w 1933 r. swoich *venia legendi* uprzedziła odebranie jej prawa do nauczania jako nie-Aryjce. Dopiero w 1945 r. udało jej się objąć stanowisko na University of Tennessee w Knoxville, wcześniej przez 12 lat musiała pracować jako nauczycielka w różnych szkołach podstawowych i gimnazjalnych w USA. Helmut Seckel, wykładowca pediatrii, który został zwolniony w 1935 r. z kliniki uniwersyteckiej ze względu na żydowskie pochodzenie jego żony, uprzedził odebranie mu prawa do nauczania, emigrując w 1936 r. do USA. Światowej sławy romanista Leo Spitzer, który pochodził z austriackiej rodziny żydowskiej, został zwolniony na podstawie tak zwanego paragrafu aryjskiego i wyemigrował w 1933 r. do Stambułu. Spitzer, urodzony w 1887 r. w Wiedniu, został powołany w 1930 r. na Uniwersytet Koloński, gdzie założył instytut portugalsko-brazylijski. W 1936 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa w Baltimore. Paul Honigsheim, ojciec niemieckiej socjologii, uczeń Maxa Webera i wpływowy socjolog muzyki, wyemigrował w 1933 r. do Francji, ponieważ został uznany za wroga reżimu. Ekonomista Eugen Schmalenbach, który jest uznawany za twórcę ekonomiki przedsiębiorstw, był mężem Żydówki Marianne Sachs. W 1933 r. złożył wniosek o wcześniejsze przejście na emeryturę i tym sposobem uprzedził działanie władz. Końcową fazę II wojny światowej przeżył ze swoją rodziną w Niemczech, w podziemiu, ukrywany przez rodzinę swojego byłego asystenta. Jako jeden z nielicznych prześladowanych przez nazistowski reżim powrócił na Uniwersytet Koloński i wykładał tam do 1951 r. Hans Kelsen, prawnik pochodzenia żydowsko-austriackiego, powołany w 1930 r. jako profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytet Koloński z inicjatywy Konrada Adenauera, został zwolniony już 7 kwietnia 1933 r. Konserwatywny i całkowicie przychylny nazistom specjalista z zakresu prawa państwowego Carl Schmitt, który w 1933 r. przez krótki czas uczył w Kolonii, był jedynym kolegą z wydziału, który przyłączył się do petycji w obronie Kelsena skierowanej do rządu. W 1933 r. Kelsen wyemigrował do Genewy, następnie do Pragi, a w 1942 r. objął profesurę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley.

Wszystko, o czym powiedziałem w odniesieniu do naukowców naszego

uniwersytetu, dotyczyło *mutatis mutandis* również studentów. W październiku 1933 r. zlikwidowany został samorząd uniwersytecki. Organizacje studenckie musiały wprowadzić zasadę wodzostwa. Jesienią 1934 r. gauleiter Josef Grohé przejął zadanie ujednolicenia uniwersytetu. Studenci żydowscy zostali relegowani. Stopnie akademickie zostały odebrane.

Już w czasach Republiki Weimarskiej Niemieckie Zrzeszenie Studentów, jako organ reprezentujący wszystkich studentów w Niemczech, było nacechowane narodowym zabarwieniem politycznym, a organizacje studenckie na uniwersytetach niemieckich były coraz bardziej zdominowane przez siły nacjonalistyczne, antysemickie i antydemokratyczne. Można powiedzieć, że już w latach poprzedzających rok 1933 na uniwersytetach niemieckich szerzył się wyraźnie reakcyjny, szowinistyczny i nacjonalistyczny duch, głównie wśród studentów. Od lata 1931 r. Niemieckie Zrzeszenie Studentów było kierowane przez przewodniczącego Narodowosocjalistycznego Związku Studentów Niemieckich Gerharda Krügera. W tym samym roku w wyborach do samorządowej komisji studenckiej Narodowosocjalistycznemu Związkowi Studentów Niemieckich udało się zdobyć 44,4% głosów i zdominować Niemieckie Zrzeszenie Studentów. Na kongresie studentów w Królewcu w 1932 r. delegaci pojawili się już w mundurach różnych formacji NSDAP, co oznaczało, że zdążyło się już dokonać samodzielne ujednolicenie Niemieckiego Zrzeszenia Studentów.

Można – a właściwie należy – zapytać, dlaczego również ze strony studentów opór przeciwko tej zgubnej polityce był tak nikły. Po części odpowiedziałem na to pytanie wcześniej: już w końcowym etapie Republiki Weimarskiej większość w Niemieckim Zrzeszeniu Studentów zdobył obóz antydemokratów, rasistów i antysemitów. Do tego dochodzi niezwykle duża liczba korporantów wśród studentów Uniwersytetu Kolońskiego, których średnia wieku była ponadprzeciętnie wysoka. Duża część słuchaczy brała udział w I wojnie światowej i teraz z opóźnieniem podejmowała studia. Dodatkowo na Uniwersytecie Kolońskim studiowało wielu słuchaczy zamiejscowych, którzy codziennie dojeżdżali na zajęcia, w związku z czym wśród studentów brakowało odpowiedniej spójności społecznej niezbędnej do politycznego oporu. Nie tylko profesorowie stawali się ofiarami wypędzeń, prześladowań i mordów. Również młodych pracowników naukowych i studentów poddawano weryfikacji i selekcji zgodnie z prawami państwa wodzowskiego i antysemityzmu. Urodzony w 1909 r. w Kolonii żydowski socjolog i publicysta Alphons Silbermann studiował muzykologię, prawo i socjologię w Kolonii, Freiburgu i Grenoble. W 1933 r. uzyskał w Kolonii tytuł doktora w dziedzinie prawa, w perspektywie była już habilitacja. Promotorem doktoranta był renomowany specjalista od prawa międzynarodowego, wspomniany wcześniej Hans Kelsen. Po zadenuncjowaniu przez jednego z kolońskich kolegów Silbermann uciekł najpierw do Holandii, a następnie do Australii. Należał do nielicznych, którzy powrócili do Kolonii. W roku 1970 objął katedrę socjologii kultury – inicjatorem jego powołania był socjolog René König, który również wyemigrował w czasach nazistowskich.

Odrębny rozdział prześladowań przez państwo nazistowskie stanowiło pozbawianie stopni naukowych, w szczególności promocji doktorskich. W latach 1937–1943 w Niemczech pozbawiono tytułu doktora 1685 osób. W 1151 przypadkach, czyli w przeważającej większości, było to uzasadnione odebraniem niemieckiego obywatelstwa ze względu na żydowskie pochodzenie. Są to tylko znane przypadki. Chcąc uwzględnić sytuacje nieujawnione, można z dużym prawdopodobieństwem założyć 2000 przypadków pozbawienia stopni naukowych. W Kolonii 34 przypadki pozbawienia tytułu doktora zostały uzasadnione odebraniem obywatelstwa niemieckiego, łącznie tytułu pozbawiono 65 osób. Poza utratą obywatelstwa istniało jeszcze wiele pretekstów do pozbawiania uczonych stopni naukowych, które zaczynały się na tak zwanych wykroczeniach gospodarczych, poprzez naruszenie § 175a, b oraz § 176, sięgały aż po aborcję. Uniwersytet Kolońskiwziął pod uwagę fakt, że tego rodzaju pozbawienie stopni naukowych było bezprawne, i w uroczystym akcie z 2005 r. przywrócił wszystkie cofnięte tytuły, m.in. doktorów nauk prawnych Ossipa Flechtheima i Hansa Mayera. W moim ówczesnym oświadczeniu stwierdziłem jako rektor: „Uniwersytet Koloński przyznaje, że wskutek działań organów uniwersyteckich w latach despotyzmu narodowosocjalistycznego 1933–1945 dopuszczano się na członkach społeczności uniwersyteckiej i ich krewnych bezprawia z pobudek i motywów politycznych bądź rasistowskich. Organy uczelni pozbawiały w tym czasie uczonych stopni doktorskich, relegowały studentów i wdrażały prześladowania, które prowadziły do zwolnień, wypędzenia lub zagrożenia dla zdrowia i życia. […] Te akty prześladowań politycznych naruszały prawa człowieka. Były przejawem samowoli, pogardy dla ludzi i czynami niegodnymi wyższej uczelni. Głęboko zaprzeczały humanistycznym ideałom, którym hołduje dzisiaj Uniwersytet Koloński. Uniwersytet ponosi winę za dopuszczenie się na ofiarach aktów samowoli i ze wstydem przyznaje się do swojej odpowiedzialności."

Z tego względu kwestia formalna, czyli legalność poszczególnych postępowań mających na celu pozbawienie stopni doktorskich – w obliczu ogólnego charakteru bezprawia nazistowskiego reżimu – nie miała dla nas podczas ich przywracania żadnego znaczenia. Nie na wszystkich niemieckich uczelniach podejście do sprawy było takie samo. Uniwersytety w Tübingen, Gießen i Bonn prowadziły indywidualne postępowania wyjaśniające i mocą decyzji na poziomie wydziału lub uniwersytetu przywracały stopnie naukowe tylko wtedy, gdy zostały one cofnięte z powodów jednoznacznie politycznych lub rasistowskich.

Zbiorowe przywrócenie stopni naukowych w Kolonii doprowadziło w każdym razie do większego uwrażliwienia społeczności uniwersyteckiej na historię uczelni w latach 1933–1945. Jednak ten rozdział historii uniwersytetu został zamknięty w jednym akcie. Pamiętamy, że na naszej uczelni pracowali w trakcie II wojny światowej robotnicy przymusowi. Pamiętamy również, że w ramach ustawy o zapobieganiu narodzinom potomstwa z chorobami dziedzicznymi z 1933 r. w klinice ginekologicznej uniwersytetu poddano przymusowej sterylizacji 1200 kobiet, wśród których było 300 przymusowych robotnic. Obydwa te rozdziały czekają

na dokładne rozliczenie z historią przez specjalistów.

Uniwersytet Wrocławski „Leopoldina", który istniał w latach 1702–1945, ma historię bardzo zbliżoną do historii Uniwersytetu Kolońskiego. Również w jego przypadku dążenia związane z utworzeniem uniwersytetu sięgają średniowiecza, mimo że faktyczne powstanie datuje się dopiero na rok 1702 na mocy postanowienia cesarza Leopolda I. Także wrocławska uczelnia przechodziła etapy rozwoju i stagnacji. W 1933 r. przeszła podobnie pośpieszną fazę ujednolicenia. Zwalnianie i prześladowanie profesorów pochodzenia żydowskiego oraz osób niepoprawnych politycznie przebiegało równolegle do wydarzeń rozgrywających się w Kolonii. W 1945 r. stary niemiecki uniwersytet został zamknięty, aby w następnym roku mógł rozpocząć działanie jako Uniwersytet Wrocławski. Patrząc z tej perspektywy, brak jest ciągłości po 1945 r., charakterystycznej dla Uniwersytetu Kolońskiego – ze wszystkimi negatywnymi aspektami, jakie niesie ze sobą ta ciągłość. W Kolonii większa część nauczycieli akademickich związanych politycznie z reżimem nazistowskim mogła kontynuować swoją pracę, natomiast we Wrocławiu udało się definitywnie odciąć od przeszłości. Niemniej UWr przyznaje się również do tej części dziedzictwa, za którą jako instytucja nie ponosi odpowiedzialności. W 2002 r. UWr obchodził jubileusz 300-lecia istnienia, co jednoznacznie nawiązywało do tradycji Leopoldiny. Od 1951 r. Wrocław i Kolonię łączy specjalnego rodzaju więź, ponieważ w wyniku podjętej w owym roku uchwały senatu uczelni w Kolonii Uniwersytet Koloński objął społeczność UWr swego rodzaju patronatem. W 2003 r. doszło też do zawarcia umowy o współpracy między naszymi uczelniami.

Kiedy dzisiaj UWr przywraca zbiorowo odebrane stopnie doktorskie i ubolewa nad nieprawościami, których dopuścili się narodowi socjaliści i ich poplecznicy, może to być jedynie wyraz owej identyfikacji z historią i tradycją Leopoldiny – również w tym miejscu, gdzie ta historia dotyka najbardziej mrocznego rozdziału w polsko-niemieckich stosunkach. Odpowiedzialności nie ponosi dzisiejszy uniwersytet, który nie jest następcą prawnym Leopoldiny. Odpowiedzialność ponoszą niemieccy politycy, naukowcy, studenci i w końcu niemieckie społeczeństwo, które świadomie odwróciło się od demokracji i pomogło faszystowskiej dyktaturze zdobyć władzę. Tym bardziej chylimy czoła jako przedstawiciele społeczności Uniwersytetu Kolońskiego przed reprezentantami UWr, dziękujemy za gościnność i możliwość uczestnictwa w dzisiejszych uroczystościach w duchu dobrych relacji między Polską Rzeczpospolitą a Republiką Federalną Niemiec.

Wystąpienie prof. Marka Bojarskiego, rektora UWr

W wielowiekowych dziejach europejskich uniwersytetów można znaleźć karty piękne i pełne chwały, jak i te mniej zaszczytne, a nawet haniebne. Uczelnie słusznie szczycą się wieloma wspaniałymi osiągnięciami, podkreślają swój wkład do europejskiej i światowej nauki. Kolejne pokolenia uczonych i studentów pod hasłem *universitas* szukają odpowiedzi na nurtujące ludzkość pytania. Uniwersytety zawsze tworzyły specyficzne środowiska, predestynowane – nie tylko we własnej opinii – do roli przewodników i odkrywców wyznaczających nowe szlaki rozwoju. Te republiki uczonych, choć odrębne i autonomiczne, nie funkcjonowały jednak w jakiejś izolacji od wydarzeń i spraw świata im współczesnego. Były z nimi połączone wieloma więzami. Nie zawsze też potrafiły się oddzielić od złego wpływu, który przenikał zza uniwersyteckich murów, w przeszłości szkoły wyższe były bowiem nie tylko wolnymi wszechnicami, ale podlegały także instrumentalnemu wykorzystaniu przez różne systemy polityczne.

W wieku XX europejskie systemy totalitarne – nazizm i komunizm – wydały walkę wolności uniwersytetów. Prowadzone tam badania i nauczanie miały zostać podporządkowane dominującej ideologii. Miejsce na uczelniach – czy to w roli badacza, wykładowcy czy studenta – przewidziane było jedynie dla osób sprawdzonych nie tylko pod względem swoich poglądów politycznych, ale też pochodzenia rasowego i klasowego. Wspólnotom uniwersyteckim zaordynowano akcję „oczyszczającą", w którą niestety angażowali się również niektórzy spośród ich członków. Przejawem tych działań były zwolnienia z pracy, degradacje i ograniczanie dydaktyki części kadry, sterowanie rekrutacją studentów według państwowych wytycznych, poprzez np. różne odmiany *numerus clausus*. Szczególnym przypadkiem – iście niemieckim – była procedura pozbawiania stopni i tytułów naukowych ze względów narodowych, rasowych czy poglądów politycznych posiadacza owych wyróżnień. Prowadzono ponadto walkę w sferze symbolicznej. We wrocławskiej Auli Leopoldyńskiej, w której właśnie się znajdujemy, pojawiło się popiersie wodza III Rzeszy, a ustanowiony w mieście po wojnie polski uniwersytet obdarzono na długie lata patronem w postaci komunistycznego przywódcy Polski z radzieckiego nadania. Obaj nie mieli żadnych związków ani zasług dla życia naukowego i uniwersyteckiego, byli natomiast wcieleniem – oczywiście każdy w innej skali – ducha polityki swych czasów, który pogardzał wolną i krytyczną refleksją nad światem. Idea tolerancji i otwartości, która od wieków towarzyszyła *universitas,* została w ten sposób zakwestionowana, a następnie odrzucona. Najtragiczniejszy wymiar miały wydarzenia z lat 1933–1945 rozgrywające się na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu, czyli Schlesische Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau.

W ostatnich dwóch dekadach nasza uczelnia intensywnie zajmowała

Prof. Marek Bojarski, rektor UWr
fot. D. Hull

się swoją historią. Uroczyście obchodziliśmy w 2002 r. 300-lecie Akademii Leopoldyńskiej, a także nie tak dawno 200-lecie powołania w stolicy Śląska państwowego uniwersytetu. W pierwszym przypadku chodziło o uczelnię austriacką, w drugim o pruską/niemiecką. Nasza uczelnia po 1945 r. stała się niejako depozytariuszem historii tych szkół wyższych, choć oczywiście świadomość tego i akceptacja przyszły dopiero z czasem. W 1945 r. przestał istnieć uniwersytet niemiecki, a działalność – wśród gruzów i chaosu – rozpoczął uniwersytet polski. W RFN Pattenschaft, czyli opiekę nad byłą niemiecką wrocławską uczelnią, przejął Uniwersytet Koloński, a my w tym roku będziemy uroczyście obchodzić we Wrocławiu 70-lecie polskiej uczelni. Dodatkowo w naszej uczelnianej tradycji nawiązujemy do Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, co, biorąc pod uwagę powojenne początki naszego środowiska, jest w pełni uzasadnione. Daje to nam poczucie przynależności do wielu pokoleń badających i studiujących. Z drugiej jednak strony powinno również uwrażliwić na różne odcienie i przejawy tych nurtów historii.

Nasza uczelnia ma bogatą przeszłość. Do jej rozwoju przyczyniły się osoby różnych narodów i wyznań. Są w niej okresy intensywnego rozwoju i sukcesów. Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że z naszym uniwersytetem związanych było przynajmniej dziewięciu noblistów, co upamiętnia tablica w gmachu głównym. Nie brakowało tu i innych uczonych o wyjątkowych osiągnięciach. W historii UWr są jednak także ciemne strony. Jedną z nich było odbieranie stopni i tytułów naukowych w czasie III Rzeszy ze względów narodowościowych czy rasowych, co stanowiło dodatkowy sposób piętnowania i represjonowania osób odrzucanych przez system nazistowski.

Przypomnę, że problem odbierania stopni i tytułów był tematem licznych debat w Niemczech w ostatnich 15 latach. Na wszystkich uczelniach, gdzie ten proceder miał miejsce, w uchwałach odpowiednich gremiów nie tylko potępiano ten krok, lecz także przywracano odebrane tytuły. Nie był to proces oczywisty, co może z dzisiejszej perspektywy trochę dziwić. Musiało upłynąć kilka dziesięcioleci, by w kraju naszego sąsiada pojawiła się myśl i determinacja zajęcia się tą „wstydliwą kwestią" i rozwiązania jej w poszanowaniu godności osób, które stały się ofiarami nazistowskiego bezprawia.

Niemiecki Uniwersytet we Wrocławiu należał do czołówki uczelni podejmujących te oraz inne związane z tzw. aryzacją niechlubne działania. Było kilka tego przyczyn. W Rzeszy znajdował się na uboczu, przeżywał w końcowym okresie Republiki Weimarskiej – podobnie jak cały Śląsk w tym czasie – głębokie trudności. Jego społeczność była rozdarta walką polityczną, a różne wcześniejsze niechęci i konflikty podsycał fanatyczny zapał zwolenników nazizmu w środowisku uniwersyteckim. Zwłaszcza ideologiczne zainfekowanie studentów niosło ze sobą niszczące skutki dla codziennego funkcjonowania uczelni. Przejęcie władzy przez nazistów i wydanie przez nich ustaw sankcjonujących „rewolucję narodowocjalistyczną" wykorzystano do rozpoczęcia całościowej przebudowy wrocławskiej uczelni w duchu nowej ideologii. Dość szybko rozprawiono się z resztkami autonomii, a narzucony rektor miał być miejscowym wcieleniem idei wodzostwa. Zaczęto urzędowo różnicować społeczność akademicką na „Aryjczyków", „nie-Aryjczyków" czy „pół-Aryjczyków", wprowadzono głębokie zmiany organizacyjne i w programie nauczania.

Kolejnym krokiem było znaczne ograniczenie lub uniemożliwienie kariery naukowej osobom odrzucanym przez system. Najbardziej widocznym przejawem tych działań było usuwanie nieakceptowanych ze względów rasowych uczonych. Ich dorobek naukowy, nierzadko wybitny, ich postawa społeczna i obywatelska w poprzednich latach, teraz nie miały znaczenia. Z wielu cech opisujących człowieka pozostała jedna – pochodzenie rasowe, w nielicznych wypadkach narodowe. Zdarzało się nawet, że jeśli osobiście uczonemu nie można było nic zarzucić, niewybaczalny okazywał się związek małżeński z osobą pochodzenia żydowskiego. Wrocławską *Alma Mater* w pierwszym roku po przejęciu władzy przez nazistów musiało opuścić 60 znanych i cenionych naukowców, a proces usuwania trwał aż do 1935 r., kiedy to wydano haniebne ustawy norymberskie. Najwięcej pracowników naukowych usunięto z Wydziału Filozoficznego, potem medycznego. W przypadku tego ostatniego pozbycie się niewygodnych badaczy skutkowało likwidacją niektórych specjalności i obniżeniem rangi prowadzonych tu studiów i badań. W miejsce usuniętych naukowców napływali nowi, beneficjenci szybkich awansów i nominacji.

Niemało do powiedzenia miała także nazistowska organizacja studencka, pozwalająca sobie już od dawna na zakłócanie wykładów i osobiste wystąpienia przeciwko niektórym profesorom. Teraz – wraz z poparciem władz – zyskała sobie ona możliwość opanowania całego środowiska studenckiego. Dopełnieniem tych działań było drastyczne zmniejszenie liczby miejsc na studiach dla osób niearyjskiego pochodzenia czy ograniczenie możliwości uzyskiwania doktoratów. Przypomnę tylko, że genealogię rodzinną należało przedstawiać, starając się nie tylko o studia, ale i pracę. Jeśli Żyda dopuszczono do obrony dysertacji doktorskiej, to nawet jej wspaniały przebieg nie dawał mu szans na rozpoczęcie kariery naukowej czy zawodowej. Obrona możliwa była jedynie z medycyny i stomatologii, i to pod warunkiem zobowiązania się do rezygnacji z szukania posady w Rzeszy.

Ogólnoniemieckie prześladowania i dyskryminacja ludności żydowskiej, stałe ograniczanie jej praw, odzieranie z szacunku społecznego i możliwości godnej pracy skłaniały do podejmowania decyzji o emigracji. W III Rzeszy odbierano takim ludziom szanse normalnego życia, ale gdy opuszczali Niemcy na zawsze, ogłaszano ich zdrajcami i karano symbolicznie urzędowym pozbawieniem obywatelstwa. W lipcu 1933 r. weszła w życie odpowiednia ustawa. Emigrantom zarzucano naruszenie „obowiązku wierności wobec Rzeszy i narodu niemieckiego". Dodajmy, że wielu wyjeżdżających to byli również Niemcy, odrzucający zmiany polityczne w swym kraju, częstokroć zagrożeni z racji lewicowych czy liberalnych poglądów. Władze niemieckie poszły jednak krok dalej. Rok później, w sierpniu 1934 r., wydały okólnik do tej ustawy, który wprowadzał odbieranie emigrantom zdobytego na uczelniach niemieckich stopnia doktora. Tym samym karano ich podwójnie: pozbawiając obywatelstwa oraz odbierając bardzo szanowane w Niemczech

znamię osiągnięcia wyższej pozycji społecznej i zawodowej.

Posiadanie stopnia doktorskiego było oznaką przynależności do wyższej warstwy, swego rodzaju odpowiednikiem szlachectwa dla sfer mieszczańskich. Było także bardzo ważne dla emancypujących się w XIX w. niemieckich Żydów. Zapewniało nie tylko możliwość rozwijania kariery, ale i dawało poważanie społeczne. W 1939 r. wprowadzono ustawę odbierającą prawo do używania stopni doktorskich w samych Niemczech. Można je było odbierać osobom „niegodnym ich noszenia". Jaką wagę władze nazistowskie przywiązywały do tego atrybutu, świadczyć może fakt, że jeszcze w 1942 r. zastanawiano się nad pozbawieniem lub nie stopni doktorskich niemieckich Żydów, o których zagładzie praktycznie już zadecydowano.

Uczelnie musiały zgodnie z powyższymi ustawami zmienić swe wewnętrzne regulaminy i niezwłocznie po uzyskaniu informacji z ministerstwa, wdrażać procedurę pozbawiania daną osobę stopnia uzyskanego na tej uczelni. Oczywiście, możemy się zastanawiać, czy dla emigrantów miało to jakiekolwiek znaczenie. Część uczonych, którzy wyjechali z Niemiec, bez problemu znalazła pracę na uczelniach zachodnich. To, czy w III Rzeszy ich tytuły i stopnie były honorowane, nie miało dla ich pracodawców zapewne większego znaczenia. Niewątpliwie jednak były to działania podłe i raniące, a także stygmatyzujące, bowiem listy nazwisk upubliczniano. Działania te kompromitowały ponadto same Niemcy. Przeraża fakt odnajdywania na listach deportacyjnych z Wrocławia do miejsc zagłady nazwisk poprzedzonych stopniem doktorskim. Władze III Rzeszy przyznawały w ten sposób, że dana osoba jest jeszcze godna miana doktora nauk, choć już nie jest godna dalszego życia...

Szacuje się, że w latach 1933–1945 odebrano na UWr ponad 250 stopni doktorskich. Pozbawienie doktoratu, w procedurze zaocznej i praktycznie bez możliwości odwołania się, w większości dotyczyło osób pochodzenia żydowskiego. Była wśród nich mała grupa kobiet. Osoby te w większości urodziły się na Śląsku i w Wielkopolsce, co związane było z obszarem oddziaływania wrocławskiej uczelni. W momencie wydawania owych orzeczeń osoby te przebywały właściwie we wszystkich częściach globu. Z przeprowadzonych badań wiemy, że wyemigrowały do USA, Anglii, Francji, Palestyny, Szwajcarii, a nawet Chin i Chile. Te dane zawdzięczamy także polskim badaniom. W tym miejscu warto wspomnieć pionierskie prace naszego kolegi profesora Alfreda Koniecznego, z końca lat 60. XX w., kontynuowane w latach 90. Godzien podkreślenia jest także wysiłek badaczy niemieckich, m.in. młodego historyka Kaia Kranicha. Jego badania i zabiegi przyczyniły się do zwrócenia baczniejszej uwagi na tamte wydarzenia i zainicjowały refleksję nad sposobami zadośćuczynienia pokrzywdzonym.

Nasza uczelnia postanowiła zająć się tym problemem. UWr nie ma dziś prawnej możliwości przywrócenia odebranych stopni, jednak we współpracy z Uniwersytetem Kolońskim, opiekunem dawnego Uniwersytetu we Wrocławiu i naszym obecnym uniwersytetem partnerskim, postanowiliśmy wydać wspólne oświadczenie. Nawiązuje ono do tych skomplikowanych czasów i jednoznacznie potępia fakt odbierania stopni czy tytułów. Nasze działanie ma jedynie symboliczny charakter, wzmacnia jednak intensywny dialog polsko-niemiecki między naszymi uczelniami, ma też – tak nam się wydaje – duże znaczenie polityczne i etyczne.

Potocznie mówi się o blaskach i cieniach historii, która kryje w sobie zawsze aktualne przestrogi i ostrzeżenia. Społeczność akademicka musi być tego zawsze świadoma.

Wystąpienie prof. Gideona Greifa, historyka, przedstawiciela rodzin osób poszkodowanych

(tłum. z j. niemieckiego: dr Piotr Przybyła)

Moim dziadkom,
dr Elfriede i dr. Karlowi Danzigerom

Szanowni Państwo,
to dla mnie zaszczyt móc gościć dziś na Uniwersytecie Wrocławskim. Bez chwili wahania mogę dziś oświadczyć, że to wydarzenie na Uniwersytecie Wrocławskim jest jednym z najpiękniejszych w życiu moim i mojej rodziny. To dzień, w którym moim

Prof. Gideon Greif
fot. D. Hull

ukochanym dziadkom, dr Elfriede i dr. Karlowi Danzigerom, zostaną przywrócone tytuły doktorskie, odebrane im przez reżim narodowosocjalistyczny w sposób okrutny i nikczemny. Ta niesprawiedliwość zostanie dzisiaj naprawiona.

Ten dzisiejszy dzień jest dniem zwycięstwa, zwycięstwem sprawiedliwości, zwycięstwem wartości moralnych i porażką zła. Podczas naszej dzisiejszej ceremonii to dobro jest zwycięzcą. Jestem dumny, że mogę tu stać i reprezentować moich dziadków, którzy patrzą na nas dzisiaj z nieba, i odczuwam głęboką satysfakcję. Moją dzisiejszą mowę dedykuję nie tylko im, ale chciałbym być również głosem wszystkich żydowskich lekarzy, którzy po roku 1933 utracili swoje tytuły i stanowiska, których poniżano, brutalnie traktowano, torturowano, wreszcie mordowano.

Moi dziadkowie byli niemiecko-żydowskimi lekarzami, kochającymi swój kraj, swoją ojczyznę, Niemcy, i byli gotowi za ten kraj oddać życie. Dwaj bracia mojej babci, Max i Ernst Goldmannowie, polegli za Niemcy na polach bitewnych I wojny światowej. Mój dziadek, dr Karl, służył podczas I wojny światowej jako lekarz-oficer i został odznaczony dwoma Krzyżami Żelaznymi. Moi dziadkowie nigdy nie opuściliby Niemiec, wszak było to miejsce ich urodzenia, ziemia ich przodków. Jednak drastycznie zmieniająca się sytuacja po 30 stycznia 1933 r. nie pozostawiła im

wyboru. Ich ojczyzna po tzw. przejęciu władzy przez narodowych socjalistów nie była już zainteresowana ich heroicznymi ofiarami, ich lojalnością, ich patriotyzmem. Równie mało interesowała się ich naukowymi talentami, ich fachową wiedzą, odwdzięczając się nienawiścią i dyskryminacją. Ostatecznie moi dziadkowie zostali zmuszeni do opuszczenia Niemiec, po tym jak mój dziadek po nocy kryształowej został na długie miesiące uwięziony w obozie koncentracyjnym Buchenwaldzie. Ucieczka uratowała im życie.

Dzisiejsza uroczystość ma rangę nie tylko symboliczną, jest aktem restytucji, aktem zadośćuczynienia, aktem wynagrodzenia i sprawiedliwości. Dopuszczono się bezprawia, które musi teraz wszystkimi dostępnymi środkami zostać naprawione.

Uniwersytet we Wrocławiu, na którym moja babcia dr Elfriede Danziger studiowała medycynę i uzyskała tytuł doktora, dokonuje owego szlachetnego aktu, okazując jednocześnie cześć niemiecko-żydowskim lekarzom – tym którzy tak bardzo wzbogacili świat medycyny w Niemczech, którzy z największym zaangażowaniem służyli swoim pacjentom, Żydom jak i nie-Żydom, których ludzkiej, pełnej miłosierdzia i poświęcenia pracy tysiące Niemców zawdzięczają życie i zdrowie.

Chciałbym dziś także wyrazić mój podziw dla mojej matki, pani Beatrice Danziger-Greif, córki dr Elfriede i dr. Karla Danzigerów, która wzięła na siebie trud podróży z Izraela tu do Wrocławia, by móc uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości. Moja matka jest dziś wśród nas.

Chciałbym ponadto wyrazić moją wdzięczność prof. Krzysztofowi Ruchniewiczowi, dyrektorowi i kierownikowi Katedry Historii Najnowszej Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, za jego niebagatelny wysiłek włożony w organizację i realizację tego jakże ważnego przedsięwzięcia.

Szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem pana Kaia Kranicha, młodego niemieckiego historyka, który prowadzi badania nad losami niemiecko-żydowskich lekarzy w dobie reżimu narodowosocjalistycznego. W cudowny sposób udało się panu Kranichowi mnie odnaleźć, mimo iż noszę nazwisko mojego ojca. To za jego namową Uniwersytet rozpoczął proces, którego finałem jest przywrócenie tytułów doktorskich.

Szanowni Państwo, jestem przepełniony emocjami. Chciałbym, żebyśmy uczcili dziś pamięć milionów ofiar terrorystycznego reżimu, który między 1933 a 1945 r. dokonał tak niebywałego spustoszenia. Wśród tych ofiar są żydowscy lekarze, pracujący we wszystkich europejskich krajach okupowanych przez nazistowskie Niemcy, także w Polsce z jej liczną społecznością żydowską. Musimy czcić ich pamięć i nie wolno nam nikogo spośród nich zapomnieć.

Jestem Państwu bardzo wdzięczny w imieniu moich dziadków, w imieniu mojej rodziny i w imieniu wszystkich żydowskich lekarzy, którzy tak wiele wycierpieli. Dzisiejszy dzień to dzień, który winien zostać zapamiętany. I

Noc Biologów po raz czwarty na WNB UWr

dr Grzegorz Guła, Instytut Genetyki i Mikrobiologii;
dr Józef Krawczyk, Pracownia Nowoczesnych Strategii Nauczania Biologii;
Agata Sałamaj

Ogólnopolska Noc Biologów, organizowana również na Wydziale Nauk Biologicznych UWr, stała się imprezą cykliczną, ponieważ już po raz czwarty, tym razem 9 stycznia 2015 r., naukowcy i studenci otworzyli przed zwiedzającymi swoje laboratoria, pracownie i sale wykładowe. Bramy tajemnej wiedzy biologicznej zostały otwarte w kilku placówkach Wydziału, m.in. w Instytucie Biologii Eksperymentalnej, Instytucie Biologii Środowiskowej, Instytucie Genetyki i Mikrobiologii, Katedrze Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej, Katedrze Biologii Człowieka i Muzeum Człowieka oraz Muzeum Przyrodniczym.

Wykłady, wystawy, warsztaty...

Tegoroczne wydarzenia, a było ich około 60, cieszyły się jak zwykle ogromnym zainteresowaniem gości, którzy zafascynowani naukami biologicznymi, mogli wybrać coś dla siebie. Różnorodność oferty programowej (większość z 60 tytułów powtarzana była kilkukrotnie w trakcie trwania Nocy Biologów), jak również formy imprez: wykłady, wystawy, pokazy, konkursy, wycieczki, warsztaty, laboratoria itp. dostosowane były do każdego odbiorcy niezależnie od wieku.

W tegorocznych imprezach można było poznać laboratoryjne życie organizmów modelowych (danio pręgowanego, muszki owocowej, myszy, szczurów itp.), sporządzić preparaty histologiczne oraz obejrzeć je pod mikroskopem fluorescencyjnym. Za pomocą fluorochromów uczestnicy mogli poznać strukturę mięśni danio pręgowanego, jak również dokonać lokalizacji fluoryzujących jąder komórkowych. Ciekawe były również zajęcia z izolacji DNA z różnych organów ogórka oraz wizualizacja DNA na żelu agarozowym za pomocą kamery w świetle ultrafioletowym. Uczestnicy mogli zapoznać się także z molekularnymi nożyczkami służącymi naukowcom do „cięcia" podwójnej helisy i obserwacji

wytrawionych fragmentów DNA w żelu agarozowym po barwieniu bromkiem etydyny. Oba eksperymenty były możliwe dzięki nowoczesnym, specjalistycznym sprzętom dostępnym tylko w laboratoriach naukowych.

Na amatorów świata zwierząt czekały takie imprezy jak projekcja wielokrotnie nagradzanego filmu autorstwa Artura Homana, przedstawiającego faunę i florę Doliny Baryczy na przestrzeni czterech pór roku. Słuchacze mogli zapoznać się z niszczeniem i fragmentacją siedlisk prowadzących do zaniku bioróżnorodności na świecie, odkryć świat zwierząt, które w przeszłości (plejstocen i holocen) i współcześnie zamieszkują obszar Śląska. Podczas warsztatów i licznych quizów można było uzyskać odpowiedzi na pytania: „dlaczego pstrąg płynie w górę rzeki?" i „czy bociany odpoczywają w drodze do Afryki?", a także dowiedzieć się, jak rozróżnić żabę i ropuchę czy przestać bać się węży. Fani bezkręgowców dowiedzieli się, jak owady postrzegają świat, czy widzą, słyszą i czują tak jak my, mogli też poznać ich narządy zmysłów. Piękno zwierząt bezkręgowych można było zgłębić podczas bloku zajęć im poświęconemu – od obserwacji ich kolekcji, poprzez samodzielne ich oznaczanie i preparowanie, aż po wykłady dotyczące biologii i ekologii tej grupy organizmów. Spragnieni mocniejszych wrażeń mogli przeżyć niepowtarzalną Noc w Muzeum, gdzie dowiedzieli się, jakie sekrety skrywają ssaki Muzeum Przyrodniczego oraz jak wyglądają i gdzie żyją nietoperze. Nieco młodsi uczestnicy Nocy Biologów mogli zostać autorami komiksu przedstawiającego dzień z życia zwierzaka.

Podczas wizyty w Katedrze Biologii Człowieka oraz Muzeum Człowieka część uczestników zabawiła się w poszukiwaczy mumii egipskiej księżniczki oraz prześledziła kierunki ewolucji na podstawie odlewów czaszek gatunków zaliczanych do rodzaju *Homo*. Można było wcielić się w rolę Sherlocka Holmesa, a także podążyć śladami mordercy z Whitechapel – niesławnego Kuby Rozpruwacza. Wreszcie zaproszonych gości zapoznano z nietypowymi obrządkami pogrzebowymi innych kultur i przedstawiono rekonstrukcję pochówku antywampirycznego.

Równie fascynująco przedstawiały się imprezy proponowane przez wydziałowych botaników. Prezentowali sekrety kolorów roślin, ekstrahowali ich metabolity (karotenoidy, chlorofile i antocyjany), przedstawiali powody, dla których niektóre drzewa zrzucają liście na zimę, a inne nie.

Zajęcia podczas Nocy Biologów
fot. D. Hull

Bogata oferta imprez była też udziałem mikrobiologów. Uczestników zapoznawano z kolorami drobnoustrojów chorobotwórczych i saprofitycznych. Goście mogli dowiedzieć się, gdzie w naszej kuchni żyją bakterie, czym różnią się „dobre" bakterie od chorobotwórczych, a także zobaczyć wybrane preparaty za pomocą mikroskopu elektronowego. Mikrobiolodzy odpowiadali na pytania: „dlaczego bakterie świecą?", „jak to zjawisko powstało w przyrodzie?", „jak zwierzęta i człowiek wykorzystują bioluminscencję bakterii?" i „w jaki sposób, za pomocą sygnałów świetlnych, porozumiewają się drobnoustroje?". Nie zabrakło ciekawostek dotyczących świata patogenów, zarówno tych widzialnych (pasożyty), jak i niewidzialnych (wirusy). Amatorów grzybobrania i spacerów po parku i lesie przestrzegano przed czyhającym niebezpieczeństwem ze strony kleszczy, wyjaśniono, dlaczego te organizmy są tak wielkimi krwiopijcami i jak się przed nimi bronić. Pasjonaci genetyki klasycznej mogli zapoznać się z życiem *Drosophila melanogaster*

Zajęcia podczas Nocy Biologów
fot. D. Hull

Prorektor UWr prof. Adam Jezierski, kanclerz UWr Ryszard Żukowski, dr Jarosław Kania z Zakładu Biologii, Ewolucji i Ochrony Bezkręgowców
fot. D. Hull

(muszki owocowej), przyjrzeć się z bliska muszkom, zobaczyć typowe szczepy laboratoryjne – mutanty koloru ciała, oczu czy też skrzydeł po własnoręcznym przez uczestników ich uśpieniu. Przedstawiono również alternatywne metody izolacji DNA za pomocą domowych odczynników (styropian, soda oczyszczona, cukier itp.) w mydelniczce.

W prowadzenie zajęć zaangażowanych było blisko 150 osób – pracowników, doktorantów i studentów Zakładu Biologii Rozwoju Zwierząt; Zakładu Fizjologii Molekularnej Roślin; Zakładu Genetyki i Fizjologii Komórki; Zakładu Biologii Ewolucyjnej i Ochrony Kręgowców; Zakładu Paleozoologii; Zakładu Biologii, Ewolucji i Ochrony Bezkręgowców; Zakładu Ekologii Behawioralnej; Pracowni Białek Jądrowych; Zakładu Genetyki; Zakładu Parazytologii; Zakładu Fizykochemii Drobnoustrojów; Zakładu Biologii Patogenów i Immunologii; Zakładu Ekologii Drobnoustrojów i Ochrony Środowiska; Zakładu Mikrobiologii; Pracowni Technik Mikroskopowych; Katedry Biologii Człowieka; Katedry Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej; Muzeum Przyrodniczego; Muzeum Człowieka; Pracowni Nowoczesnych Strategii Nauczania Biologii. Za ogromne zaangażowanie i przygotowanie interesujących zajęć szczególne uznania należą się studentom i członkom Kół Naukowych: SKN „Kostka"; MSKN „Goryl"; SKN Biologii Eksperymentalnej Roślin; SKN Teriologów; SKN Mikroskopii i Mikrofotografii „Silesia Optic"; SKN Mikrobiologów; SKN Nauczycieli „Sowa".

Współpraca z ASP

W tym roku, zainspirowani tajemniczym światem przyrody, wspierali nas pracownicy i doktoranci z Akademii Sztuk Pięknych. Cóż może wyjść z mieszanki biologii i sztuki? O tym mogliśmy przekonać się podczas tegorocznej Nocy Biologów. Przygotowane były inspirujące i pełne naukowych ciekawostek zajęcia i wystawy przedstawiające niezwykle zagadkowy oraz piękny świat bezkręgowców. Owady, jako najliczniejsza grupa zwierząt na świecie, stanowią niezgłębione źródło fascynujących gatunków, zachowań, kształtu i koloru. Od zawsze towarzyszą człowiekowi i bardzo mocno wpływają na nasze życie. Zorganizowana została wystawa inspirowana światem przyrody, głównie owadów w artystyczno-biologicznym wydaniu – „Artystyczno-biologiczne spojrzenie na różnorodność świata owadów – wystawa" (przygotowanie: mgr Albertyna Kacalak i mgr Mariusz Wildeman z ASP oraz mgr Radosław Gil, dr Jarosław Kania i dr Józef Krawczyk z UWr). W ramach wystawy zostały zaprezentowane różnorodne żywe i martwe okazy bezkręgowców (kolekcja fotografii, rycin naukowych i okazów – **dr Jarosław Kania**) oraz dioramy, jako artystyczny przekaz uwrażliwiający na problem ochrony owadów (zwłaszcza pszczół) i naszej zależności od nich; dzieła artystyczne inspirowane biologią wykonane przez pracowników i studentów ASP. Swoje prace wystawili: **prof. Krzysztof Skarbek, prof. Zdzisław Nitka, prof. Wojciech Pukocz, dr Michał Sikorski, dr Michał Marek, mgr Piotr Saul, mgr Dorota Grabkowska oraz doktoranci – mgr Katarzyna Gemborys, mgr Anna Bujak, mgr Albertyna Kacalak, mgr Marcelina Groń, mgr Agata Marcinkowska, mgr Katarzyna Plucińska, mgr Weronika Lucińska, mgr Roland Grabkowski, mgr Adam Grudzień i mgr Mariusz Wildeman.** Na wystawie prezentowane były również koszulki z ręcznie wykonaną grafiką inspirowaną gatunkami chronionych owadów Polski, które pod okiem artystów samodzielnie wykonywali uczestnicy warsztatów „Inspirujące owady – malowanie na tkaninie" (prowadzenie – doktoranci ASP: mgr Albertyna Kacalak, mgr Marcelina Groń, mgr Mariusz Wildeman).

Niezwykle ciekawie prezentowała się instalacja artystyczna **prof. Adama Chmielowca** i **Sonii Ruciak** oraz studentów malarstwa z Pracowni Malarstwa Architektonicznego i Sztuki w Przestrzeni Publicznej ASP zatytułowana „Owadzi kształt rzecz ważka", którą umieszczono przed i wewnątrz siedziby Instytutu Biologii Środowiskowej przy ul. Sienkiewicza 21. Formy zbudowane z drutu, omotane folią stretchową niczym siecią pajęczą i podkreślone wielobarwnym światłem utworzyły w tym miejscu owadzie kształty. W efekcie powstała, jak mówił prof. Adam Chmielowiec, *efemerydalna kompozycja składająca się z układu artystycznych interwencji, rozmieszczonych w przestrzeni Instytutu Biologii Środowiskowej, tworząc w tym miejscu – tytułowy owadzi kształt – jako – rzecz ważką.* Celem artystów było zwrócenie uwagi *na fascynujący byt [owadów], a z drugiej strony zagrożenia, jakie niesie człowiek i jego otoczenie w tej koegzystencji. Przedstawiając w bardzo dużym skrócie problem, i przy tym nie wdając się w złożoną opowieść tematu, (zwłaszcza w dyskurs z naukowcami przy tym pomnożony wielością z tym związanych publikacji, raportów etc. [...]), chodzi o to, że stan rzeczy jest taki,* że

giną pożyteczne owady, ważne z życia gospodarczego człowieka, bliskie nam pszczoły i wiele innych gatunków odpowiedzialnych za procesy biologiczne m.in. zapylanie roślin.

Sonia Ruciak o projekcie instalacji mówiła tak: *Instalacja, którą wykonamy w ramach porozumienia z Wydziałem Nauk Biologicznych UWr będzie miała charakter efemeryczny. Naszym celem jest „zawłaszczenie" miejsca, które zostało nam powierzone. Istotna jest dla nas energia tej przestrzeni. Długo zastanawialiśmy się nad materiałem, który idealnie oddałby rozległość naszej wizji, jednocześnie chłonąc wszystkie impulsy, sygnały napływające z otaczającej przestrzeni. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na wykorzystanie bezbarwnej folii stretchowej, która będzie się wspierać na konstrukcji wykonanej z drutu. Uznaliśmy, że „pajęczyna" wykonana z tych materiałów stworzy wrażenie paraarchitektonicznej. Sama konstrukcja będzie pełna napięć. W zależności od pory dnia/pogody będzie inaczej oddziaływać na naszą percepcję. W słoneczny dzień będzie świecić, odbijając promienie słoneczne, zaś w pochmurny chłonąć kolor szarego nieba. Wieczorem zdecydowaliśmy się doświetlić konstrukcję kolorowym światłem, tak by stała się bardziej ekspansywna.*

Wraz z instalacją „Owadzi kształt rzecz ważka" zaprojektowana została seria koszulek z grafikami zainspirowanymi kształtami i barwami owadów. **Pomysłodawcy koszulek mówią o swoich pracach:**

Milena Lubach: *Inspiracją do zainicjowania całego przedsięwzięcia związanego z koszulkami, była prelekcja na temat martwych drzew przeprowadzona przez pana Radosława Gila. Jego pasja do owadów zagrożonych wyginięciem, zwróciła moją uwagę na ten problem. Przed wykładem ani ja ani reszta grupy nie wiedziała za wiele o istnieniu tych małych stworzonek. Po zapoznaniu się z listą zagrożonych gatunków owadów, pomysł stworzenia printów przyszedł sam. Tak też ich różnorodność i niezwykła „malarskość" zainspirowała mnie do graficznej interpretacji. Koszulki wydały mi się najlepszym nośnikiem tego projektu. Nie dosyć, że taki owadzi deseń chce się nosić, to jeszcze zapoznajemy innych z danym gatunkiem, problemem jego liczebności, skutkach rozwoju zjawiska wymierania owadów.*

Instalacja artystyczna w Instytucie Biologii Środowiskowej
fot. D. Hull

Katarzyna Rutkowska: *Inspiracją do moich projektów jest chrząszcz, kwietnica okazała. Owada zapamiętałam już podczas samych wykładów na uniwersytecie z powodu jego niesamowitego ubarwienia – metalicznych i połyskujących odcieni zieleni. W części koszulek chciałam przedstawić jej formę/kształt (opcje czarno/białe), a w kolejnej skupić się na barwie (opcje kolorystyczne). Prezentuję korpus owada, ale też jego brzuszek, który przepełniony jest szczegółami. Kwietnica jest dla mnie jednym z bardziej „malarskich" owadów występujących w Polsce. Była dla mnie okazją do poznania niesamowitej mocy natury w przypadku nasycenia i łączenia barw.*

Grażyna Mrowiec: *Inspiracją do stworzenia projektu koszulki była nadobnica alpejska. Przez projekt chciałam podkreślić piękno i ważność tego gatunku. W nadobnicy zainteresował mnie kolor oraz specyficzna budowa zewnętrzna tego owada, a mianowicie błękit „futra" zestawiony ze złotym odcieniem pierścieni. Dlatego właśnie to ten owad pchnął mnie do projektu koszulki związanej z Nocą Biologów.*

Każdy zna jakąś scenę filmową z potworami, kosmitami, zdumiewającymi fantazyjnymi stworzeniami i zastanawiamy się, na ile są one realne. Jak daleko jest od filmowej fantazji do nauki? Okazuje się, że ta granica jest cienka. Artyści i biolodzy rozłożyli na czynniki pierwsze wybrane sceny filmowe („Przyrodnicze inspiracje w sztuce filmowej – czyli artyści i biolodzy idą do kina", prowadzący mgr Albertyna Kacalak, ASP; mgr Mariusz Wildeman, ASP; mgr Radosław Gil, UWr) oraz starali się odpowiedzieć na pytania: „ile sztuki i naukowych faktów jest w *Awatarze*?", „czy Żołnierze Kosmosu mieliby co robić na Ziemi?", „jak wyglądałaby lekcja biologii z Hobbitem?"

Wydział Nauk Biologicznych to miejsce, gdzie różnych ludzi o różnych poglądach łączy jedna idea, jedna myśl. Czy to w lasach, w górach, w laboratoriach, o każdej porze dnia i roku, gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy nasz wspólny mianownik jest jeden – życie jest pasją. Mieliśmy również przyjemność zaprezentować wystawę fotograficzną ukazującą ludzi poświęcających się swoim naukowym zamiłowaniom pt. „Wydział Nauk Biologicznych – bo życie jest pasją" pomysłu **mgr. Radosława Gila** z UWr. Każde zdjęcie to wycinek naszej biologicznej rzeczywistości. Jesteśmy, by badać, odkrywać, zaciekawiać i inspirować.

Noc Biologów 2015 na Wydziale Nauk Biologicznych należy uznać za udaną. W przeważającej części dominowały zajęcia z ograniczoną liczbą osób wymagające wcześniejszych zapisów, niemniej jednak szacunkowa liczba uczestników wyniosła około 3000. Notowano sporo sygnałów, że akcja była bardzo dobra, ciekawie i interesująco prezentowała życie naukowców na WNB, dlatego należy ją powtarzać. Ukazały się też liczne zapowiedzi, relacje i wywiady dotyczące wrocławskiej edycji w różnych

mediach: Radio Wrocław, Radio ZET, Radio ESKA, Radio WAWA, Radio LUZ, a także na portalach internetowych, co wsparło propagowanie biologicznych imprez na wydziale. Podziękowania za pomoc w promocji akcji należą się Zespołowi ds. Promocji UWr. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy odwiedzili nas podczas Nocy Biologów. Cieszymy się z takiego ciepłego odbioru akcji przez nauczycieli oraz uczniów szkół całego Dolnego Śląska i nie tylko (m.in. Wałbrzycha, Oleśnicy, Kątów Wrocławskich, Ligoty Małej, Żmigrodu, Krzydliny Małej, Strzelina, Świebodzic, Kędzierzyna-Koźla, Trzebnicy, Lubania i innych) oraz rodzicom, którzy razem ze swoimi pociechami bawili się w odkrywanie tajników przyrody. Kolejna Noc Biologów zbliża się wielkimi krokami, które odmierzamy na aktywnej cały rok stronie internetowej akcji www.nocbiologow.pl. Już teraz zapraszamy na Noc Biologów 2016!

Reportażu z Nocy Biologów autorstwa Bogumiła Dudczenki można posłuchać na Soundcloud.com/uwr

Sny w kawiarni. Benefis Profesora Stefana Bednarka

dr Izolda Topp, dr Piotr J. Fereński, Instytut Kulturoznawstwa

Prof. Stefan Bednarek
fot. A. Małecka

Wrocławscy kulturoznawcy uhonorowali wieloletniego dyrektora Instytutu Kulturoznawstwa, Stefana Bednarka, dedykowanym Profesorowi zbiorem szkiców poświęconych snom i ich funkcjonowaniu w kulturze. Księgi pamiątkowe, które mają monograficzny charakter i zarazem powiązane są z zainteresowaniami naszych Mistrzów – to już kulturoznawcza tradycja. Krótka, ale warta podtrzymywania, pokazująca w jaki sposób i na jakich obszarach badań spotykają się wspólne poszukiwania i fascynacje. Do tej tradycji należały prace ofiarowane prof. Stanisławowi Pietraszce, które prezentowały łączące kulturoznawców założenia teoretyczno-metodologiczne na wybranych przykładach (*Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze w PRL-u* i *O kulturze i jej poznawaniu*) oraz kolekcjonerski album *Nie tylko o pocztówkach* dedykowany prof. Pawłowi Banasiowi, historykowi sztuki, kulturoznawcy i... filokartyście.

Sny w kulturze wpisują się w tę tradycję, mimo że w bibliografii prac Stefana Bednarka, która książkę rozpoczyna, nie znajdziemy tekstów poświęconych snom. Publikacje Profesora wskazują na obszerny zakres jego zainteresowań jako teoretyka, metodologa i badacza historii kultury: od kultury robotniczej, przez codzienność w PRL-u, charakter narodowy, pamięć i mnemotopikę polską, małe ojczyzny i regionalizm, literaturę, poezję, a nawet New Age czy internetowe blogi. Jednak, mimo że dotąd Stefan Bednarek nie napisał osobnej pracy o snach, to były one przedmiotem jego uwagi. To wokół snów skupiała się praca uczestniczących w jego seminarium studentów, na którym przyglądano się snom jako kulturowym fenomenom i źródłom badania kultury. Rezultatem tego seminarium była studencka konferencja „*Czasem śni mi się moja własna teoria kultury* – marzenia senne w badaniach kulturoznawczych". Wybór tekstów, które wówczas powstały pod kierunkiem Profesora, to ważna część książki *Sny w kulturze*, ukazująca nową perspektywę w refleksji nad snami, ale też będąca przykładem takiego sposobu uprawiania dydaktyki, który staje się źródłem twórczej inspiracji. Idea Stefana Bednarka, by potraktować sny jako ukształtowany historycznie i kulturowo fenomen, została podjęta w *Snach w kulturze* przez wrocławskich kulturoznawców oraz zaprzyjaźnionych i współpracujących z Profesorem i Instytutem Kulturoznawstwa badaczy.

Ich szkice, choć składają się na spójną całość, uświadamiają też różnorodność możliwych źródeł takich poszukiwań: prowadzą od opisu mebli w peerelowskiej sypialni, przez analizy mitologicznych i biblijnych motywów związanych ze snem, prezentują sposoby funkcjonowania snu w kulturze ludowej, w teologicznym traktacie z XVI wieku, w religii i zsekularyzowanej kulturze, pokazują związki snów i śnienia z muzyką, literaturą czy kinem.

Uroczyste wręczenie *Snów w kulturze* miało miejsce 10 grudnia 2014 r. w sali 208 w budynku przy ulicy Szewskiej 36, która na potrzeby tego wydarzenia zmieniła się w paryską kawiarnię. Przy stolikach zasiedli znakomici goście i przyjaciele wrocławskich kulturoznawców, na czele z reprezentującym władze uczelni rektorem, prof. Adamem Jezierskim. Z Uniwersytetu Śląskiego przybyła liczna delegacja tamtejszych kulturoznawców na czele z prof. Ewą Kosowską, prezesem Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego. Obecny był prodziekan Witold Jakubowski z Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Prof. Mirosław Kocur, antropolog teatru i reżyser teatralny, a od tego roku akademickiego także dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa, nie tylko poprowadził uroczystość, ale przygotował wraz z doktorantami wyjątkowy teatralno-muzyczny performance, oparty na znalezionych w archiwach prof. Pietraszki pytaniach, które u początków istnienia tego wówczas eksperymentalnego kierunku stawiał jego twórca. Wzruszenie i rozbawienie to nastroje, które przeplatały się w tej zainscenizowanej na paryską kawiarnię uczelnianej sali zarówno podczas inauguracyjnego występu chóru doktorantów-performerów, towarzyszyły bowiem także okolicznościowym przemówieniom, spotkaniom i muzykowaniu (dał się na nie namówić nawet sam rektor Jezierski, zbierając zasłużone oklaski). Kulminacyjnym momentem uroczystości było ofiarowanie prof. Bednarkowi jemu dedykowanych *Snów w kulturze* wraz z materializacją

Prof. Stefan Bednarek
fot. A. Małecka

jednej z ilustracji, zamieszczonych w tej bibliofilsko wydanej przez Korporację Polonia książce – rzeźbą Bronisława Parasiona przedstawiającą sen Jakuba.

90. urodziny Profesora Józefa Heisteina

prof. Justyna Łukaszewicz, Instytut Filologii Romańskiej

3 stycznia 2015 r. Profesor Józef Heistein, który w okresie 1968–1991 przez wiele lat kierował najpierw Katedrą, później Instytutem Filologii Romańskiej, wprowadzając wrocławską romanistykę na międzynarodowe wody, obchodził 90. urodziny. Z tej okazji dwie jego wychowanki, dr Katarzyna Biernacka-Licznar (Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych) i prof. Justyna Łukaszewicz (Instytut Filologii Romańskiej) przygotowały książkę *Z Jaworowa w świat daleki. Profesorowi Józefowi Heisteinowi na 90. urodziny* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014). Tom zawiera wspomnienia, gratulacje i życzenia polskich i włoskich uczonych oraz obszerny wywiad, jaki przeprowadziły z Jubilatem autorki opracowania. Pokazuje on fascynujące losy utalentowanego muzycznie, dzielnego polskiego Żyda spod Lwowa: trudy wojennej tułaczki, meandry wieloletniej służby wojskowej zakończonej w stopniu podpułkownika oraz niezwykłe tempo rozpoczętej w okolicach czterdziestego roku życia kariery uniwersyteckiej, prowadzonej systematycznie, ale i z rozmachem, w której Józef Heistein wykazał się determinacją i talentami organizacyjnymi.

Tom, który wzbogacają zdjęcia z różnych okresów życia Jubilata, jest świadectwem jednostkowego losu, ale i znacznej części historii wrocławskiej romanistyki. Od strony poważnej reprezentuje ją spis naukowych osiągnięć Profesora, który był m.in. autorem wydanych nakładem Ossolineum *Historii literatury włoskiej* i *Historii literatury francuskiej*, a rozrywkową upamiętniają

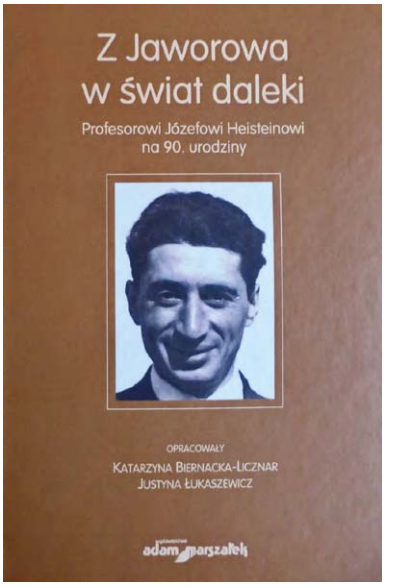

materiały z archiwum prof. Piotra Sawickiego, dokumentujące działalność studenckiego kabaretu „Chanteclair" i organizowane w latach sześćdziesiątych Wieczory Romanistów.

Fragment wspomnień z dzieciństwa spędzonego w Jaworowie (15-tysięcznym miasteczku, położonym 50 km na zachód od Lwowa, zamieszkałym w jednej trzeciej przez Żydów), gdzie Józef Heistein urodził się w roku 1925, a jego ojciec trudnił się kuśnierstwem: *W sezonie zimowym mimo pomocy czeladników często brakowało rąk do pracy, a wtedy wieczorami w niedzielę szyliśmy razem z bratem – niekiedy pomagał także wujek Chaim – czapki futrzane, chętnie kupowane przez chłopów. Składały się z dwóch warstw: futro z barana czarnego było podszyte futrem baranka białego, w gorszym gatunku. Szyliśmy według formy, ręcznie, bo maszyny do szycia futer nadawały się do materiałów miękkich, a baran, zwłaszcza czarny, był gruby i trzeba było czasami wciskać igłę naparstkiem. Trzeba również było tak szyć, żeby klient myślał, że to całość, a właściwie na czapkę składały się kawałki, które trzeba było ładnie dopasować.*

Ojciec płacił nam 15 groszy za czapkę. W ciągu dnia mogłem uszyć tylko 5-6 sztuk, ale cieszyłem się, że mam dodatkowe kieszonkowe. Pamiętam, że wtedy było to dla takiego chłopca jak ja dużo pieniędzy: bilet do kina kosztował 25 groszy, a porcja lodów w cukierni wujka Uszera – 5. (s. 12-13).

Pamiątkowy tom Jubilat otrzymał 12 grudnia 2014 r. na otwarciu dedykowanej mu konferencji italianistycznej „Sztafeta pokoleń: Profesorowi Józefowi Heisteinowi na 90. urodziny", zorganizowanej w Instytucie Filologii Romańskiej. Przy tej samej uroczystej okazji rektor UWr prof. Marek Bojarski odznaczył prof. Heisteina Złotym Medalem UWr.

Część opublikowanego w książce *Z Jaworowa w świat daleki...* wywiadu opublikowana została równocześnie w piątym numerze rocznika naukowego „Italica Wratislaviensia" (2014), również pod redakcją Katarzyny Biernackiej-Licznar i Justyny Łukaszewicz. Poświęcony relacjom włosko-wrocławskim interdyscyplinarny tom pt. *Włoski Wrocław – Una Breslavia italiana* zawiera teksty w dwóch językach, polskim i włoskim, dostępne także online: http://www.marszalek.com.pl/italicawratislaviensia/spis5.html.

Za zwieńczenie urodzinowego bukietu dla nestora polskich romanistów można uznać powrót italianistyki do oferty dydaktycznej Wydziału Filologicznego naszej uczelni. W czasie pierwszej rekrutacji latem 2014 r. na pierwszy rok licencjackich studiów italianistycznych zgłosiło się ponad 10 kandydatów na jedno miejsce. I

Genialni matematycy

Kamilla Jasińska

Dużo anegdot i ciekawych historii, za biurkiem Mariusz Urbanek, przy tablicy prof. Marek Bożejko, na sali nie tylko matematycy, ale także młodzież, filolodzy, historycy i ci, którym bliski jest Lwów. Wzruszające opowieści, kończące się salwami śmiechu próby wytłumaczenia laikom, czym jest „przestrzeń Banacha" i ogromna kolejka po autografy. Tak wyglądały spotkania poświęcone książce *Genialni*, zorganizowane w Instytucie Matematycznym 10 stycznia 2015 r.

Wydana jesienią 2014 r. najnowsza książka Mariusza Urbanka o lwowskich matematykach okazała się bestsellerem, a zainteresowanie nią przerosło najśmielsze oczekiwania tak wydawcy, jak i samego autora. W czasie zaledwie dwumiesięcznej obecności *Genialnych* na rynku wydawniczym, trzeba było zrobić cztery dodruki, a sprzedanych zostało do tej pory ponad 24 tys. egzemplarzy. Skąd tak ogromne zainteresowanie biografiami matematyków? – *Może to jest magia lwowskiej szkoły matematycznej, może magia i legenda Lwowa, może legenda „Księgi szkockiej", a może legenda Banacha, Steinhausa, Ulama i innych...* – próbował dociekać Mariusz Urbanek.

Przedwojenna lwowska szkoła matematyczna tworzona była przez Stefana Banacha, Hugona Steinhausa, Stanisława Ulama, Stanisława Mazura i wielu innych, ale to właśnie tych czterech wielkich uczonych Urbanek uczynił głównymi bohaterami swojej książki. Współpracowali ze sobą, konkurując z matematykami z Warszawy i Krakowa. Dokonywali odkryć wyprzedzających swoje czasy, dzięki czemu zdobyli sławę, zaszczyty i światowe uznanie. Trafili nie tylko do podręczników akademickich, ale i do encyklopedii powszechnych. To właśnie ich

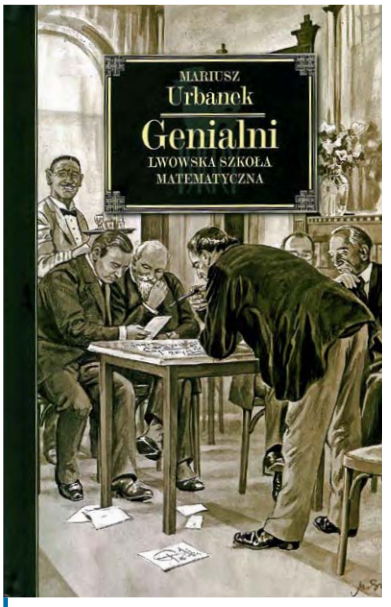

Mariusz Urbanek, Genialni.
Lwowska szkoła matematyczna,
Wyd. Iskry, Wrocław 2014

fascynujące losy, niekiedy niewyobrażalne z dzisiejszego punktu widzenia kariery naukowe i pozanaukowe, tragiczne chwile i okresy chwały opisuje Urbanek, okraszając to ogromną liczbą anegdot. W tle pojawia się Lwów i cała Polska ze swoją burzliwą historią I połowy XX wieku.

Kim była ta wielka czwórka uczonych?

Odpowiedź pojawia się już na pierwszej stronie książki:
STEFAN BANACH *był nieślubnym dzieckiem niepiśmiennej służącej i rekruta c.k. armii, wychowankiem praczki. Został profesorem, choć zaliczył tylko dwa lata studiów. Nie przejmował się konwenansami, pasjonował plebejską piłką nożną, wydawał więcej, niż zarabiał. Za kołnierz nie wylewał, od uniwersyteckiej katedry wolał dworcowy bar, a niektórzy uważali go wręcz za alkoholika.*

HUGO STEINHAUS*, jedyny syn zamożnego dyrektora Towarzystwa Kredytowego, kształcony w Getyndze, w PRL w rubryce pochodzenie pisał „arystokracja plus burżuazja". Nie pił i nie lubił, kiedy inni pili. Z krawatem się nie rozstawał, w rachunkach był więcej niż skrupulatny. Językowy purysta, uważał, że słowo „problem" nie istnieje, są wyłącznie „problematy". A doktorantowi, który, przedstawiając się, podał nazwisko przed imieniem, gotów był złamać karierę.*

STANISŁAW ULAM *miał zostać adwokatem jak ojciec albo architektem jak dziadek. Ale wolał patrzeć w gwiazdy i czytać fantastycznonaukowe powieści Juliusza Verene'a. Był chodzącym w chmurach marzycielem, któremu przyszło budować w Los Alamos bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki. A potem rozpoczął prace nad skonstruowaniem jeszcze straszniejszej bomby wodorowej, którą chciał zapewnić światu pokój.*

STANISŁAW MAZUR*, potomek statecznego właściciela cukierni, był komunistą, który wierzył, że komunizm to najlepszy na świecie ustrój, ale nie chciał korzystać z przywilejów, jakie mu oferował. Słynął z poczucia humoru, błyskawicznego refleksu i niechęci do publikowania nawet najbardziej odkrywczych prac. Poza tym szybko się nudził i nie radził sobie nawet z prostymi rachunkami podczas zakupów w kiosku Ruchu.*

W świecie zwykłych ludzi raczej by się nie spotkali (...). W świecie matematyki stworzyli legendę (...). Przeszli do historii nauki i do anegdoty. Tam, gdzie trafiają tylko genialni.

Co zainspirowało Mariusza Urbanka, który do tej pory zajmował się biografiami głównie literatów, do pochylenia się nad życiem matematyków?

Trzy fakty: ludzie, jakimi byli ci matematycy, miejsce, jakim była kawiarnia Szkocka i rzecz, jaką był zwykły zeszyt w marmurkową okładkę, który przeszedł do historii jako „Księga szkocka". – *Będąc na studiach na Uniwersytecie Wrocławskim, o Steinhausie słyszałem różne rzeczy, które przemawiały do mojej wyobraźni. Steinhausowi zawdzięczam to, że do dzisiaj świadomie wystrzegam się używania słowa naukowiec. To on napisał kiedyś, że różnica między uczonym a naukowcem jest taka sama, jak między artystą a sztukowcem. To dzięki m.in. Steinhausowi nigdy nie przedstawiam się, używając najpierw nazwiska, a potem imienia. To właśnie Steinhaus wymusił niegdyś na władzach Uniwersytetu wydrukowanie alfabetycznego spisu pracowników uczelni w kolejności najpierw imię, potem nazwisko, co było ukłonem w stronę piękna logiki i wymogów języka polskiego. Od tego zaczęło się moje wchodzenie w lwowską*

Marmurowe popiersie prof. Hugona Steinhausa, które z inicjatywy władz UWr i PWr 28 lutego 2013 r. stanęło w Galerii Wielkich Wrocławian w Ratuszu
fot. D. Hull

szkołę matematyczną. Potem rósł mój podziw dla matematycznej wyobraźni. Jaka wyobraźnia jest potrzebna, by zostać wybitnym matematykiem? Ogromna! Dlaczego zwykli ludzie nie mają w ogóle pojęcia, nad czym pracują matematycy? To właśnie dlatego chciałem napisać książkę o ludziach, którzy mnie zainteresowali, o tym, że byli wielkimi uczonymi, wybitnymi matematykami. Chciałem też pokazać, że byli oni fascynującymi ludźmi o bardzo bogatych życiorysach, o zainteresowaniach wybiegających niejednokrotnie bardzo daleko poza ramy, którymi się zajmowali, że byli ludźmi, którzy oprócz robienia matematyki, musieli jednocześnie zmagać się z XX wiekiem w historii Polski, Europy i świata. Na życiorysie każdego z tych ludzi odcisnęły się dwie wojny i dwa największe totalitaryzmy, jakie trafiły się w historii ludzkości. Musieli się jakoś wobec tych wyzwań i traum odnaleźć. Jedni zrobili to lepiej, inni gorzej. Jedni zasłużyli na miano bohaterów, inni zwyczajnie próbowali przeżyć. Te postacie, to ludzie o nazwiskach obecnych we wszystkich encyklopediach nauki, ale też w encyklopediach popularnych na świecie. To ludzie, których nazwiska towarzyszą

Twierdzenie Banacha o fix-punkcie próbował wytłumaczyć prof. Marek Bożejko. Próby wyjaśnienia tego zjawiska laikom wywołały uśmiech na twarzy nie tylko słuchaczy, ale i autora książki, Mariusza Urbanka
fot. K. Jasińska

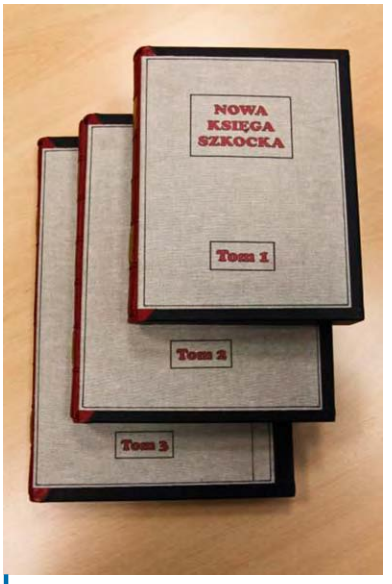

Wrocławska „Nowa Księga Szkocka"
fot. K. Jasińska

twierdzeniom, zasadom, tezom. Oni wszyscy przeszli do historii. O tym wszystkim chciałem opowiedzieć ludziom, którzy podchodzą do matematyki jak do jeża.

Jak o matematykach napisać tak, by zrozumieli to laicy?

Urbanek wyjaśnił to, przytaczając przykład twierdzenia Borsuka-Ulama o antypodach. Twierdzenie to można opisać na trzy sposoby: pierwszy będzie zrozumiały wyłącznie dla matematyków, drugi według matematyków będzie tak oczywisty, że zrozumieją go wszyscy. Urbanek przyznał się, że w długim procesie intelektualnym próbował je zrozumieć, ale się nie udało. Autorem trzeciego sposobu opisu jest Steinhaus, który wytłumaczył je na swój sposób, wyprowadzając z niego własne twierdzenie o kanapce z serem i szynką: jeśli kanapka składa się z chleba, sera i szynki, to istnieje płaszczyzna, która dzieli na połowę jednocześnie chleb, szynkę i ser. O to właśnie chodzi w tajemniczo brzmiącym twierdzeniu Borsuka-Ulama. *O matematykach starałem się pisać właśnie na ten trzeci sposób* – podsumował autor *Genialnych*. Dotychczasowy sukces książki pokazuje, że to był dobry wybór.

Jaki związek ma lwowska szkoła matematyczna z Wrocławiem?

To do Wrocławia przyjechał Steinhaus i to tu wznowione zostały przedwojenne „Studia Mathematica". To było wyraźnym sygnałem, że to właśnie Wrocław kontynuuje lwowską tradycję. To tu powstała „Nowa księga szkocka", do której od 1946 r. przez blisko pół wieku wpisano prawie tysiąc „problematów", z których znaczna część została już rozwiązana na łamach różnych czasopism. To do Wrocławia przyjechali inni uczeni ze Lwowa na czele z prof. Stanisławem Kulczyńskim, botanikiem, byłym rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kierownikiem Grupy Naukowo-Kulturalnej i pierwszym rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego. To oni – lwowiacy, przeszczepiali tu wysoki etos pracy naukowej, tworząc od podstaw polską uczelnię na niemieckich gruzach. Uczniami przybyłych ze Lwowa uczonych takich jak Steinhaus, byli późniejsi profesorowie, którzy stworzyli własną wrocławską szkołę matematyczną. Do największych należeli m.in. Edward Marczewski, Bronisław Knaster, Władysław Ślebodziński, Andrzej Hulanicki, Stanisław Hartman, Kazimierz Urbanik i wielu innych.

„Naukowym wnukiem" Steinhausa ma szczęście być prof. Marek Bożejko. To właśnie on próbował wyjaśnić, czym jest „przestrzeń Banacha", opowiadając przy tym wiele anegdot z życia dzisiejszego Instytutu Matematycznego UWr. Najwięcej śmiechu wywołała próba wytłumaczenia zebranym w audytorium Hugona Steinhausa słuchaczom, czym jest twierdzenie Banacha o tzw. fix-punkcie. Ponieważ na sali przeważali nie-matematycy, można zaryzykować stwierdzenie, że jednak się to nie udało, pomimo przekonującego wywodu i przemawiających do wyobraźni wykresów i obrazków np. marynarza z tatuażami...

Więcej zdjęć ze spotkania na stronie www.uni.wroc.pl/wiadomości/książka/genialni-matematycy.

Mariusz Urbanek (ur. 1960) – publicysta i pisarz. Absolwent studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował m.in. w „Przeglądzie Tygodniowym", „Wprost", „Polityce". Był współtwórcą tygodnika internetowego „TIN", współtworzył Tygodnik Dolnego Śląska „Piątek" oraz cykliczny program telewizyjny „Jestem". Redagował „Wieżę Ciśnień", reporterski dodatek wrocławskiej „Gazety Wyborczej", w której kierował działem kultury. Obecnie kieruje działem publicystyki i historii we wrocławskim miesięczniku „Odra" oraz kieruje Gabinetem Świadków Historii w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Jest autorem kilkudziesięciu publikacji m.in. biografii literatów okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz książek o Wrocławiu.

eNgage – nagrodzone projekty popularyzatorskie z UWr

Agata Kreska

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ogłosiła w grudniu 2014 r. zwycięzców II edycji konkursu SKILLS – eNgage. Autorzy najlepszych projektów popularyzujących naukę lub wyniki badań naukowych wśród młodzieży i studentów otrzymają finansowanie do 45 tys. zł. Wśród nagrodzonych są także naukowcy z UWr.

Uczestnicy konkursu mieli przedstawić pomysł na popularyzację nauki – nie miała tu znaczenia forma – nagrodzony mógł zostać cykl wykładów, blog czy aplikacja na smartfona. Naukowcy musieli jednak w projekcie uwzględnić minimum 4 spotkania z młodzieżą, podczas których będą przekonywać słuchaczy, że nauka jest ważna i ciekawa i warto zastanowić się nad pracą naukową jako przyszłą drogą kariery zawodowej. Naukowcy, którzy przygotowali 14 zwycięskich projektów, otrzymają dofinansowanie na ich realizację – w sumie prawie 600 tys. złotych. W gronie nagrodzonych autorów są także osoby z UWr, otrzymają po 45 tys. złotych.

„e-danio. Nurkuj po wiedzę!" stworzyły **dr Magda Dubińska-Magiera** wraz z **dr Martą Migocką-Patrzałek** z Zakładu Biologii Rozwoju Zwierząt Wydziału Nauk Biologicznych UWr. Bohaterem tego projektu jest danio pręgowany (*Danio rerio*), mała rybka z rodziny karpiowatych. Organizm modelowy, jakim jest danio, jest jednym z najlepiej scharakteryzowanych modeli kręgowców. Jest on wykorzystywany przez ponad 1000 laboratoriów badawczych na świecie, w tym tylko w kilku w Polsce.

W ramach projektu dr Dubińska-Magiera i dr Migocka-Patrzałek przeprowadzą zajęcia laboratoryjne, podczas których młodzież, w trakcie własnoręcznego przygotowywania preparatów, pozna techniki barwień histochemicznych i mikroskopowe metody obrazowania, a tematyka zajęć dotyczyć będzie podstaw biologii rozwoju. Zajęcia zostaną przeprowadzone w Zakładzie Biologii Rozwoju Zwierząt oraz w szkołach, ale projekt przewiduje również przeprowadzenie zajęć e-learningowych, podczas których możliwe będzie przyżyciowe obserwowanie rozwoju danio i prowadzenie zajęć w formie e-lekcji. Wyniki eksperymentów i obserwacji przeprowadzonych przez uczestników projektu znajdą się na interaktywnej stronie internetowej. Wykorzystanie nowoczesnych narzędzi (e-lekcje, e-learning, wideokonferencje online) pozwoli dotrzeć do zainteresowanych uczniów, także tych z małych miejscowości.

Projekt **„Wrocławskie ścieżki tolerancji" Agnieszki Wieszaczewskiej**, doktorantki studiów o kulturze UWr, popularyzuje humanistykę wśród licealistów. Uczestnicy wcielą się w rolę badaczy, poszukujących we Wrocławiu świadectw wielokulturowości miasta. Uczniowie wezmą udział w spotkaniach warsztatowych, które przygotują ich do samodzielnej pracy badawczej. Spotkania będą dotyczyły podstaw badań jakościowych, wykorzystania fotografii w projektach badawczych, wielokulturowości Wrocławia oraz metod prezentacji wyników. Na podstawie zdobytej wiedzy licealiści wyruszą w teren w poszukiwaniu legend, historii i miejsc, które staną się podstawą do wyznaczania map miasta.

Projekt zakłada przyjęcie innej niż codzienna perspektywy, gdzie sami uczniowie staną się eksploratorami miejskich przestrzeni. Wyniki półrocznej pracy będzie można zobaczyć na wystawie fotograficznej oraz podczas specjalnie organizowanych spacerów po odnalezionych miejscach. Rezultatem projektu będzie również publikacja, popularyzująca aktywizujące metody pracy z młodzieżą szkolną.

Projekt realizowany będzie przy współudziale studentów i doktorantów Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UWr pod opieką merytoryczną dr Kamili Kamińskiej z Centrum Zrównoważonego Rozwoju Społeczności Wrocławia.

Dr Magda Dubińska-Magiera uzyskała stopień doktora na UWr w 2009 r., broniąc pracy „Analiza roli białka XLAP2 w tworzeniu wrzeciona mitotycznego i utrzymywaniu struktury jądra komórkowego u *Xenopus laevis*" zrealizowanej w Pracowni Białek Jądrowych. Od 2010 r. jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Biologii Rozwoju Zwierząt, gdzie bierze udział w badaniach dotyczących m.in. miogenezy u kręgowców. Prowadzone przez nią badania były dotychczas finansowane ze środków uzyskanych w uniwersyteckich konkursach na granty badawcze dla młodych doktorów i doktorantów oraz w konkursie na granty badawcze dla doktorantów zwiększające potencjał innowacyjny Dolnego Śląska. Jej praca naukowa przyniosła owoce w postaci autorstwa i współautorstwa kilkunastu publikacji naukowych opublikowanych w czasopismach z listy filadelfijskiej oraz doniesień konferencyjnych zarówno o zasięgu krajowym, jak i międzynarodowym. W latach 2007–2008 wzięła udział w praktykach laboratoryjnych w pracowni Integrative Cell Biology Group (Durham University, Wielka Brytania). Dr Dubińska-Magiera jest tegoroczną laureatką konkursu SKILLS – Coaching organizowanego przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej, którego celem jest udzielenie młodym naukowcom wsparcia w podejmowaniu wyzwań zawodowych i osiąganiu kolejnych etapów kariery naukowej. Liczne szkolenia oraz studia podyplomowe m.in. z dziedziny zarządzania projektami przyczyniły się do uzyskania przez

dr Dubińską-Magierę w czerwcu 2014 r. certyfikatu IPMA-D (International Project Management Association).

Dr Marta Migocka-Patrzałek uzyskała stopień doktora w 2013 r., broniąc pracy „Aktyna w jądrze komórek nowotworowych" w Zakładzie Patologii Komórki UWr. Jest m.in. stypendystką Fulbrighta, programu Socrates/Erasmus oraz dyplomowanym nauczycielem biologii. Dr Migocka-Patrzałek rozpoczęła pracę w Zakładzie Biologii Rozwoju Zwierząt w 2013 r., w 2014 r. została laureatką stypendium „Akademia Rozwoju – kluczem wzmocnienia kadr polskiej gospodarki". Jej dotychczasowe wyniki badań zostały zaprezentowane w publikacjach naukowych oraz na licznych konferencjach krajowych i zagranicznych. Jest także członkiem m.in. komitetu organizacyjnego Okręgowej Olimpiady Biologicznej, członkiem zespołu ds. utworzenia i wdrożenia programu kształcenia nowego kierunku studiów oraz koordynatorem ds. „Oleśnickiej Nocy z Przyrodą". Bierze udział w Dolnośląskim Festiwalu Nauki, Nocy Biologów, Oleśnickiej Nocy z Przyrodą, Zajęciach dla Szkół i Moim Pierwszym Uniwersytecie.

Agnieszka Wieszaczewska jest absolwentką etnologii i pedagogiki ogólnej, obecnie doktorantką na studiach nauk o kulturze UWr. Jej zainteresowania badawcze dotyczą współczesnego funkcjonowania dziedzictwa kulturowego, wielokulturowości, partycypacji społecznej. Obecnie koncentruje się przede wszystkim na sposobach wykorzystania dziedzictwa kulturowego, ze szczególnym uwzględnieniem folkloru, w promocji regionalnej.

„O socjologii z Literatką" – podsumowanie cyklu spotkań

Zarząd Wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego

W roku 2011 Zarząd Wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, rozmyślając nad sposobami popularyzacji socjologicznego myślenia o świecie, debatowania o bieżących problemach społecznych i przybliżenia wyników badań prowadzonych przez wrocławskich socjologów, podjął decyzję o wyprowadzeniu debaty poza mury akademickie. Swojej gościny użyczyła nam Kawiarnia Literatka, w której 6 listopada 2011 r. zainaugurowano cykl spotkań „O socjologii z Literatką".

Spotkania odbywały się raz w miesiącu, w niedzielę, w Kawiarni „Literatka" na wrocławskim Rynku, z udziałem wrocławskich socjologów i zaproszonych gości z – szeroko rozumianego – świata polityki i kultury. Formuła cyklu „O socjologii z Literatką" zakładała połączenie krótkich autorskich wystąpień specjalnie zaproszonych wrocławskich socjologów i socjolożek oraz otwartej dyskusji z udziałem gości oraz wszystkich przybyłych na spotkanie.

W ciągu pięciu sezonów „Literatki" – jak potocznie nazywaliśmy spotkania – poruszono wiele tematów, które z jednej strony ilustrują zainteresowania wrocławskich socjologów, z drugiej odzwierciedlają bieżące problemy społeczne. W niedzielne wieczory toczono debaty na temat robotników polskich po transformacji, związków homoseksualnych, stereotypów czesko-polskich, jazzu, bezdomności, ciała, tożsamości (polskiej i europejskiej), grup dyspozycyjnych, ideologii zdrowotnych, animatorów kultury, przekazów medialnych, alterglobalistów, kibiców, tożsamości Łużyczan, gustów i praktyk konsumpcyjnych, obywatelstwa kobiet w miejscu pracy, mniejszości niemieckiej na Dolnym Śląsku, poczucia bezpieczeństwa, śmierci i umierania oraz obyczajowości świąt. Część spotkań wpisała się w cykl „Debat o mieście" skupiających się na przypadku stolicy Dolnego Śląska. Odwołując się do bogatego materiału empirycznego dotyczącego Wrocławia, socjologowie mówili o suburbanizacji, wielkomiejskich stylach życia, polityce rozwoju miast, wielokulturowości czy budżecie obywatelskim.

Przez wszystkie lata gościliśmy wielu ekspertów oraz publiczność tworzoną przez pracowników i studentów Instytutu Socjologii UWr, osoby zainteresowane poszczególnymi tematami oraz te, którym odpowiadał klimat spotkań. Mogliśmy również liczyć na współpracę koła naukowego KNSS oraz Portalu Socjologa, a szczególne podziękowania należą się Januszowi Dominowi, który tak długo użyczał nam literatkowej przestrzeni.

W styczniu 2015 Zarząd Oddziału Wrocławskiego PTS oraz organizatorzy cyklu „O socjologii z Literatką" podjęli decyzję o jego zakończeniu w obecnej formie. Po ponad 3 latach, 26 spotkaniach, osiągnięto moment, w którym kontynuacja cyklu w tej samej formule mogłaby doprowadzić do jego stopniowego wyczerpania. Nasza decyzja motywowana była potrzebą poszukiwania nowych sposobów działania i źródeł inspiracji do popularyzacji aktywności wrocławskiej socjologii.

Od lutego 2015 roku zapraszamy na „Socjologiczne niedziele" w klubokawiarni Panato.

Prof. Roman Duda odznaczony przez prezydenta

Agata Sałamaj

13 grudnia 2014 r. podczas uroczystości zorganizowanej w Pałacu Prezydenckim z okazji rocznicy Grudnia '81 prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył prof. Romana Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce oraz za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej.

Prezydent Bronisław Komorowski z prof. Romanem Dudą
fot. W. Grzędziński (Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej)

Prof. Roman Duda (ur. 1935 r.) był rektorem UWr w latach 1995–1999. Matematyk, absolwent UWr, uczeń B. Knastera i E. Marczewskiego. W latach 1956–1961 i od 1981 r. pracował na UWr, natomiast w Instytucie Matematyki PAN w Warszawie w latach 1961–1981. W latach 1981–1984 był kierownikiem Zakładu Geometrii UWr, a w latach 1988–1996 kierownikiem Zakładu Historii i Metodologii Matematyki. Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii (1984–1985). Współzałożyciel Towarzystwa Kursów Naukowych (1978), uczestnik wrocławskiej Rady Jedności, przewodniczący Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego we Wrocławiu (1982–1984), członek Komitetu Obywatelskiego przy przew. NSZZ „Solidarność" (1988–1989), członek Wrocławskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" (IV–VI 1989), uczestnik obrad Okrągłego Stołu (II–IV 1989), senator RP (1989–1991), podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej (1991–1993), współzałożyciel i pierwszy prezes Fundacji Rozwoju Edukacji Narodowej (1990–1992), członek European Academy of Science, Art and Humanities w Paryżu (od 2002), członek władz International Union of History and Philosophy of Science (1997–2005). Pola badawcze: topologia, dydaktyka, historia i filozofia matematyki. Jest autorem i współautorem około 50 publikacji z zakresu topologii i historii matematyki. Publikacje: *O pojęciu wymiaru* (1972); *Matematyka* t. I–II (1973), *Wprowadzenie do topologii*, t. I–II (1986).

Współpraca między Uniwersytetem Michała Römera w Wilnie a Uniwersytetem Wrocławskim

Tadeusz Juchniewicz, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii

Litewska nauka może się poszczycić wieloma osiągnięciami, również na gruncie szeroko rozumianych badań humanistycznych. Jako jedna z wiodących postaci na tym polu jawi się osoba Michała Piusa Römera (lit. Mykolas Romeris). W tym roku przypada siedemdziesięciolecie jego śmierci, która to okoliczność dodatkowo skłania do przypomnienia tego naukowca, wywodzącego się z zasłużonego dla Polski i Litwy rodu.

Michał Römer (Mykolas Romeris)
fot. Uniwersytet Michała Römera

Michał Pius Römer urodził się w 1880 r. w Bogdaniszkach i od najmłodszych lat odznaczał się niezwykłą energią, erudycją i tolerancją. Cechy te predestynowały go, by poświęcić się studiom naukowym. Wstąpił do Petersburskiej Imperatorskiej Szkoły Prawa, a po jej ukończeniu udał się do Krakowa, gdzie kontynuował edukację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie pojechał do Paryża, gdzie na szczeblu akademickim pobierał nauki w dziedzinie politologii. Po powrocie na Litwę zajął się publicystyką na łamach dziennika „Gazeta Wileńska". Oprócz tego napisał w 1908 r. pierwszą w historii monografię dotyczącą litewskiego renesansu narodowego pt. *Litwa: studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Kiedy doprowadziło ono do ustanowienia niepodległego państwa, poświęcił się sprawowaniu w nim władzy, ponieważ stał się w członkiem Litewskiego Sądu Najwyższego (1921–1928). Następnie wszedł w skład Rady Narodowej (1928–1933). Na arenie zagranicznej reprezentował interesy swojego państwa w Holandii, gdyż występował przed Trybunałem Haskim w sprawie dotyczącej Kłajpedy.

Naukowa działalność tego wybitnego prawnika miała związek z Uniwersytetem Witolda Wielkiego w Kownie. Od początku istnienia tej uczelni Michał Römer stał się wybitną postacią na jej Wydziale Prawa. O tym, że wyróżniał się spośród swoich kolegów świadczy dobitnie to, że trzykrotnie pełnił funkcję rektora (1927–1928, 1933–1936, 1936–1939). Jego naukową rangę potwierdzają liczne dzieła, wydawane nie tylko na Litwie, lecz również w Polsce, Rumunii, Niemczech i Francji. Współcześnie jest on uważany za twórcę teoretycznych podstaw litewskiego prawa publicznego. Szczególnie interesował się prawem konstytucyjnym, w tym także na obszarze innych państw, czego dowodem jest głośna w swoim czasie monografia *Konstitucinės ir teismo teisės pasieniuose (Prawo konstytucyjne i sądowe za granicą)*. O tym, że na Litwie wciąż pamięta się o jego zasługach dla narodu i państwa można się było przekonać w 2004 r., kiedy mieszczącemu się w Wilnie Litewskiemu Uniwersytetowi Prawa nadano imię Michała Römera (*Mykolo Romerio Universitetas*, w skrócie MRU).

We Wrocławiu nazwa ta wśród wielu osób wzbudza pozytywne skojarzenia, ponieważ stosunki pomiędzy naszą *Alma Mater* a znajdującą się w stolicy Litwy uczelnią są bardzo ożywione. Pierwsze oficjalne kontakty zostały nawiązane w 1999 r. Na zaproszenie rektora prof. Alvydasa Pumputisa przybyła do Wilna delegacja pracowników Wydziału Prawa i Administracji UWr w składzie: prof. Zdzisław Kegel, prof. Marek Bojarski oraz dr Ryszard Jaworski. Podczas tej wizyty ustalono, że WPA będzie przyjmował na stypendia pracowników naukowych z Wilna. To pierwsze porozumienie zaowocowało podpisaniem oficjalnej umowy o współpracy partnerskiej między Wydziałem Prawa i Administracji UWr a wileńską uczelnią (25 listopada 1999 r.). Ze strony polskiej umowę sygnował rektor prof. Romuald Gelles oraz prof. Zdzisław Kegel – ówczesny dziekan WPA; ze strony litewskiej – rektor prof. Alvydas Pumputis oraz przewodniczący Rady Wydziału Prawa Litewskiej Akademii Prawa doc. dr Henryk Malewski. Ustalono, że będą realizowane wspólne projekty badawcze, a naukowcy i studenci będą mogli się uczyć i prowadzić badania częściowo także na zaprzyjaźnionej uczelni. W następnym roku godność *honoris causa* litewskiej akademii otrzymał prof. Zdzisław Kegel. 26 lutego 2002 r., dzięki osobistemu zaangażowaniu prof. A. Pumputisa, współpraca uległa poszerzeniu, ponieważ podpisano umowę o współpracy partnerskiej pomiędzy UWr a Litewskim Uniwersytetem Prawa. Ze strony

Uroczystość wręczenia doktoratu *honoris causa* prof. Markowi Bojarskiemu
fot. V. Gelumbauskas (Uniwersytet Michała Römera)

polskiej sygnował ją prorektor UWr prof. Marek Bojarski. Dzięki temu porozumieniu rozpoczęła się dynamiczna współpraca między naszymi uczelniami, owocująca licznymi konferencjami, sympozjami, seminariami i wykładami. Częste wizyty i spotkania w Wilnie i we Wrocławiu umożliwiły zorganizowanie w maju 2008 r. dni Uniwersytetu Wrocławskiego w Wilnie. Uroczyste obchody miały miejsce na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, Uniwersytecie Wileńskim oraz na Uniwersytecie Michała Römera (wystawę i konferencję studencką „Polska i Litwa w Unii Europejskiej" organizował WPAE). Kolejny rok przyniósł uroczystości 1000-lecia Litwy (w lutym), natomiast w listopadzie na Święto UWr przybyła grupa prodziekanów Wydziału Prawa Uniwersytetu Michała Römera. Przedstawiciele wileńskiej uczelni ponownie przybyli do nadodrzańskiego grodu w 2010 r., aby wziąć udział w uroczystych obchodach 65-lecia WPAE UWr. W 2012 r. uczelnie podpisały umowę o studiach doktoranckich i już w 2013 r. pierwszy absolwent WPAE rozpoczął studia na litewskiej uczelni.

Efektem kooperacji są także artykuły naukowe zamieszczane w czasopismach naukowych obu uczelni, m.in. w Wilnie: „Jurisprudencija", „Socialinių mokslų studijos" oraz „Intelektinė ekonomika". W komitetach redakcyjnych dwóch pierwszych zasiadają profesorowie Włodzimierz Gromski i Marek Bojarski. Warto zaznaczyć, że wydawane przez zaprzyjaźniony uniwersytet periodyki opatrzone są logo wrocławskiej uczelni oraz to, że umieszczone są w międzynarodowych bazach danych EBSCO i ProQuest. Litewscy koledzy publikują na łamach naszego „Przeglądu Prawa i Administracji" oraz „Wroclaw Review of Law, Administration & Economics".

W tym miejscu wypada podkreślić szczególną rolę, jaką odgrywa w rozwijaniu międzyuniwersyteckich kontaktów wieloletni redaktor „Jurisprudenciji" oraz obecny prorektor prof. Inga Žalėnienė. Wielokrotne wizyty i spotkania z władzami UWr oraz WPAE we Wrocławiu i Wilnie, udział w konferencjach i wykładach na obu uczelniach świadczy o wielkim zaangażowaniu prorektor w utrzymywanie ścisłych kontaktów naukowych między uczelniami. Ukoronowaniem wzajemnej współpracy był fakt przyznania przez senat wrocławskiej uczelni Alvydasovi Pumputisovi, od początku stojącemu na czele wileńskiej uczelni, Złotego Medalu Uniwersytetu Wrocławskiego w uznaniu zasług dla rozwoju litewsko-polskiej współpracy naukowej. Rektor prof. Marek Bojarski 13 grudnia 2013 r. został doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Michała Römera.

Aby docenić rangę tego wyróżnienia, należy uświadomić sobie, że wileńska uczelnia to nowoczesna i dynamiczna placówka naukowa współpracująca z ponad 400 zagranicznymi instytucjami naukowymi i organizacjami międzynarodowymi. Obecnie zatrudnionych jest tam ponad 1000 osób (w tym 800 pracowników naukowych), studiuje około 17 tys. studentów. Uniwersytet ma pełne członkostwo w międzynarodowych organizacjach i towarzystwach naukowych, m.in. w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Uniwersytetów (IAU), Europejskim Stowarzyszeniu Uniwersytetów (EUA), Europejskim Stowarzyszeniu Edukacji Międzynarodowej (EAIE). W ramach programu Erasmus na wrocławskiej uczelni przebywało w ostatnich latach 17 studentów oraz 18 pracowników naukowych. Z Wrocławia w tym okresie było w Wilnie 48 studentów i 9 pracowników naukowych.

Uniwersytet Michała Römera (Mykolo Romerio universitetas)
fot. V. Gelumbauskas (Uniwersytet Michała Römera)

Warto przypomnieć, że Uniwersytet Wrocławski jest również współorganizatorem Międzynarodowego Kongresu Lituanistów, w którego drugiej edycji był obecny Uniwersytet Michała Römera. W ubiegłym roku gościliśmy także na WPAE uczestników międzynarodowej konferencji *Kristijonas Donelaitis i jego epoka* (Kristijonas Donelaitis ir jo epocha). W bieżącym roku zaplanowano na UWr zaprezentowanie wystawy fotograficznej poświęconej Michałowi Römerowi. Ekspozycję przygotował Vidūnas Gelumbauskas, pracownik wileńskiej uczelni (fotografie z archiwum rodziny Römerów oraz litewskich bibliotek i archiwów).

Szkolenie „Uznawanie kwalifikacji/efektów uczenia się zdobytych poza uczelnią"

Małgorzata Gregier-Głowacka, Dział Nauczania

18 grudnia 2014 r. Dział Nauczania UWr zorganizował szkolenie „Uznawanie kwalifikacji/efektów uczenia się zdobytych poza uczelnią", które przeprowadziła firma OPTIMA Centrum Rozwoju i Kształcenia Kadr.

Jednym z nowych elementów systemu szkolnictwa wyższego jest system potwierdzania efektów uczenia (wprowadzony ustawą z dnia 11 lipca 2014 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz niektórych innych ustaw [Dz. U. z 2014 r. poz. 1198]). Aktualnie Prawo o szkolnictwie wyższym rozróżnia „efekty kształcenia" oraz „efekty uczenia się". **Efekty kształcenia** to zasób wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych uzyskiwanych w procesie kształcenia w systemie studiów oraz studiów trzeciego stopnia. Natomiast **efekty uczenia się** to zasób wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych uzyskiwanych w procesie uczenia się poza systemem studiów.

Do potwierdzania efektów uczenia się na danym kierunku, poziomie i profilu kształcenia jest uprawniona podstawowa jednostka organizacyjna uczelni posiadająca co najmniej pozytywną ocenę programową na tym kierunku, poziomie i profilu kształcenia. W przypadku nieprzeprowadzenia oceny na tym kierunku studiów – podstawowa jednostka organizacyjna uczelni posiadająca uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie obszaru kształcenia i dziedziny, do których jest przyporządkowany ten kierunek studiów. Efekty uczenia się potwierdza się w zakresie odpowiadającym efektom kształcenia zawartym w programie kształcenia określonego kierunku, poziomu i profilu kształcenia.

Zgodnie z art. 170g. Prawa o szkolnictwie wyższym:

1. Efekty uczenia się mogą zostać potwierdzone:
1) osobie posiadającej świadectwo dojrzałości i co najmniej pięć lat doświadczenia zawodowego – w przypadku ubiegania się o przyjęcie na studia pierwszego stopnia lub jednolite studia magisterskie;
2) osobie posiadającej tytuł zawodowy licencjata lub równorzędny i co najmniej trzy lata doświadczenia zawodowego po ukończeniu studiów pierwszego stopnia – w przypadku ubiegania się o przyjęcie na studia drugiego stopnia;
3) osobie posiadającej tytuł zawodowy magistra lub równorzędny i co najmniej dwa lata doświadczenia zawodowego po ukończeniu studiów drugiego stopnia albo jednolitych studiów magisterskich – w przypadku ubiegania się o przyjęcie na kolejny kierunek studiów pierwszego lub drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie.

2. W przypadku absolwentów kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów języków obcych oraz kolegiów pracowników służb społecznych przystępujących do potwierdzenia efektów uczenia się nie jest wymagane spełnienie warunku pięcioletniego doświadczenia zawodowego.

3. W wyniku potwierdzenia efektów uczenia się można zaliczyć studentowi nie więcej niż 50% punktów ECTS przypisanych do danego programu kształcenia określonego kierunku, poziomu i profilu kształcenia.

4. Liczba studentów na danym kierunku, poziomie i profilu kształcenia, którzy zostali przyjęci na studia na podstawie najlepszych wyników uzyskanych w wyniku potwierdzenia efektów uczenia się, nie może być większa niż 20% ogólnej liczby studentów na tym kierunku, poziomie i profilu kształcenia.

Senat UWr określi do 30 czerwca 2015 r. organizację potwierdzania efektów uczenia się w naszej uczelni, w tym:

1) zasady, warunki i tryb potwierdzania efektów uczenia się;
2) sposób powoływania i tryb działania komisji weryfikujących efekty uczenia się.

Dziękując za udział w spotkaniu, zakładamy, że zrealizowane szkolenie – z licznym udziałem przedstawicieli nauczycieli akademickich oraz pracowników administracji z różnych jednostek organizacyjnych UWr – przyczyni się dodatnio do właściwego przygotowania naszej uczelni do wyzwań wynikających z systemu potwierdzania efektów uczenia się.

Ulepszony len

prof. Jan Szopa-Skórkowski, Wydział Biotechnologii

Polsko-chiński projekt badań nad ulepszeniem włókna lnianego prowadzony przez prof. Jana Szopę-Skórkowskiego z Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Wrocławskiego uzyskał dofinansowanie w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ulepszone włókno lnu może znaleźć wiele zastosowań – nie tylko w produkcji opatrunków lnianych lub tekstyliów, ale także jako ekologiczny składnik biokompozytów czy źródło biomasy do produkcji biopaliw.

Celem współpracy jest otrzymanie nowych typów użytkowych lnu dwiema metodami: tradycyjną (z wykorzystaniem inżynierii genetycznej) oraz metodą innowacyjnej techniki, wolnej od GMO, a wykorzystującej epigenetykę. Uzyskane typy będą charakteryzowały się włóknem o poprawionym składzie, a przez to ulepszonej jakości i właściwościach mechanicznych.

Włókno lniane uzyskuje się z komórek łyka i jest umiejscowione w zewnętrznej warstwie łodygi tuż pod epidermą. Właściwości użytkowe włókna zależą od jego składu chemicznego. W odróżnieniu od włókna bawełnianego, które w ponad 90% składa się z polimerów celulozy, włókno lniane zawiera około 70% celulozy, natomiast pozostałymi składowymi są hemicelulozy, pektyny i ligniny. Dwie ostatnie składowe mogą mieć niekorzystny wpływ na jakość włókna. Dlatego przedmiotem współpracy będzie opracowanie technologii otrzymywania lnu o obniżonej zawartości lignin i/lub pektyn w łyku, przy jednoczesnym pozostawieniu normalnego poziomu tych polimerów w innych tkankach roślinnych lnu.

Dwie alternatywne metody

Pierwszym etapem badań będzie identyfikacja genów kluczowych dla metabolizmu celulozy, lignin i pektyn oraz ich wyodrębnienie z genomu lnianego. W chwili obecnej znana jest już sekwencja genomu lnianego, natomiast jego zdecydowana większość jest jeszcze nieopisana. Opierając się na dostępnych bazach danych oraz informacjach o genomie lnianym zgromadzonych przez partnera UWr, Institute of Bast Fibre Crops w Chinach, zidentyfikowane zostaną również promotory aktywne specyficznie w komórkach łyka w lnie. Uzyskane dane wykorzystamy do osiągnięcia założonego celu – zmiany składu włókna – dwoma różnymi sposobami. Pierwszy opiera się na tradycyjnych metodach inżynierii genetycznej prowadzącej do otrzymania roślin transgenicznych (GMO), czyli wprowadzaniu do genomu lnianego konstruktu zawierającego obce lub własne DNA pod odpowiednim promotorem, który zapewnia ekspresję wprowadzonej sekwencji DNA w wybranych tkankach. Mimo zalet tej metody dla badania funkcji poszczególnych genów, obecnie wzrasta sprzeciw społeczny dla roślin GMO i ich praktyczne zastosowanie jest prawie niemożliwe z uwagi na wymogi administracyjne. Stąd drugą drogą prowadzącą do uzyskania roślin lnu o oczekiwanych przez nas cechach jest wykorzystanie wiedzy z dziedziny epigenetyki i opracowanej przez nas na jej bazie nowej technologii EMO (Epigenetyczna Modulacja Organizmów), która pozwala na modyfikowanie genomu bez konieczności wprowadzania konstruktu i generowania roślin GMO. Rezultatem współpracy będzie kilka dokładnie scharakteryzowanych typów roślin użytkowych lnu o ulepszonym składzie i właściwościach włókna lnianego.

Korzyści naukowe i praktyczne

Planowana współpraca pozwoli stronie polskiej na identyfikację kluczowych genów metabolizmu celulozy, lignin i pektyn w genomie lnianym oraz wyodrębnienie promotora specyficznego dla wiązek łyka. W ramach wymiany strona polska udostępni partnerom z Chin metodykę biologii molekularnej pozwalającej na otrzymanie roślin lnu o nowych cechach użytkowych.

Chińskie ośrodki naukowe, w tym również Institute of Bast Fibre Crop, posiadają olbrzymie bazy danych dotyczące genomu lnianego, także kolekcje genów charakterystycznych dla poszczególnych odmian lnu oraz wydzielone biblioteki genów w zależności od rodzaju tkanki, w której są najsilniej wyrażane.

Planowana współpraca przyniesie obustronne korzyści, przede wszystkim dzięki dywersyfikacji zastosowań lnu. Obok bezpośredniego zastosowania włókna lnianego do produkcji tekstyliów lub w formie tkaniny do zastosowania medycznego (opatrunki lniane), intensywnie rozwijany jest również obszar zastosowania włókna jako biodegradowalnego komponentu biokompozytów. Ponadto słoma lniana, z uwagi na wysoką zawartość celulozy, może być również dobrym źródłem biomasy do produkcji biopaliw. Strona chińska posiada bank szczepów bakterii celulolitycznych rozkładających celulozę do cukrów prostych. Współpraca w tym obszarze pozwoli na zoptymalizowanie zużycia słomy lnianej jako potencjalnego źródła biomasy w produkcji biopaliw.

Chiny posiadają długą historię w tradycyjnej uprawie lnu. Chociaż areał upraw lnu włóknistego zmalał na całym świecie w ostatnich dziesięcioleciach, to w Chinach spadek ten jest

nieporównanie mniejszy niż np. w Polsce. Chiny nadal są jednym z czołowych hodowców lnu przeznaczonego do uzyskania włókna – produkcja w 2011 r. wyniosła ponad 39 tys. ton, co daje im 4. miejsce na świecie (po Francji, Białorusi i Rosji). Czyni to Chiny doskonałym partnerem do współpracy w dziedzinie uprawy lnu, zarówno jeśli chodzi o pozyskanie wiedzy o tradycyjnej uprawie, jak i różnorodności odmian. Chiny mogą także pochwalić się najlepszą na świecie wydajnością z hektara w pozyskaniu włókna. I

Kobieca twarz uczelni – pionierki, cz. 1*

Kamilla Jasińska

Sekretarki, bibliotekarki, asystentki... W wielostronicowych historiach uczelni zwykle nie ma dla nich miejsca. Wspominając pionierów, zapomina się o pionierkach. Z okazji Dnia Kobiet, w roku, w którym przypada jubileusz 70-lecia nauki polskiej we Wrocławiu, przypominamy sylwetki kilku pań, które w roku 1945, na równi z panami, dźwigały z płonących gruzów wrocławskie uczelnie – Uniwersytet i Politechnikę.

Agnieszka Walkowiak – ta, która złamała szyfr Grundmanna

Wrocław przypadkiem

Miała 20 lat, gdy w styczniu 1942 r. podczas łapanki, tak jak jej koleżanki z podwieluńskiej wsi Zofia, została wyciągnięta z domu i zmuszona do wyjazdu na roboty przymusowe do Niemiec. Miała trafić do fabryki farb I.G. Farbenindustrie w Leverkusen w Nadrenii, jednak postanowiła zbiec we Wrocławiu z transportu. Nie miała dokumentów, pieniędzy, ubrań i nie znała języka niemieckiego. Nie mogła wrócić do domu, więc zgłosiła się do tutejszego Arbeitsamu, który przydzielał prace Polakom. Skierowano ją do pracy w restauracji przy Briegerstrasse (dziś ul. Brzeska), w której spędziła blisko 3 lata. Jak wszyscy Polacy, których na ulicach Breslau było mnóstwo, musiała nosić na ramieniu opaskę z literą „P", nie mogła jeździć tramwajami, nie mogła chodzić do kina, a za każde najmniejsze wykroczenie mogła trafić do obozu koncentracyjnego. Polakom pozwalano jedynie raz w miesiącu chodzić na nabożeństwa do kościoła św. Rocha albo św. Antoniego. Po latach Agnieszka wspominała, że we wdzięcznej pamięci zachowała księdza, który za pośrednictwem tłumacza starał się ich pocieszać.

Podczas oblężenia Festung Breslau niejednokrotnie otarła się o śmierć. Pod koniec marca 1945 r. znalazła się w Clausewitzschule przy dzisiejszej ul. Hauke-Bosaka, gdzie mieścił się obóz dla cudzoziemców, których nie zdołano ewakuować. *Spało się na gołej ziemi, nie zdejmując całe tygodnie ubrań i bielizny, marzło się z zimna, bo szyby już dawno wyleciały. Stołkami były tłomoczki z mieniem, wszy – nieodłącznym towarzyszem.* W obozowym szpitalu poznała ks. Paula Peikerta, autora *Kroniki dni oblężenia*, który wówczas chrzcił noworodki i namaszczał chorych i umierających. To w tym obozie przeżyła najcięższe bombardowanie miasta: *Pamiętam Wielkanoc 1945 r. (...), gdy w gruzach legło Stare Miasto i gdy bomby nie oszczędziły pełnego ludzi obozu przy ul. Hauke-Bosaka*. (...) *Po zbombardowaniu obóz ewakuowano do baraków obok cukrowni Sułkowice.* To właśnie tam, ciężko chorą, zastał ją koniec wojny.

Agnieszka Walkowiak
(28 grudnia 1921 – 28 sierpnia 2008)
fot. ze zbiorów Archiwum UWr

Wrocław z wyboru

Po wyzwoleniu Wrocławia niemieckie obozy pracy przymusowej szybko pustoszały. Większość ludzi wracała do rodzinnych stron, ale Agnieszka Walkowiak postanowiła pozostać we Wrocławiu. Zajęła sobie jedno z opuszczonych

mieszkań przy ul. Długosza. Tam dochodziła do zdrowia. *Po raz pierwszy wybrałam się do centrum miasta ok. 20 maja, żeby zdobyć coś do jedzenia i żeby na własne oczy zobaczyć tę polską władzę. (...) Znajomi z obozu już pracowali. Znany później we Wrocławiu plastyk Władysław Porejko wraz z drugim plastykiem Andrzejem Willem pracowali w Referacie Muzeów i Ochrony Zabytków Grupy Kulturalno-Naukowej profesora Kulczyńskiego (a właściwie Delegatury Ministra Oświaty). Porejko zaproponował, by dołączyć do nich. I tak, 26 maja, gdy polskie wojsko wracając z Berlina, paradowało na placu Wolności, rozpoczęłam pracę w polskim Wrocławiu.*

Agnieszka Walkowiak, przyjęta w szeregi Grupy Naukowo-Kulturalnej przez Zofię Gostomską-Zarzycką i Mieczysława Jaremę, dostała stosowne zaświadczenie w języku polskim i rosyjskim oraz skierowanie do stołówki i po suchy prowiant. Dostała pracę w Referacie Muzeów i Ochrony Zabytków, którego głównym zadaniem było zabezpieczanie i ewidencja dzieł sztuki znajdujących się w zburzonych muzeach wrocławskich i innych placówkach naukowo-kulturalnych oraz w opuszczonych domach. Po latach wspominała: *Nierzadko wyprawy naszych ekip transportowych w odleglejsze dzielnice miasta lub poza miasto kończyły się utratą pojazdów rekwirowanych prawem silniejszego, najczęściej przez wojska radzieckie. Referat miał na etacie woźnicę Niemca z koniem i wozem. Na konia ani wóz nikt się jakoś nie złakomił i ten środek lokomocji przez wiele miesięcy dobrze się Referatowi przysłużył.*

Referat Muzeów i Ochrony Zabytków swoją siedzibę miał początkowo w gmachu przy ul. Szajnochy 10, później został przeniesiony do piwnic zburzonego muzeum przy pl. Wolności, a jeszcze później do gmachu przy ul. Szewskiej, gdzie dziś mieści się Ossolineum. Na wyprawy terenowe udawali się tylko mężczyźni, dlatego Agnieszka miała inne zajęcie: *Ja miałam za zadanie siedzieć w gmachu Grupy Naukowo-Kulturalnej przy ul. Szajnochy lub ocalałych pomieszczeniach zburzonych muzeów przy pl. Wolności i przy ul. Kościuszki. Niewiele mając do roboty, penetrowałam zawartość bezpańskich szaf z aktami, stojących na korytarzach i w pustych pokojach. Czasem byłam świadkiem nieporozumień, gdy prof. Majewski zdecydowanie odrzucał propozycje „wyposażenia" dziełami sztuki mieszkań prominentnych pracowników.*

Przed GNK stało wiele trudnych zadań: *Niesłychanie trudno było chronić znajdujące się w różnych punktach miasta gmachy uniwersyteckie i to, co się w nich znajdowało, przed żołnierzami-maruderami, cywilnymi szabrownikami i innymi wandalami. Ci ostatni niszczyli i palili, co popadło, dając w ten sposób upust długo tłumionej nienawiści do Niemców.* Jednym z najcięższych zadań było odnalezienie i zabezpieczenie ukrytego przez Niemców mienia uniwersyteckiego i dóbr kultury. *Rychło okazało się także, że zbiory uniwersyteckie, biblioteki naukowe i wiele dzieł sztuki zostało przez Niemców podczas wojny wywiezione do różnych miejscowości, których nazwy zostały zaszyfrowane. Odnaleziono zaszyfrowane wykazy miejscowości, ale brakowało klucza do szyfru. Czas naglił. (...) Pewnego dnia przeglądając wspomniane już szafy z aktami, natrafiłam przypadkowo na wykaz miejscowości na Dolnym Śląsku i ich kryptonimy. Był to niewątpliwie jakiś klucz do szyfru lub fragment klucza. (...) Oddałam te papiery prof. Knotowi i powiedziałam o tym prof. Majewskiemu i mgr. Gębczakowi. Nie wiem, czy tego właśnie poszukiwał sztab prof. Kulczyńskiego, ale od tego czasu poszukiwania i rewindykacja wywiezionych zbiorów uniwersyteckich i dzieł sztuki stały się skuteczne – o ile ekip nie uprzedzili szabrownicy różnego autoramentu.*

Autorem szyfru był prof. Günter Grundmann, konserwator zabytków prowincji dolnośląskiej, odpowiedzialny m.in. za ewakuację ruchomego mienia artystycznego i kulturalnego zgromadzonego w Breslau. Rozpoczęta już w 1942 r. akcja ukrywania mienia ruchomego dotyczyła przede wszystkim zbiorów państwowych, które przenoszono do specjalnie przygotowanych na ten cel składnic rozmieszczonych w kilkudziesięciu miejscowościach. Z zachowanych dokumentów wynika, że na zbiory uniwersyteckie przeznaczono przynajmniej 19 sal rozlokowanych w 6 miejscowościach [więcej o ukrywaniu mienia i akcji rewindykacyjnej uniwersyteckich zborów w PU nr 3/2015 – przyp. red.]. Dzięki odnalezieniu przez Agnieszkę Walkowiak klucza do szyfru Grundmanna, udało się znaczną część zbiorów w porę odzyskać. Nie wszystko trafiło jednak na swoje dawne miejsce. Niestety po latach złamanie tego kodu prasa wrocławska niejednokrotnie przypisywała innym osobom. Podobnie uczynił też prof. Władysław Floryan w księdze jubileuszowej wydanej z okazji 25-lecia Uniwersytetu, gdzie odnalezienie maszynopisu umożliwiającego złamanie szyfru uczynił zasługą prof. Antoniego Knota.

W swoich wspomnieniach Agnieszka Walkowiak niejednokrotnie opowiadała lub pisała o swojej pracy przy sprowadzaniu do Wrocławia zbiorów Biblioteki im. Ossolińskich, które do stolicy Dolnego Śląska dotarły 21 lipca 1946 r. *Drugim ważniejszym wydarzeniem z moich czasów pionierskich, w którym uczestniczyłam i które zapamiętałam, było przewożenie zbiorów Biblioteki im. Ossolińskich z dworca kolejowego do obecnej siedziby przy ul. Szewskiej.*

Po utworzeniu Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu Agnieszka Walkowiak postanowiła pozostać na uczelni. Od 1946 r. miała na utrzymaniu młodszego brata, którym musiała się zająć po śmierci matki. Mimo tego zdecydowała się uzupełnić swoje wykształcenie i wzięła kilkumiesięczny płatny urlop szkoleniowy na zdanie tzw. małej matury. Po niej początkowo pracowała w sekretariacie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sekcji Szkół Wyższych, potem w dziale osobowym Uniwersytetu i Politechniki. *W roku 1950, gdy Politechnika Wrocławska zrywała więzy łączące ją z Uniwersytetem, za innymi pracownikami przeniosłam się do Politechniki, gdzie w 1982 r. przeszłam na emeryturę. Korzystając z ułatwień stwarzanych pracującym, ukończyłam zaoczne studia ekonomiczne, kurs informacji naukowo-technicznej i kurs archiwistyki*. Była pierwszym pracownikiem administracyjnym Politechniki Wrocławskiej, który zdobył wyższe wykształcenie. Planowała doktorat, ale na drodze stanęły różne niesprzyjające okoliczności. Z związku z tym postanowiła spełnić swoje inne marzenie – wybudowała mały dom, który w znacznej mierze

wykończyła samodzielnie. Pracowała w różnych działach PWr, jednak najbardziej związana była z Archiwum PWr, którego powstanie w znacznej mierze było jej zasługą. To ona w 1979 r. opracowała pierwszą powojenną instrukcję kancelaryjną PWr. Jej współpracownicy i znajomi do dziś wspominają ją jako wszechstronną, ofiarną i pełną inicjatywy, niezwykle życzliwą i uczynną osobę. Często robiła rzeczy, które znacznie wykraczały poza zakres jej obowiązków. Podobnie postąpiła w maju 1945 r. W doszczętnie zniszczonym Wrocławiu, zamiast zająć się swoimi prywatnymi sprawami, zajęła się zabezpieczaniem bezcennych dóbr kultury. Była aktywna społecznie – należała m.in. do Towarzystwa Miłośników Wrocławia, do Klubu Ludzi z Literą „P", działała w NOT, PTTK i ZNP. Była wielokrotnie nagradzana i odznaczana, otrzymała m.in. przyznawaną nielicznemu gronu osób odznakę „Za zasługi dla archiwistyki". Zmarła 28 sierpnia 2008 r. w wieku 87 lat i spoczywa na cmentarzu św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu.

Przez wiele lat, niemal do końca życia, zabiegała o upamiętnienie pionierów i tych wszystkich, którzy odbudowywali wrocławskie uczelnie w pierwszych powojennych latach. Chciała, by o ich zasługach przypominała tablica pamiątkowa. Jej marzenie urzeczywistni się w roku obchodów 70-lecia polskiej nauki we Wrocławiu.

Janina Tuszkiewiczowa – ta, dzięki której pionierzy nie byli głodni

Wrocław jeszcze płonął, gdy w maju 1945 r. przyjechała do niego Janina Tuszkiewiczowa, rodowita lwowianka. Miała za sobą ciężkie doświadczenia wojenne. Męża – lekarza i wykładowcę Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – zabili hitlerowcy w 1943 r. Ona sama zaangażowana była w prace konspiracyjne i jako żołnierz Armii Krajowej walczyła w Powstaniu Warszawskim, podczas gdy jej niespełna 10-letnia wówczas córka Krystyna była pod opieką zakonnic w jednym z lwowskich klasztorów. Po upadku powstania trafiła do

Janina Tuszkiewiczowa
(28 grudnia 1921 – 28 sierpnia 2008
fot. ze zbiorów Archiwum UWr

Częstochowy, a po córkę do Lwowa mogła pojechać dopiero pod koniec wojny. Na początku kwietnia 1945 r. wraz z pierwszym transportem ewakuacyjnym pracowników naukowych lwowskich uczelni trafiła wraz z małą Krysią do Krakowa. Tutaj Tuszkiewiczowa usłyszała, że były rektor UJK organizuje grupę, której zadaniem będzie objęcie placówek naukowych i kulturalnych w lada dzień polskim Wrocławiu. Zdecydowała, że właśnie tam pojedzie i 27 maja wraz z innymi członkami Grupy Naukowo-Kulturalnej wyruszyła do Wrocławia. *Wysiadając z autobusu, spotkałam znajomego. Ten, widząc mnie, zawołał: „Co, pani tutaj? Niech pani wsiada w autobus i wraca z powrotem do Krakowa. Pani nie ma pojęcia, co tu się dzieje". Rzeczywiście, działy się rzeczy przedziwne*. Początkowo Tuszkiewiczowa wraz z córką zatrzymały się na Karłowicach, w willowej dzielnicy miasta, w której mieszkali pracownicy GNK. Po paru dniach, ze względu na stan bezpieczeństwa i za namową prof. Lorii, przeniosły się do klinik, które były pod opieką uzbrojonej straży. *W klinikach mieszkało wielu przyszłych pracowników naukowych Wydziału Lekarskiego. Kliniki tworzyły bardzo duży zamknięty kompleks (...). Przez długi czas poruszałam się tylko w obrębie tego obszaru. Nawet w tzw. odprawach z rektorem Kulczyńskim (przy ob. ul. Szajnochy) nie mogłam brać udziału. Na te odprawy jeździli kierownicy poszczególnych prac grupami, na rowerach. Ja nigdy na rowerze nie jeździłam, a wyprawa w pojedynkę z klinik do centrum miasta ze względu na bezpieczeństwo w ogóle nie była praktykowana.*

Nie mogąc wyjść poza teren klinik, Tuszkiewiczowa postanowiła zająć się wyżywieniem mieszkającej na klinikach ponad 20-osobowej grupy. Po latach wspominała: *Postanowiłam uruchomić kuchnię. Nie było to łatwym zadaniem, brakowało bowiem podstawowych środków żywności. Sytuację częściowo ratowały resztki zapasów znalezionych w bunkrach klinicznych, wśród nich beczki z solonym mięsem. Niestety mięso to, wprawdzie solone, jednak przez długi czas oblężenia przechowywane, mocno już „pachniało". Postanowiłam je uwędzić i przy pomocy zatrudnionych Niemców zbudowałam na podwórzu wędzarnię. Żywiliśmy się tym mięsem dość długo i nikt się na szczęście po nim nie rozchorował. Trawienie ułatwiało wino czerwone przywiezione z triumfem przez dra Tadeusza Nowakowskiego, który znając Wrocław sprzed wojny, podjął się niebezpiecznego zadania poszukiwania żywności w piwnicach zniszczonych kamienic, gdzie mieściły się duże restauracje.*

Z każdym dniem we Wrocławiu przybywało osadników. Zorganizowano dla nich pokoje w budynku dawnego prywatnego sanatorium laryngologicznego na terenie klinik. „Mirus" szybko stał się prawdziwym domem: *Byliśmy jakby wielką rodziną, którą łączył wspólny cel: zbudowania we Wrocławiu silnego polskiego ośrodka kulturalnego i naukowego* – wspominała Tuszkiewiczowa, której zadaniem, jako kierowniczki tego „hotelu" było jego urządzenie i wyżywienie mieszkańców. *Dokładałam wszelkich starań, aby przybywających otoczyć pełną życzliwości atmosferą, której tak bardzo brakowało wszystkim w tym obcym i wrogim otoczeniu. Pobyt w „Mirusie" wszyscy wspominają serdecznie i z wielkim sentymentem. Pierwsza wigilia we Wrocławiu wspólnie spędzona w „Mirusie" pozostała dla wszystkich niezatartym wspomnieniem* – pisała po latach.

Mieszkanie w „Mirusie" było tylko etapem przejściowym. Uczelnia zaczęła przydzielać swoim pracownikom mieszkania, a wraz z nimi – nowe

obowiązki. Janinie Tuszkiewiczowej przypadło w udziale zorganizowanie i prowadzenie sekretariatu rektora oraz senatu Uniwersytetu i Politechniki, co w tych trudnych czasach wymagało niezwykłej energii, sprytu i zręczności. Rektorat początkowo mieścił się przy ul. Szajnochy, a dopiero później został przeniesiony do częściowo odbudowanego głównego gmachu uczelni. Tuszkiewiczowa była prawą ręką rektora Kulczyńskiego. Sekretarzowała też następnym rektorom, a później pracowała w Ogrodzie Botanicznym. Była powszechnie szanowana i lubiana. Jej dom był miejscem spotkań wrocławskich uczonych. Oprócz pracy na uczelni udzielała się także społecznie: była w grupie założycielskiej Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu, została uhonorowana odznaką „Rodła" przyznawaną osobom, które zasłużyły się przy krzewieniu polskości na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Janina Tuszkiewiczowa zmarła 11 listopada 1987 w wieku 83 lat i spoczywa na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida, obok tych, z którymi wspólnie organizowała życie naukowe w powojennym Wrocławiu.

Jadwiga Osiecka-Browińska – ta, o której prof. Stefko mówił „moja pierwsza ramowa"

Miała 36 lat, męża, troje dzieci i schorowanego ojca na utrzymaniu, gdy 1 sierpnia 1945 r. przyjechała do Wrocławia. Była jednym z pierwszych dziewięciorga adwokatów w mieście. Pochodziła z miejscowości Stryj, gdzie chodziła do szkoły powszechnej i gimnazjum, później przeniosła się do Lwowa. To we Lwowie ukończyła w 1927 r. z wynikiem celującym gimnazjum ss. urszulanek, to tu poślubiła lekarza Tadeusza Osieckiego, i tu na Uniwersytecie Jana Kazimierza studiowała prawo, kończąc je uzyskaniem tytułu magistra w 1932 r. Na kilka lat przed wybuchem wojny wraz z mężem i synem przeniosła się do Zagórza w powiecie sanockim, gdzie odbywała praktykę adwokacką i prowadziła swoją własną kancelarię. Nie mogła ukończyć aplikantury, bo urodziła drugie dziecko – córkę, po czym powróciła na krótko do Lwowa. Cały okres okupacji spędziła w Pilicy, niedaleko Olkusza, gdzie w ciężkich wojennych warunkach na świat przyszło jej trzecie dziecko – druga córka, a ona sama, prawniczka, pracowała w warsztacie tkackim.

Jadwiga Osiecka-Browińska
z d. Hreczkowska
(30 marca 1909 – 1996)
fot. ze zbiorów Archiwum UWr

Po przyjeździe do Wrocławia i zgłoszeniu się do Grupy Naukowo-Kulturalnej została przydzielona do pracy w zarządzie klinik uniwersyteckich jako referent inwentarzowy, a od grudnia 1945 r. była już oficjalnie asystentką prof. Kamila Stefko, którego zadaniem było zorganizowanie studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim. Po latach wspominała: *Mnie swoją asystentkę, a należy podkreślić, że przez cały okres pionierski stanowiliśmy wyłącznie dwójkę pracowników Wydziału Prawno-Administracyjnego, nazywał dowcipnie „moja pierwsza ramowa". Pierwsza – gdyż dotychczas wśród pracowników naukowych Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie nie było kobiet, a „ramowa" dlatego, że nie umiejąc sama jeździć, byłam przez jadących do miasta przywożona na ramie roweru.*

Już od grudnia 1945 r. prowadziła razem z prof. Karolem Cincio ćwiczenia z prawa cywilnego i zaczęła myśleć o zrobieniu doktoratu. Rok 1948 był dla niej rokiem wielkich zmian w życiu prywatnym i zawodowym: najpierw się rozwiodła z Tadeuszem Owińskim, potem wyszła za mąż za innego lekarza, również doktora nauk medycznych, Józefa Browińskiego, a pod koniec roku została starszym asystentem w Katedrze Prawa Procesu Cywilnego. W maju 1949 r. uzyskała stopień doktora praw. Jej promotor, prof. Kamil Stefko pisał o niej: *Ob. Browińska pracuje od 1 grudnia 1945 r. (...) z bardzo dobrymi wynikami. Oprócz kilku referatów oddała do przewodu doktorskiego pracę pt. „Proces w prawie małżeńskim", prowadzi samodzielne ćwiczenia, uporządkowała i skatalogowała bibliotekę zakładową oraz prowadzi całą pracę administracyjną Zakładu.* Gdy w 1950 r. złożyła podanie o przyjęcie do pracy na stanowisku adiunkta na Wydziale Prawno-Administracyjnym, referencje wystawili jej profesorowie Kamil Stefko, Iwo Jaworski i Tadeusz Bigo. Na uczelni nie pracowała długo. Ze względu na reżim stalinowski, który dosięgał także pracowników naukowych, z Uniwersytetu odeszła w sierpniu 1951 r., zasilając szeregi wrocławskiej adwokatury. Zmarła w 1996 r.

* Cz. 2. w kolejnym numerze – PU 2/2015 (207). Cały artykuł od 8 marca 2015 r. dostępny będzie na stronie www.uni.wroc.pl/wiadomości oraz www.uni.wroc.pl/ciekawostki.

pq – qp = h/2πi, czyli o Maksie Bornie

Kamilla Jasińska

Getynga, 5 stycznia 1970 r. Pochodzący z Wrocławia i na tutejszym Uniwersytecie rozpoczynający karierę naukową Max Born, jeden z największych fizyków XX wieku, współtwórca mechaniki kwantowej, laureat Nagrody Nobla i dziadek aktorki Oliwii Newton-John umiera, mając 88 lat. Na początku 2015 r. minęło 45 lat od jego śmierci.

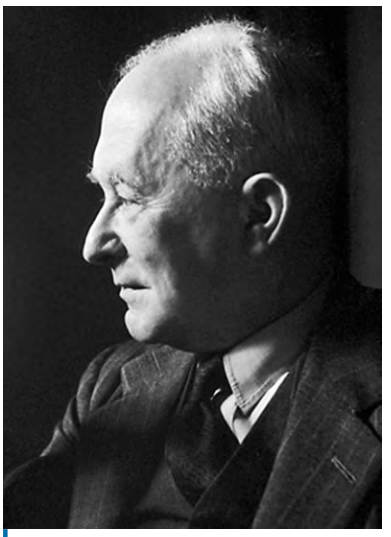

Max Born
fot. za: www.nobelprize.org

Max Born zapisał się w historii nauki przede wszystkim jako interpretator tzw. równania falowego Erwina Schrödingera i twórca podstaw pojęciowych, terminologii i aparatu matematycznego mechaniki kwantowej. Jego zainteresowania naukowe były bardzo szerokie, od tzw. cyklu termodynamicznego Habera-Borna używanego do dzisiaj w chemii, poprzez mechanikę kwantową po zagadnienia dotyczące światła i teorii względności. Współpracował praktycznie ze wszystkimi najwybitniejszymi fizykami i matematykami XX wieku. Miał liczne grono uczniów, spośród których kilku otrzymało Nagrodę Nobla. Sformułowana przez niego probabilistyczna interpretacja funkcji falowej jest według niektórych współczesnych naukowców uważana za najcenniejszą ideę, jaką Born pozostawił światu.

Wrocławskie ślady

Max Born przyszedł na świat we Wrocławiu 11 grudnia 1882 r. w zasymilowanej niemiecko-żydowskiej rodzinie. Jego ojcem był prof. Gustav Jacob Born (1851–1900) – lekarz, profesor anatomii i dyrektor Instytutu Embriologii na Wydziale Medycznym wrocławskiego Uniwersytetu, autor własnej teorii ewolucji fizjologii, pochowany we Wrocławiu na żydowskim cmentarzu przy ul. Ślężnej. Jego żona, Gretchen Kauffmann-Born zmarła w sierpniu 1886 r., pozostawiając 4-letniego syna Maxa i 2-letnią córkę Käthe. Oprócz siostry Max miał jeszcze młodszego o 10 lat przyrodniego brata Wolfganga, z drugiego małżeństwa ojca.

Bornowie mieszkali w kamienicy przy dzisiejszej ul. Heleny Modrzejewskiej (obok hotelu Monopol i Opery Wrocławskiej). To właśnie tam 26 sierpnia 2002 r. odsłonięto pamiątkową tablicę ufundowaną przez Niemiecko-Polskie Towarzystwo UWr, Politechnikę Wrocławską, Deutsche Physikalische Gesellschaft, londyński Institute of Phisics oraz Urząd Miejski Wrocławia. Napis – umieszczony na tablicy w trzech językach – głosi, że *W tym domu urodził się Max Born (1882–1970), wybitny fizyk, znany z podstawowych badań w dziedzinie mechaniki kwantowej, laureat Nagrody Nobla w 1954 roku.*

Podczas odsłonięcia tablicy powstał kolejny pomysł uczczenia pamięci wrocławskiego noblisty – ustanowiono stypendium, które zgodnie z wolą fundatorów przeznaczone było dla wybitnych doktorantów wrocławskiego środowiska naukowego w dziedzinach fizyki, optoelektroniki i informatyki. W ośmiu edycjach konkursowych wyłoniono 16 laureatów, a od roku 2011 tradycja Funduszu Stypendialnego im. Maxa Borna kontynuowana jest w ramach Studenckiego Programu Stypendialnego Prezydenta Wrocławia. Stypendium im. Borna przyznawane jest odtąd w zakresie nauk fizycznych i chemicznych.

Max Born uczęszczał do nieistniejącego już królewskiego gimnazjum im. Wilhelma I (Koniglische Wilhelm Gymnasium), które przed wojną znajdowało się przy dzisiejszej ul. Iwana Pawłowa (dawniej Sonnenstrasse). W 1902 r. zdał maturę i podjął studia matematyczne na Uniwersytecie we Wrocławiu. W uniwersyteckim Archiwum zachował się jego indeks oraz wpis do rejestru studentów.

Born studiował we Wrocławiu przez trzy lata, z czego jeden z letnich semestrów spędził na uniwersytecie w Heidelbergu, a drugi – w Zurichu. Ogromny wpływ na rozwój naukowy młodego Borna miał jeden z wykładowców matematyki, prof. Jacob Rosanes (1842–1922). Rosanes specjalizował się w geometrii algebraicznej i teorii niezmienników, był także mistrzem szachowym, uczniem i przyjacielem Adolfa Anderssena. Po habilitacji na Uniwersytecie we Wrocławiu już do końca życia pozostał na tej uczelni, będąc w roku akademickim 1903/1904, czyli w okresie wrocławskich studiów Borna, rektorem – jedynym w historii, który miał żydowskie pochodzenie. To ponoć jego wykłady z algebry macierzowej wywarły na przyszłego noblistę największy wpływ.

Wrocławskie studia Borna przypadły na okres terytorialnego rozbicia uczelni. Zajęcia odbywały się już nie tylko w gmachu głównym i dawnym konwikcie św. Józefa przy obecnej

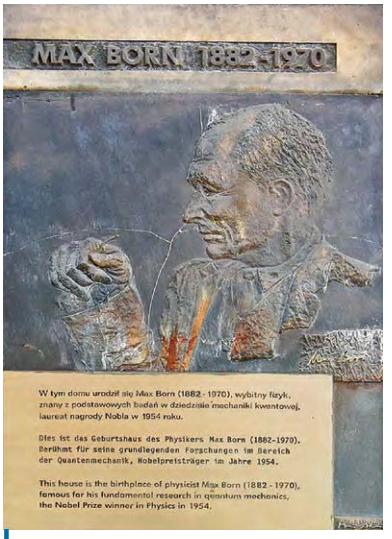

Pamiątkowa tablica na domu Maxa Borna
fot. ze zbiorów Muzeum UWr

Indeks z wpisem Maxa Borna
do rejestru studentów
źródło: Archiwum UWr

ul. Kuźniczej 35, ale też w nowo pozyskanych lub nowo wzniesionych budynkach. Być może młody Born bywał w gmachu dawnego klasztoru Kanoników Regularnych na wyspie Piasek, w którym mieściła się wówczas cała Biblioteka Uniwersytecka. Z pewnością miał zajęcia w nowym, bo wzniesionym w latach 1898–1900, budynku Instytutu Fizyki, który do końca II wojny światowej mieścił się na Ostrowie Tumskim przy dzisiejszej ul. św. Idziego 2, w miejscu, gdzie obecnie stoi hotel Jana Pawła II. Zapewne w tu – w salach wykładowych, zacisznych laboratoriach i instytutowej bibliotece – spędzał najwięcej czasu.

To tu, to tam. Życie na walizkach

W kwietniu 1904 r. Max Born przeniósł się na uniwersytet w Getyndze, gdzie pozostawał pod opieką Carla Davida Runge – ucznia innego wybitnego matematyka z wrocławskiego Uniwersytetu, Ernsta Eduarda Kummera. Zetknął się tu ponadto z takimi naukowcami jak Felix Klein, David Hilbert i Hermann Minkowski (matematycy), Karl Schwarzschild (astronom) i Woldemar Voigt (fizyk). Z Getyngi Born przeniósł się na krótko do Cambridge, po czym powrócił do Wrocławia i w roku 1908 został asystentem prof. Ernsta Pringsheima, pod kierunkiem którego rozpoczął badania nad promieniowaniem „ciała doskonale czarnego", współpracując m.in. z doc. Rudolfem Waltherem Ladenburgiem, wybitnym fizykiem z Uniwersytetu we Wrocławiu.

W 1912 r. Max Born opuścił Wrocław już na stałe i wyjechał do Chicago, gdzie prowadził badania wraz z Albertem Abrahamem Michelsonem. Rok później ożenił się z Hedwig Ehrenberg (1891–1972), córką profesora prawa z uniwersytetu w Lipsku, z którą miał troje dzieci: Irenę (ur. 1914), Małgorzatę (ur. 1915) i Gustawa (ur. 1921). To właśnie syn noblisty, prof. Gustaw Born – farmaceuta i wykładowca uniwersytetu w Londynie, wręczył w 2005 r. trójce wrocławskich doktorantów specjalizujących się w naukach fizycznych stypendia nazwane imieniem ojca. Córka Irena była matką aktorki i piosenkarki Oliwii Newton-John (ur. 1948) znanej m.in. z głównej roli w musicalu „Grease".

W czasie I wojny światowej w 1915 r. Max Born otrzymał zaproszenie od Maxa Plancka z uniwersytetu w Berlinie. Plany naukowe pokrzyżowało jednak Bornowi wezwanie z wojska – został wcielony do niemieckiej armii. To jednak właśnie wtedy znalazł czas na napisanie swojej pierwszej książki *Dynamik der Kristallgitter*, która stanowiła podsumowanie badań rozpoczętych w Getyndze. W czasie wojny Born zaprzyjaźnił się ze starszym zaledwie o trzy lata Albertem Einsteinem, z którym dzielił nie tylko pasje naukowe, ale również zamiłowanie do muzyki. Znana jest polemiczna korespondencja pomiędzy Bornem a Einsteinem, dotycząca m.in. słynnego problemu „czy Najwyższy gra w kości". Jak się później okazało, nauka przyznała rację Bornowi.

Po wojnie w 1919 r. Max Born został mianowany profesorem i dyrektorem Instytutu Fizyki Teoretycznej na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Tutaj współpracował m.in. z Otto Sternem, późniejszym laureatem Nagrody Nobla, wcześniej także związanym z Uniwersytetem we Wrocławiu. W 1921 r. Born po raz kolejny się przeprowadził, tym razem ponownie do Getyngi, gdzie spotkał kolejnego noblistę, Jamesa Francka. Na tutejszym uniwersytecie przepracował 12 lat, tylko na krótko wyjeżdżając w 1925 r. do USA. To właśnie w Getyndze sformułował stosowaną do dziś interpretację kwadratu funkcji falowej w równaniu Schrödingera jako gęstości prawdopodobieństwa znalezienia cząstki, za co w 1954 r. otrzymał Nagrodę Nobla.

W 1933 r. z powodu antysemickiej polityki rządu III Rzeszy Born musiał wraz z rodziną opuścić Niemcy. Dostał zaproszenie z uniwersytetu w Cambridge, w związku z czym wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Zimą 1935 r. wyjechał do Indii, gdzie przez pół roku pracował w Indian Institute of Science w Bangalore, mieście, które dzisiaj jest nazywane indyjską Krzemową Doliną. W roku 1936 powrócił do Wielkiej Brytanii i osiadł w Edynburgu, gdzie na tamtejszym uniwersytecie wykładał i prowadził badania aż do lat 50.

W 1953 r. Born otrzymał tytuł honorowego obywatela Getyngi. Wtedy razem z żoną powrócił do Niemiec, jednak bez dzieci, które zdecydowały, że pozostaną w Wielkiej Brytanii. Bornowie zamieszkali w Bad Pyrmont, mieście uzdrowiskowym w Dolnej Saksonii.

Max Born był uznanym i szanowanym członkiem wielu akademii m.in. w Bengalore, Berlinie, Bostonie, Bukareszcie, Dublinie, Getyndze, Edynburgu, Kopenhadze, Limie, Londynie, Moskwie, Sztokholmie i Waszyngtonie. Był też doktorem *honoris causa* uniwersytetów w Berlinie, Bordeaux, Bristolu, Brukseli, Oslo i Oxfordzie oraz Politechniki w Stuttgarcie. Był wielokrotnie

Podpis Maxa Borna
fot. za: Wikipedia

nagradzany i odznaczany m.in. Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec w 1959 r. za zasługi cywilne. Ukoronowaniem jego osiągnięć była Nagroda Nobla przyznana mu w 1954 r. (wspólnie z Waltherem Bothem). Jak ogłosił Komitet Noblowski, Born otrzymał ją za „badania w dziedzinie mechaniki kwantowej, szczególnie za interpretację funkcji falowej".

Wykład noblowski Max Born miał przyjemność wygłosić 11 grudnia 1954 r., dokładnie w dniu swoich 72. urodzin. Mówił w nim o filozoficznych implikacjach swojej pracy: *Wierzę, że idee takie jak absolutna pewność, absolutna dokładność, prawda ostateczna itp. są wymysłami wyobraźni, które nie powinny mieć zastosowania w żadnej dziedzinie nauki. Z drugiej strony, twierdzenie prawdopodobieństwa jest prawdą lub fałszem z punktu widzenia teorii, na której bazuje. Rozluźnienie myśli wydaje się być największym błogosławieństwem, które dała nam współczesna nauka, ponieważ wiara w jedyną prawdę i bycie jej posiadaczem, są źródłem całego zła na tym świecie.*

Max Born był znany jako przeciwnik broni atomowej. W 1955 r. podpisał antywojenny manifest sformułowany przez brytyjskiego filozofa Bertranda Russella, sygnowany m.in. przez Alberta Einsteina (tzw. Manifest Russella-Einsteina). Dwa lata później, 12 kwietnia 1957 r., grupa osiemnastu wiodących niemieckich fizyków z Republiki Federalnej Niemiec, w tym Born, wystosowała wobec rządu kanclerza Konrada Adenauera manifest (tzw. Manifest z Göttingen), który był wyrazem sprzeciwu wobec zaopatrzenia armii RFN w taktyczną broń atomową. Był to pierwszy przypadek w historii Niemiec, kiedy naukowcy poczuli odpowiedzialność za polityczne decyzje i ich konsekwencje.

Max Born do końca życia pracował naukowo, m.in. opracowując nowe wydania swoich licznych książek. Zmarł w szpitalu 5 stycznia 1970 r. Pochowany został na miejskim cmentarzu w Getyndze (Stadtfriedhof), gdzie wraz ze zmarłą dwa lata później żoną spoczywa obok wielu innych noblistów i znanych naukowców. Na jego nagrobku wyryto fundamentalne równanie mechaniki kwantowej: $pq - qp = h/2\pi i$.

Bornowe „pomniki" pamięci

Max Born był naukowcem mającym szerokie zainteresowania i ogromne osiągnięcia w wielu dziedzinach. Wiele zjawisk i teorii w zakresie fizyki czy chemii zostało nazwanych jego imieniem m.in. przybliżenie Borna-Oppenheimera (jedno z podstawowych przybliżeń stosowanych w chemii kwantowej i spektroskopii) czy teoria Borna-Infelda (nieliniowe uogólnienie elektromagnetyzmu). Jego imię nosi też asteroida zaobserwowana w październiku 1990 r. i jeden z kraterów na Księżycu. Od ponad 40 lat każdego roku Niemieckie Towarzystwo Fizyczne (Deutsche Physikalische Gesellschaft) wraz z brytyjskim Instytutem Fizyki (Institute of Physics) przyznają nagrodę im. Maxa Borna (Max Born Prize), zaś amerykańskie Towarzystwo Optyczne (The Optical Society of America) od 1982 r. przyznaje inną nagrodę imienia wrocławskiego noblisty (Max Born Award).

Pamięć o Maxie Bornie żywa jest także w jego rodzinnym mieście, Wrocławiu. Decyzją Rady Miejskiej Wrocławia w maju 1991 r. plac, przy którym swoją siedzibę mają uniwersyteccy fizycy, nazwano imieniem Maxa Borna. W 1997 r. w Galerii Wielkich Wrocławian, mieszczącej się w Ratuszu, ustawiono marmurowe popiersie tego jednego z największych wrocławskich naukowców. Na domu, w którym się urodził, w 2002 r. zawisła pamiątkowa tablica; odsłonił ją prof. Gustaw Born, syn noblisty. Każdego roku wybitnym młodym wrocławskim uczonym przyznawane są miejskie stypendia im. Maxa Borna.

Popiersie Maxa Borna w Galerii Wielkich Wrocławian w Ratuszu
fot. D. Hull

Literatura:

1. www.nobelprize.org (The official web site of the Nobel Prize)
2. Adam Jezierski, *Fizyka i chemia* [w:] *Universitas litterarum Wratislaviensis 1811–1945. Księga Pamiątkowa jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu*, tom II, pod red. Jana Harasimowicza, Wrocław 2013.
3. Maciej Łagiewski, *Wielcy Wrocławianie. Galeria popiersi we wrocławskim Ratuszu*, Wrocław 2003.

Skandynawia 2014 – wyprawa Studenckiego Koła Naukowego Geologów

Paweł Derkowski, Katarzyna Zboińska, Katarzyna Kądziołka – studenci III roku geologii

Wśród mgły zasnuwającej szczyt góry Åreskutan, dominującej nad znanym w Szwecji narciarskim kurortem Åre, rozchodzi się rytmiczny, przenikliwy stukot. Nieliczni tego chłodnego dnia szwedzcy turyści, wędrujący od górnej stacji kolejki linowej do położonego na szczycie niewielkiego schroniska, rozglądają się ze zdziwieniem po ukrytych w chmurach skałach i rozpadlinach, starając się zlokalizować źródło tego dziwnego dźwięku, budzącego w wyobraźni obraz samotnego górnika-poszukiwacza w dziewiętnastowiecznej Kalifornii czy na Alasce. Po chwili zagadka się wyjaśnia – nad jedną z usypanych przez wędrowców stert kamieni, typowych dla krajobrazu gór w Skandynawii, pochyla się grupa młodych ludzi z młotkami, starając się rozbić jeden z większych głazów. To studenci geologii z UWr. Znaleźli właśnie wyjątkowo duże okazy granatów i starają się zmniejszyć próbkę do rozmiarów, które pozwolą na zmieszczenie jej w plecaku.

Studenckie Koło Naukowe Geologów od wielu już lat organizuje wakacyjne obozy naukowe, jeżdżąc w ciekawe pod względem geologicznym miejsca na świecie. Na przełomie lipca i sierpnia 2014 r. studenci odwiedzili Szwecję i Norwegię z zamiarem dokładnego przyjrzenia się skałom Gór Skandynawskich, powstałym w starszym paleozoiku podczas orogenezy kaledońskiej, gdy zamknięcie Oceanu Japetus podczas kolizji kontynentów Baltiki i Laurencji spowodowało narzucenie ogromnych mas skał, zwanych dzisiaj płaszczowinami (ang. *nappe*), na część europejską. Właśnie w jednej z takich płaszczowin (Seve Nappe) uczestnicy wyprawy znaleźli interesujące ich skały, które – ponieważ doznały działania metamorfizmu wysokiego stopnia – zawierają minerały warte nie tylko zapakowania do plecaka, ale i opracowania na ich podstawie projektu naukowego, który nazwany został „Minerały wysokotemperaturowe migmatytów z Åreskutan".

Koła naukowe skupiają osoby, które chcą poznać „coś więcej" niż standardowy program realizowany podczas studiów. Dla studenta geologii – kierunku o silnie terenowym charakterze – niezwykle ważne jest prowadzenie obserwacji na możliwie zróżnicowanych obszarach. Jednak mimo iż budowa geologiczna Polski jest ciekawa i różnorodna, to nie wszystko można tu znaleźć. Z tego powodu SKN Geologów od lat organizuje wyprawy naukowo-turystyczne, samodzielnie planując trasę, zaplecze naukowe i logistyczne, a także kontaktując się z miejscowymi badaczami, co już w przeszłości pozwoliło nawiązać liczne i owocne kontakty naukowe. W roku 2013 celem młodych geologów była Indonezja, a w poprzednich latach przedstawiciele SKNG odwiedzili m.in. takie miejsca, jak Mongolia, Gruzja, Maroko, Kazachstan czy Albania. W minione wakacje nadszedł czas na projekt „Skandynawia 2014".

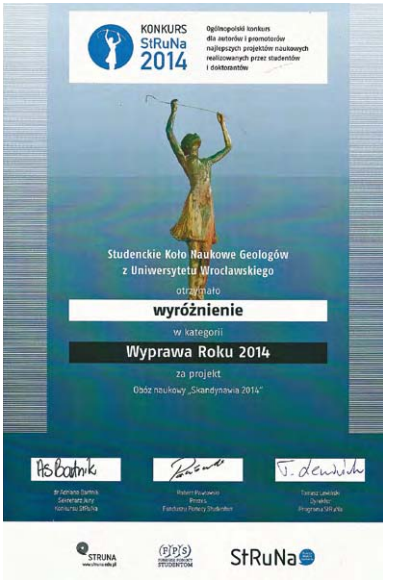

Początki wyprawy – Szwecja

Pierwszym etapem skandynawskiej przygody było pokonanie promem Morza Bałtyckiego i przybycie do Uppsali, miasta znanego z długich tradycji akademickich, których początek datuje się na rok 1477. Od miejscowych przewodników można usłyszeć, że do Uniwersytetu w Uppsali należy prawie połowa miasta. Z powstaniem samego gmachu głównego Uniwersytetu (1880) wiąże się wiele anegdot. Kiedy np. podczas budowy wyczerpał się budżet na bardzo drogi włoski marmur, postanowiono wynająć (również włoskiego) artystę, żeby namalował wzór tego marmuru na pokrytym gipsem głównym wejściu do gmachu. Niestety, artyście zapłacić trzeba było więcej, niż gdyby jednak kupiono oryginalny kamień.

Inną ciekawostką jest zegar w atrium, którego nie da się nastawić –

SKN Geologów z prof. Henrykiem Marszałkiem
fot. P. Derkowski

dawne władze Uniwersytetu, chcąc z dumą prezentować zegar niezwykle dużych rozmiarów w holu gmachu głównego uczelni, zmuszone były umieścić mechanizm po przeciwnej stronie budynku niż samą tarczę. W związku z tym do zegara prowadzą 200-metrowe metalowe linki, które, niestety, przy najmniejszej zmianie temperatury się kurczą lub wydłużają, co wpływa na to, że zegar nigdy nie chodzi tak, jak trzeba. Najwyraźniej dziewiętnastowieczni Szwedzi byli mało praktyczni i „skandynawscy" w dzisiejszym rozumieniu.

W Geocentrum Uniwersytetu w Uppsali studenci spotkali się z profesorem Davidem Gee, największym ekspertem od geologii Gór Skandynawskich. Przez kolejnych kilka dni podróży po Szwecji mogli wziąć udział w zajęciach terenowych razem z grupą studentów z Uniwersytetu w Uppsali.

Szwecja jest rozległym krajem, co daje się odczuć podczas podróży po tamtejszych drogach – przez długie godziny jazdy krajobraz za szybą niewiele się zmienia; monotonne sosny są jedynie od czasu do czasu urozmaicane połyskującą między nimi taflą jeziora czy – dużo rzadziej – niewielką miejscowością, a częściej – grupką dwóch czy trzech samotnych domów. Długa droga na północ przerywana była postojami, m.in. zwiedzaniem kopalni-muzeum w Falun, wpisanej obecnie na listę światowego dziedzictwa UNESCO, skąd już od XIII w. Szwecja czerpała ogromne bogactwa w postaci rud miedzi oraz innych metali.

Zajęcia z prof. Gee odbyły się m.in. w okolicy jeziora Siljan, czyli ogromnej struktury impaktowej – miejscu upadku meteorytu sprzed 380 mln lat. Nadległe skały przez miliony lat erozji zostały usunięte i kilkudziesięciokilometrowej średnicy okrąg jest dziś doskonale widoczny z satelity.

Kołowicze zwiedzili Naturreservat Styggforsen, słynący z wyjątkowego wodospadu, specyficznej flory i klifów, a przede wszystkim z ciekawostek geologicznych, które występują w skałach górnodewońskiej sekwencji osadowej, postawionej do pionu wskutek impaktu.

Podczas wyprawy studenci odwiedzili również Meteoritcenter w Ångsta – muzeum utworzone w kraterze powstałym po upadku kolejnego meteorytu w środkowym ordowiku, około 470 mln lat temu, o zaskakująco szerokim zapleczu mineralogiczno-petrograficznym. Wielokrotnym celem podróży były także różnego rodzaju kopalnie i kamieniołomy, m.in. w Bingstaknäppen, Rödberget i Gusta, gdzie na „świeżych" odsłonięciach skalnych dało się zaobserwować różnego rodzaju deformacje tektoniczne związane z rozwojem orogenu.

Następnych kilka dni upłynęło na oglądaniu skał Gór Skandynawskich – najpierw frontu kaledonidów, a następnie kolejnych „allochtonów", jak geolodzy nazywają wielkie nasunięcia skał. Częścią jednego z tych kompleksów (środkowy allochton) jest wspomniany na początku masyw Åreskutan.

W okolicy Åre studenci mieli niepowtarzalną okazję zobaczyć, jak wyglądają wiercenia na obszarach polarnych. Udało się im zapoznać z pracą geologów na wiertni, dokumentacją techniczną, opisywaniem i przechowywaniem rdzeni wiertniczych czy możliwościami, jakie stwarza najnowocześniejszy sprzęt do analizy danych, ukryty w niepozornych, niebieskich barakach.

Kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Åre zaczyna się już Norwegia.

Norwegia

Królestwo Norwegii przywitało młodych geologów oszałamiającymi krajobrazami, bajkowymi fiordami i chłodną pogodą. Po zwiedzaniu uroczego miasta Trondheim i licznych przeprawach promowych wieczór zastał studentów nad oceanem, gdzie mieli rzadką okazję wykąpać się w zimnych wodach fiordu (z której to szansy – z racji temperatury – skorzystało tylko troje najodważniejszych). Kolejne dni przynosiły coraz bardziej zachwycające widoki. Geirangerfjorden – najpiękniejszy fiord Norwegii z szafirową wodą i kołyszącymi się na niej statkami; Trollstigen (Droga Trolli) – niedaleko Andalsnes zakręcająca co chwilę o niemalże 180 stopni, ze znakiem drogowym „Uwaga trolle" – urok tych miejsc zdjęcia odzwierciedlają jedynie po części. Uczestnicy wyprawy mogą pochwalić się również rozbijaniem namiotów pod Vinnufossen – liczącym 860 metrów najwyższym wodospadem w Europie.

Dwunasty dzień wyprawy okazał się najbardziej wymagający pod względem fizycznym – kilkunastogodzinny trekking w dolinie Innerdalen, „najpiękniejszej dolinie Norwegii" zaowocował noclegiem na torfowisku (miękko i niepewnie), spotkaniem reniferów i podziwianiem spływających ze szczytów górskich lodowców oraz projektem „Geomorfologia wybranych form fluwioglacjalnych w dolinie Innerdalen", którego wstępne wyniki podsumowane zostały już w formie posteru. Uczestnicy nie mogli nie zwrócić uwagi także na florę występującą w dolinie – od jagód, w ilościach którymi można by wyżywić wszystkich studentów UWr, po bardziej dzikie odmiany roślin, których już jeść się bali. Przygód z roślinami było jednak więcej – smakowanie arktycznych malin moroszek, kwiatów,

fot. P. Derkowski

grzybów i porostów – wszystkie te doświadczenia uczestnicy wyprawy po powrocie zapamiętają na długo.

Poza geologią

Obserwacje zmienności masywów skalnych stanowiły główny element interesujący uczestników wyprawy, jednak przeplatane były wieloma spotkaniami z kulturą i historią rejonu. Dni spędzone ze studentami z Upsali pozwoliły lepiej poznać zwyczaje młodych Szwedów – wiele rozmów dotyczyło wymiany poglądów czy to regionalnych tradycji, czy sposobu posługiwania się kompasem geologicznym.

Nie do przecenienia są także przypadkowo spotykane na trasie pozostałości kulturowe z czasów bardziej i mniej odległych. W miejscowości Glösa uczestnicy wyprawy natknęli się na tzw. petroglify – ryty naskalne, które stanowiły niegdyś popularny wyraz kultury duchowej prahistorycznych mieszkańców Szwecji. Przedstawiały one różne zwierzęta, szczególnie łosie i inne jeleniowate. Ryty, według różnych źródeł, datowane są na około 3000– 4000 p.n.e. Łosie występowały zapewne dość często na tym obszarze, ponieważ poza rytami studenci natknęli się również na Muzeum Łosia – początkowo wzięty za miejsce pogańskich modłów domek, wypełniony odciętymi kopytami łosi, które wisiały zarówno na ścianach, jak i suficie.

Praca naukowa po powrocie

Powrót do Wrocławia nie był końcem „Skandynawii 2014". Uczestnicy wyprawy nadal pracują nad zgromadzonym materiałem skalnym i dwoma, wspomnianymi uprzednio projektami. Skały z Åreskutan, przygotowane już w formie płytek cienkich i obserwowane pod mikroskopem polaryzacyjnym, budzą szczególne zainteresowanie studentów, planujących dalsze analizy zebranych skał, w szczególności przepięknych eklogitów – skał metamorficznych bardzo wysokich temperatur i ciśnień, których pokaźna kolekcja została odnaleziona w dość przypadkowym osuwisku skalnym, znajdującym się nad brzegiem fiordu, w którego wodach pluskały się nieśmiałe delfiny. W grudniu w Instytucie Nauk Geologicznych odbyło się podsumowanie wyjazdu wraz z relacją z obozu i prezentacją zdjęć oraz posterów ze wstępnymi wynikami przeprowadzonych badań.

Naukową wartość projektu „Skandynawia 2014" doceniło jury Konkursu StRuNa, umieszczając SKN Geologów UWr w gronie dziesięciu nominowanych projektów kół naukowych z całej Polski. Odbywający się pod patronatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej Konkurs Studenckiego Ruchu Naukowego nagradza najlepsze inicjatywy organizacji studenckich w 2014 r.

Nagrody w Konkursie StRuNa zostały wręczone 13 stycznia 2015 r. w gmachu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie. SKNG otrzymało wyróżnienie w kategorii Wyprawa Roku 2014. Dyplom odebrała liczna delegacja Koła.

Warto podkreślić, że tegoroczna nominacja oraz otrzymane wyróżnienie to nie pierwsze osiągnięcie SKN Geologów w tych ogólnopolskich zmaganiach. Działające przy Instytucie Nauk Geologicznych Koło Naukowe może się już pochwalić dwukrotnym tytułem laureata i zdobyciem nagrody głównej w kategorii Wyprawa Roku 2011 oraz 2013 (współorganizator).

Na zakończenie

Szwecję i Norwegię pod czujnym okiem i troskliwą opieką prof. Henryka Marszałka oraz dr. Wojciecha Drzewickiego przemierzało jedenaścioro studentów SKN Geologów: Michał Bukała i Michał Dajek – organizatorzy i pomysłodawcy obozu naukowego oraz: Justyna Zuzańska, Katarzyna Kądziołka, Katarzyna Schab, Katarzyna Zboińska, Klaudia Cieślawska, Maja Dziakiewicz, Marta Szymańska, Michał Świątek i Paweł Derkowski.

Wyprawa objęta została honorowym patronatem i wsparciem finansowym Marszałka Województwa Dolnośląskiego.

Wieści z Biblioteki Uniwersyteckiej

Skarby Biblioteki Uniwersyteckiej w internecie

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu udostępniła w internecie kolejną część swoich unikatowych i cennych zbiorów. W ramach dwóch projektów dofinasowanych z Unii Europejskiej za pośrednictwem RPO WD zdigitalizowano i opublikowano przeszło pół miliona plików składających się na około 5 tysięcy obiektów.

W okresie od 1.02.2010 do 30.01.2015 Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu realizowała w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 6: Wykorzystanie i promocja potencjału turystycznego i kulturowego Dolnego Śląska, Działanie 6.4. „Turystyka kulturowa", Nabór 35/K/6.4/2009 „Turystyka kulturowa – upowszechnienie informacji o dziedzictwie przeszłości – digitalizacja i upowszechnianie zasobów" dwa projekty współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego: *„Dziedzictwo Regionu i Europy". Cymelia ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Digitalizacja i udostępnienie w sieci* oraz *„Imago Silesiae Inferioris online". Mapy, plany i widoki Dolnego Śląska ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Digitalizacja i udostępnienie w sieci.* Łączna wartość obu projektów to niemal 5,177 mln zł, z czego dofinansowanie z UE wyniosło przeszło 3,562 mln zł.

Biblioteczne cymelia

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu to nie tylko liczący się współczesny księgozbiór naukowy. To przede wszystkim zbiór unikatowych – ważnych merytorycznie i atrakcyjnych wizualnie – zasobów dziedzictwa kulturowego dotyczących w znacznej mierze obszaru (Dolnego) Śląska. Jest to największa, najcenniejsza i najbardziej zróżnicowana kolekcja silesiaców na świecie. Składają się na nią m.in. historyczne księgozbiory należące do władców Śląska (w tym książąt piastowskich), śląskich instytucji (np. samorządów lokalnych, klasztorów, kolegiat itp.) oraz wybitnych Ślązaków. W BUWr znajduje się około 30% zachowanych na ziemiach polskich rękopisów średniowiecznych (ok. 3000 pozycji w tym wiele rękopisów iluminowych); największa w Polsce kolekcja atlasów z XVI–XVIII w. oraz liczący się w Europie, a największy w Polsce zbiór starych druków, czyli tych wydanych do roku 1800 włącznie. Wśród niemal 317 000 starych druków, 3200 to inkunabuły, czyli druki wydane do roku 1500 (druga kolekcja w Polsce po Bibliotece Jagiellońskiej). Zasoby historyczne Biblioteki Uniwersyteckiej są nadal mało znane, dlatego BUWr realizuje projekty, które mają na celu spopularyzowanie zbiorów i umożliwienie korzystania z nim szerokiemu gronu czytelników.

Digitalizacja – skuteczny i powszechny dostęp do zasobów dziedzictwa kultury

Najcenniejsze obiekty, jakie znajdują się w posiadaniu zasobów biblioteki, są równocześnie najlepiej chronionymi, przechowywanymi w wydzielonych magazynach lub w sejfach. Udostępnia się je w wyjątkowych przypadkach. Ochrona dziedzictwa nie powinna jednak stać na przeszkodzie w zapewnieniu szerokiego dostępu nie tylko badaczom, ale także regionalistom i amatorom. Sposobem na zmianę tej sytuacji są nowe technologie informatyczne. Kontakt z cennymi zbiorami za pomocą internetu pozwala na popularyzowanie i upowszechnianie posiadanych przez bibliotekę cennych zasobów. Digitalizacja i archiwizacja unikatowych zbiorów połączona jest z zapewnieniem szerokiego dostępu do wysokiej jakości cyfrowych kopii tych dzieł na przygotowanej platformie internetowej. W ten sposób biblioteka nie tylko chroni swoje zbiory, ale również może skutecznie je promować.

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu ma już duże doświadczenie w digitalizacji. Prace prowadzone są zarówno w ramach podstawowej działalności BUWr, jak i w ramach projektów. W 2005 r. powstała Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, dwa lata później rozpoczęto realizację projektu badawczo-rozwojowego „Śląskie Archiwum Ikonograficzne" ukazującego dziedzictwo kulturowe Śląska w jego granicach historycznych. W ramach projektów digitalizowane są kolekcje lub w szczególnych przypadkach pojedyncze, szczególnie cenne obiekty (jak np. digitalizacja manuskryptu hebrajskiego Machsor, którego jedna część znajduje się w naszych zbiorach, a druga w zbiorach Sächsische Landesbibliothek- Staats- und Universitätsbibliothek w Dreźnie. Nadal prowadzona jest akcja mikrofilmowania czasopism. Z uwagi na wysokie koszty, zakup sprzętu do digitalizacji odbywa się w zasadzie wyłącznie ze środków pozyskanych w ramach projektów. I tak z projektu *Dziedzictwo Regionu i Europy – Cymelia ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* zakupiono m.in. specjalistyczne skanery formatu A1+ i A2+ oraz zestaw do bezpiecznej digitalizacji zbiorów trudnorozwieralnych, a z projektu *„Imago Silesiae Inferioris online". Mapy, plany i widoki Dolnego Śląska ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* specjalistyczny skaner formatu A0+. Wykonywanie kopii wysokiej jakości (400–600 dpi dla rękopisów średniowiecznych, dzieł graficznych, kartografii, najcenniejszych druków oraz 300 dpi dla pozostałych) generuje pliki dużych rozmiarów (od kilkudziesięciu MB do przeszło 1 GB). Dlatego, by zapewnić trwałą archiwizację kopii digitalnych, zakupiono odpowiednio macierze dyskowe o pojemności 300 TB i 100 TB.

Efekty zespołowej pracy

Łącznie zdigitalizowano i opublikowano przeszło pół miliona plików składających się na około 5 tysięcy obiektów. Wyniki projektu w postaci digitalizatów i bazy danych dostępne są poprzez serwisy http://dk.bu.uni.wroc.pl/cymelia/ oraz http://dk.bu.uni.wroc.pl/imago/.

W obu projektach uczestniczyło (w różnych fazach jego realizacji) przeszło stu pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej. Oddział Naukowej Dokumentacji Dziedzictwa Kulturowego koordynował pracę, wykonał większość prac digitalizacyjnych oraz prace przy bazie danych i portalu.

Pozostałe prace digitalizacyjne (i stopniowe wprowadzania do Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego) – Pracownia Reprografii i Digitalizacji. Prace konserwatorskie – Pracownia Konserwacji Zbiorów Specjalnych. Opisy poszczególnych obiektów zostały wykonane przez pracowników ONDDK oraz redaktorów Biblioteki Cyfrowej z oddziałów zbiorów speecjalnych i Oddziału Informacji Naukowej. W trakcie prac nad projektem w toku twórczej dyskusji wypracowano wiele rozwiązań stosowanych odtąd w codziennej pracy bibliotecznej. Można tu wymienić choćby metodę reprodukowania opraw i znaków wodnych (Marcin Szala z PRiD) oraz Inwentarz Zbiorów Zdigitalizowanych (inż. Rafał Raczyński z Oddziału Komputeryzacji).

Zakończenie projektów i co dalej?

Od początku lutego do końca marca 2015 r. prowadzone są w ramach portalu Dziedzictwo kulturowe w badaniach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dk.bu.uni.wroc.pl) prace mające na celu integrację wyników obu omawianych projektów dofinansowanych z UE oraz dwóch programów badawczych-rozwojowych finansowanych przez MNiSW oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju *Śląskie Archiwum Ikonograficzne* oraz *Interaktywna, multimedialna bibliografia Śląska. Cz. I. Stare druki i druki zwarte XIX w. ze zbiorów Gabinetu Śląsko-Łużyckiego Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Za ewentualne niedogodności wynikające z przebiegu tych prac z góry przepraszamy.

W roku bieżącym pojawi się na portalu także nowa wersja serwisu *Ornamenta Poloniae Mediaevalia. Sztuka średniowieczna na ziemiach polskich: katalog form i detalu na tle europejskim.* Ponadto opublikowane zostaną wyniki projektu *Piastowskie kolekcje ze zbiorów BUWr.* Udostępnionych zostanie także 3500 druków śląskich sprzed 1945 r. zdigitalizowanych i opracowanych w ubiegłym roku przez zespół Oddziału Naukowej Dokumentacji Dziedzictwa Kulturowego BUWr jako *historyczna e-czytelnia* na potrzeby projektu własnego Samorządu Województwa Dolnośląskiego *Regionalna platforma informacyjna dla mieszkańców i samorządów Dolnego Śląska e-DolnySlask.*

Adam Żurek

Wratislavia w pochodzie, w: Willibald Werner, Achtes Allgemeines Deutsches Turnfest, Breslau 1894; Oddział Zbiorów Graficznych, 728772 I

Skanowanie przy użyciu skanerów do digitalizacji obiektów zabytkowych formatu A2+, A1+, A0+
fot. A. Żurek

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
DOLNY ŚLĄSK
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekty współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

Bibliografia piśmiennictwa o Uniwersytecie Wrocławskim – nowa baza bibliograficzna w serwisie internetowym Biblioteki

W styczniu 2015 r. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu udostępniła bazę „Bibliografia piśmiennictwa o Uniwersytecie Wrocławskim", która jest efektem prac bibliograficznych mających na celu rejestrację wszelkich publikacji dotyczących historii i bieżącej działalności UWr po roku 1945. Udostępniona baza dokumentuje piśmiennictwo na temat naszej uczelni od roku 2003 i dostępna jest pod adresem www.bu.uni.wroc.pl/e-zrodla/bibliografia-pismiennictwa-o-uniwersytecie-wroclawskim.

Rejestracją są objęte artykuły z gazet i czasopism, monografie, rozdziały z prac zbiorowych i książek. Wszystkie opisy są tworzone z autopsji i uzupełniane hasłami przedmiotowymi w języku haseł przedmiotowych KABA (wykorzystywanym również do opisu publikacji w katalogu komputerowym BUWr, w systemie VIRTUA). Głównym źródłem, z którego czerpane są materiały do bibliografii, jest prasa lokalna oraz egzemplarz obowiązkowy wpływający do Biblioteki Uniwersyteckiej.

Prace związane z udokumentowaniem publikacji o naszej uczelni były podejmowane już wcześniej. W ich wyniku ukazały się najpierw „Materiały do bibliografii druków o Uniwersytecie Wrocławskim" opublikowane w opracowaniach „Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1955 T. 2" i „Uniwersytet Wrocławski w latach 1956–1959" oraz „Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1970". Łącznie swoim zasięgiem chronologicznym obejmują one okres od 1945 do 1969 r. Następnie

w latach 1986–1991 staraniem Biblioteki Uniwersyteckiej zostały opracowane i opublikowane trzy tomy „Bibliografii piśmiennictwa o Uniwersytecie Wrocławskim" rejestrującej wydawnictwa z lat 1975–1984. Opisy bibliograficzne publikacji za lata 1985–2002 dostępne są w Oddziale Informacji Naukowej BUWr w postaci kartoteki. Stanowią one podstawę do planowanego, retrospektywnego uzupełniania bazy.

W 2003 roku, przy wykorzystaniu programu MAK, rozpoczęto elektroniczną rejestrację publikacji. Wszystkie zgromadzone w ten sposób dane zostały z programu MAK przeniesione do udostępnionej właśnie bazy. Oprogramowaniem wykorzystywanym aktualnie do obsługi bazy jest program Expertus. W najbliższym czasie przewidziane jest zastosowanie tego programu do udostępnienia bazy „Bibliografia publikacji pracowników i doktorantów Uniwersytetu Wrocławskiego", funkcjonującej dotychczas w oparciu o program MAK w serwisie internetowym Biblioteki www.bu.uni.wroc.pl/publikacje.

Baza „Bibliografia piśmiennictwa o Uniwersytecie Wrocławskim" jest dostępna online dla wszystkich zainteresowanych. Dedykowaną przeglądarką internetową jest Internet Explorer. Przeszukiwanie bazy jest możliwe przy wykorzystaniu następujących indeksów: autor, autor korporatywny (ciało zbiorowe uznane za odpowiedzialne za sporządzenie dokumentu), tytuł pracy, słowa z tytułu pracy, źródło (np. tytuł gazety, czasopisma, książki), słowa ze źródła, seria, hasło przedmiotowe, słowa z hasła przedmiotowego. Przy wyszukiwaniu złożonym istnieje możliwość łączenia ze sobą do trzech terminów wyszukiwawczych. Wyniki wyszukiwania można wydrukować lub zapisać do pliku w formacie rtf.

Zachęcamy do zapoznania się z nową bazą, a w przypadku pytań lub uwag prosimy o kontakt z Oddziałem Informacji Naukowej BUWr : informacja.naukowa@bu.uni.wroc.pl

Piotr Rossa

BU wyróżniona za udział w europejskim projekcie badawczym Succeed

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu w latach 2013–2014 brała udział, jako podwykonawca, w europejskim projekcie badawczym Succeed (**S**upport **A**ction **C**entre of **C**ompe**te**nce in **D**igitisation, www.digitisation.eu), który promował prowadzenie badań i walidację ich rezultatów w dziedzinie masowej digitalizacji, ze szczególnym uwzględnieniem zasobów tekstowych. Biblioteka nasza, która jest członkiem Centrum Kompetencji w Digitalizacji – IMPACT, została zaproszona do udziału w projekcie przez członków Konsorcjum Succeed, jako jednostka mająca własne zauważalne osiągnięcia w dziedzinie digitalizacji, tj. wieloletnie doświadczenie, wysokiej klasy specjalistów, dobrą bazę sprzętową i namacalne efekty pracy , m.in. Bibliotekę Cyfrową UWr, E-Wydawnictwo BUWr, Portal „Dziedzictwo kulturowe w badaniach BUWr" i inne serwisy dostępne przez jej witrynę internetową www.bu.uni.wroc.pl.

W ramach projektu zespół z BUWr testował dwa narzędzia programistyczne (Scan Tailor software – program do obróbki zeskanowanych plików oraz Tesseract OCR software – oprogramowanie open source do przeprowadzania optycznego rozpoznawania znaków), sprawdzając możliwości ich wykorzystania do przyspieszenia i optymalizacji niektórych procesów digitalizacji wybranych obiektów bibliotecznych, produkcji i obróbki skanów oraz ich przygotowania do prezentacji w Bibliotece Cyfrowej UWr. Oba narzędzia testowane były podczas przygotowywania wersji prezentacyjnych skanów obiektów, wybranych z kolekcji starych druków. Do badania wybrano druki z okresu XVI–XVIII w., pochodzące z różnych oficyn wydawniczych, wydane w różnych językach (np. po niemiecku, francusku, włosku) i drukowane z wykorzystaniem różnego kroju czcionek (np. romańskiej, gotyckiej). Cechą charakteryzującą wszystkie obiekty był jednokolumnowy układ tekstu na każdej stronie. Po wykonaniu testów na próbkach tekstów okazało się, że chociaż oprogramowanie Scan Tailor wykazuje problemy z właściwym oznaczaniem bloków tekstu i nie gwarantuje 100% automatyzacji procesu przetwarzania plików master, to przy właściwej parametryzacji procesu oraz zapewnieniu płynności w przepływie przetwarzanych danych możliwa jest jego optymalizacja i zwiększona automatyzacja. Wypracowano w związku z tym metodę łączenia rozproszonych zautomatyzowanych procesów w ciągi i wykonywania ich w czasie, gdy dokonywana jest manualna interwencja operatora. Program Tesseract, pomimo drobnych problemów z rozpoznawaniem małych liter i elementów graficznych, okazał się bardzo obiecującym narzędziem i również będzie wykorzystywany w BUWr, zwłaszcza w przypadku obiektów przetworzonych do wersji 1-bitowej (czarno-białej). Ponadto, w trakcie badań i testów przygotowano wstępną konfigurację procesu przetwarzania danych dla testowanych obiektów, opracowano schemat linii technologicznej oraz opis konfiguracji procesu digitalizacji w chmurze.

Wyniki testów zostaną zastosowane w Bibliotece Uniwersyteckiej i będą miały wpływ na obniżenie kosztów oraz wzrost wydajności procesów związanych z przygotowywaniem zasobów cyfrowych do BCUWr. Ponadto, testy przeprowadzone na oprogramowaniu Scan Tailor i Tesseract mają bardzo duże znaczenie dla przygotowania i zorganizowania linii technologicznej przeznaczonej do przetwarzania danych w chmurze. Konieczne jest obecnie wypracowanie procedur i interfejsów, które umożliwią personelowi zdalną obsługę procesów. Konfiguracja procesu digitalizacji w chmurze pozwala też na jego integrację z innymi stanowiskami dedykowanymi do pozyskiwania obrazów cyfrowych (np. skanery, cyfrowe aparaty fotograficzne) oraz z systemem prezentacyjnym (czyli BCUWr) i macierzami przeznaczonymi do archiwizacji danych. Jednakże integracja całego środowiska informatycznego dedykowanego do obsługi procesów digitalizacji, prezentacji oraz archiwizacji materiałów bibliotecznych jest zadaniem trudnym i wymaga przeprowadzenia jeszcze wielu testów i analiz.

Za osiągnięcia w badaniach przeprowadzonych w ramach projektu Succeed i implementację opracowanych rozwiązań, które wpływają na optymalizację obsługi procesów digitalizacji, na konferencji kończącej projekt, która odbyła się w Paryżu 28 listopada 2014 r., Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu przyznano wyróżnienie.

Grażyna Piotrowicz

Wieści ze stacji ornitologicznej | „A tu zima akurat, przyszedł mróz i śnieg już spadł". Skrzydlaci goście w karmniku – krótki przewodnik

Beata Orłowska, Aleksandra Wasińska

Ten numer „PU" ukazuje się w lutym, a więc w apogeum zimy. Dlatego odcinek „Wieści ze stacji ornitologicznej", który właśnie Państwo czytacie, jest poświęcony ptakom przychodzącym do naszego karmnika.

Otoczenie stacji ornitologicznej jest tak różnorodne, że zimujące ptaki wróblowe nie potrzebują pomocy. Wszędzie pełno owocujących bylin, suchych liści, dokoła dużo drzew i krzewów. Ptaki znajdują tam naturalny, różnorodny pokarm. Przy stacji dokarmiamy je więc tylko w celach dydaktycznych i dla przyjemności obserwowania ptaków przychodzących do karmnika.

Ale w miastach i na obszarach podmiejskich, gdzie królują jałowe trawniki, drzewa i krzewy iglaste, ptaki nie znajdują zbyt wiele pokarmu. Mądre dokarmianie jest tam więc bardzo potrzebne.

Dokarmiając ptaki, trzeba pamiętać o czterech podstawowych zasadach:

1. zdrowa żywność, tzn. „pomagać – nie szkodzić",
2. konsekwencja,
3. bezpieczeństwo,
4. higiena.

Lista pokarmów, jakie można sypać do karmnika, jest długa: słonecznik, pszenica, proso, wyka, sorgo, groszek, rzepak, konopie, siemię lniane, peluszka, mak, dynia, gotowe mieszanki dla ziarnojadów. Z wieloletniej praktyki dokarmiania ptaków wynika, że najlepiej jest kupować słonecznik. Ptaki, mając wybór, najchętniej jedzą oleiste nasiona, cała reszta zostaje zjedzona w ostateczności, a najczęściej zalega w karmniku, pleśnieje i po jakimś czasie trzeba wszystko wyrzucić. Można także podawać ptakom niektóre resztki z naszej kuchni, np. bułkę tartą, okruchy **pszennych** bułek, gotowane

Sikorka bogatka
fot. J. Witkowski

Dzwoniec
fot. J. Witkowski

Dziewiętnastoletnia łabędzica
fot. A. Wasińska

(**niesolone!**) warzywa i ich obierki, gotowany ryż, makaron, kasze, pestki jabłek, gruszek, wiśni, czereśni, arbuzów, płatki owsiane oraz twaróg. Nie można podawać zepsutych ani solonych pokarmów.

Jeśli już się zaczęło dokarmianie, trzeba je kontynuować aż do wiosny. W zależności od długości zimy, kończymy dokarmianie w końcu marca lub w kwietniu. Najczęściej ptaki same decydują – po prostu przestają przychodzić do karmnika.

Duże znaczenie dla zdrowia ptaków korzystających z karmnika ma sposób podawania karmy. Najlepiej jest sypać ziarna do tuby, z której ptaki mogą wybierać ziarna, a pokarm nie styka się z ich odchodami. Można też wieszać tłuszczowe „pyzy" z zatopionymi nasionami. Miejsce postawienia karmnika także jest bardzo ważne. Musi zapewnić bezpieczeństwo przed kotami, w pobliżu nie może być dużych szklanych powierzchni, o które ptaki mogą się rozbić. Najlepiej, gdy znajduje się w odległości kilku metrów od drzew, na których ptaki mogą się schronić.

Jakie gatunki ptaków pojawiają się przy karmniku? Najczęściej możemy zobaczyć pospolite gatunki. Prawie w każdym miejscu do ptasich stołówek będą przychodziły sikory bogatki. Jeśli tylko w pobliżu są jakieś tereny zielone, to pojawią się stada mazurków, wróbli domowych i dzwońców. Wytrwali obserwatorzy zobaczą także znacznie mniej liczne, mniejsze od bogatki, modraszki. Jeśli mieszkamy poza miastem, w naszym karmniku mogą pojawić się szare sikory z czarnymi czapeczkami. Najczęściej będą to sikory ubogie, znacznie rzadziej, bardzo do nich podobne, – czarnogłówki. Ci, którzy mieszkają przy lesie sosnowym, mają szansę na wizytę sikory sosnówki i czubatki. W pobliżu parków czy lasów w karmniku pojawią się kowaliki i dzięcioły. Pospolite dzięcioły duże, czasem, znacznie mniej od nich liczne, średnie. Dla nich warto wywieszać w czasie mrozów płaty słoniny. W czasie śnieżnych i mroźnych zim pomocy szukają także sójki, grubodzioby i czyże. Wszystko to, co spadnie w pobliżu karmnika, zbierają z ziemi stada wróbli, mazurków i dzwońców. Pomiędzy nimi można wypatrzeć żerujące zięby i jery. Te ostatnie, to zimowi goście z północy i wschodu. Do karmnika przychodzą także nieduże szare gołębie, czyli sierpówki. Jeśli mamy karmnik w pobliżu upraw rolniczych lub terenów ruderalnych, to na pewno przylecą do nas trznadle i potrzeszcze, a także bajecznie kolorowe szczygły. Nie można zapomnieć o nielicznych, ale regularnie przylatujących do karmników ptakach drapieżnych. Najczęściej są to krogulce, w miastach także pustułki. Nie należy im mieć za złe tego, że polują na naszych stołowników. Najczęściej chwytają osobniki słabsze, często chore. Pełnią rolę sanitarną.

Ptaki podczas jedzenia zachowują się bardzo różnie: wszystkie sikory elegancko zabierają po jednym ziarenku i lecą rozkuć je na pobliskim drzewie. Bez awantur, każdy się naje. Jak banda chuliganów zachowują się natomiast wróble, mazurki i dzwońce. Całe stada z wrzaskiem lądują w karmniku, są przepychanki, awantury, nikt nikomu nie chce ustąpić. Sikory zwykle czekają z boku, aż sytuacja się uspokoi.

Zabierając się do dokarmiania ptaków, trzeba pamiętać, że najważniejsza zasada brzmi: nie szkodzić!

Obrączkowanie łabędzi
fot. A. Wasińska

Tu obowiązkowo trzeba wspomnieć o karmieniu ptaków wodnych w miastach.

Zimowanie łabędzi niemych w Polsce jest dość nowym zjawiskiem. Łabędzie są ptakami wędrownymi, których tradycyjne zimowiska znajdują się w zachodniej Europie (Niemcy, Dania, Holandia). Skuszone przez ludzi łatwym pokarmem, nie wyruszają w cieplejsze rejony, co w połączeniu ze złą dietą często kończy się dla nich śmiercią. Podstawowym błędem jest całoroczne dokarmianie ptaków wodnych. Łabędzie od tysięcy lat przystosowane są do znoszenia ciężkich warunków zimowych – zdrowy osobnik jest w stanie przetrwać bez pożywienia nawet 4 tygodnie. Kiedy zatem udzielać pomocy? Przede wszystkim rozpoczynać dokarmianie tylko podczas srogiej zimy. Łabędzie do prawidłowego pobierania pokarmu potrzebują dostępu do wody. Zamarznięte rzeki i zbiorniki wodne im to uniemożliwiają. Woda jest również niezbędna do utrzymania prawidłowej toalety piór i natłuszczania ich poprzez wydzielinę z gruczołu kuprowego. Dopiero przy bardzo niesprzyjających warunkach pogodowych możemy im pomóc. Do karmienia wykorzystujmy gotowane, niesolone warzywa, ziarna zbóż, otręby, płatki owsiane, nieprażone kasze. Jedzenie powinno być wykładane w takiej ilości, aby zostało od razu przez ptaki zjedzone – zamarznięty i spleśniały pokarm będzie szkodzić. **Nie dokarmiajmy ptaków (żadnych) chlebem!** Jest on szkodliwy, powoduje schorzenia układu trawiennego, co w efekcie prowadzi do osłabienia ptaków, zapasożycenia i śmierci.

Ważne, aby nie ulegać żebrzącym ptakom – przyzwyczajone do widoku człowieka, tracą czujność i mogą paść ofiarą wandali. Jeśli znamy miejsce, w którym ptaki nocują, możemy wyłożyć je sianem lub wysypać trocinami. Zapewnimy im wtedy doskonałą izolację od gruntu podczas mroźnych nocy. Często łabędzie i kaczki przebywają w jednym miejscu bez ruchu. Nie świadczy to o ich osłabieniu, lecz jest sposobem na zaoszczędzenie energii. Podczas dokarmiania ptaków w miastach lub nad rzekami warto zwrócić uwagę, czy nie posiadają założonej obrączki ornitologicznej. Znajduje się ona na nodze i posiada wygrawerowany kod złożony z liter i cyfr. Obrączka jest odpowiednikiem dowodu osobistego i pozwala na śledzenie losów pojedynczych osobników. Przykładem może być samica łabędzia niemego, która żyje już na terenie Dolnego Śląska od 19 lat! Została zaobrączkowana przez pracownika UWr w 1999 r., często można ją spotkać na Wyspie Bielarskiej.

Obrączkę ornitologiczną może odczytać każdy a następnie przesłać informację do Stacji Ornitologicznej MIIZ PAN na adres ring@miiz.waw.pl lub poprzez stronę www.stornit.gda.pl. Zgłaszający otrzyma pełny życiorys odczytanego przez siebie osobnika.

ARBORETUM w WOJSŁAWICACH

FILIA OGRODU BOTANICZNEGO UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

IMPREZY 2015

26 kwietnia (niedziela)
WIOSENNY SPACER
z przewodnikiem: godz. 12.00

10 maja (niedziela)
SPACER z dyrektorem: godz. 12.00
MUZYKA w OGRODZIE godz. 16.00

17 maja (niedziela)
MUZYKA w OGRODZIE
Koncert akordeonowy: godz. 16.00

23–31 maja
WYSTAWA roślin wrzosowatych

24 maja (niedziela)
RODOmania – IV spotkanie miłośników roślin wrzosowatych
Warsztaty „Jak uprawiać różaneczniki": godz. 12.00
MUZYKA w OGRODZIE
Koncert orkiestr dętych: godz. 16.00

31 maja (niedziela)
MAJÓWKA w ARBORETUM
Nabożeństwo oraz koncert: godz. 16.00

7 czerwca (niedziela)
XIV DOLNOŚLĄSKI PRZEGLĄD FOLKLORYSTYCZNY im. ks. Dzierżonia
Zgłoszenia e-mail: ek@pow.dzierzoniow.pl tel. 74 832 18 62

14 czerwca (niedziela)
XXIII TURNIEJ SZACHÓW „O Złotą Azalię"
Zgłoszenia e-mail: nok@nok.niemcza.pl tel. 74 837 61 14

21 czerwca (niedziela)
I ŚWIĘTO CZEREŚNI i IV warsztaty sadownicze
Wykłady, kiermasz roślin i przetworów owocowych: godz. 12.00

27–28 czerwca
WYSTAWA roślin rabatowych i balkonowych firmy FLORENSIS POLSKA

11–12 lipca
HEMEROmania – X spotkanie liliowcowych entuzjastów i kiermasz roślin
11 lipca (sobota) - sesja referatowa: godz. 16.00
12 lipca (niedziela) - wystawa i prezentacja Kolekcji Narodowej: godz. 12.00
MUZYKA w OGRODZIE godz. 16.00

23 sierpnia (niedziela)
OGRODOWE SMAKI
Wykłady, kiermasz roślin i zdrowej żywości: godz. 12.00

27 września (niedziela)
VII FESTIWAL TRAW i KWIATÓW JESIENI
Kiermasz roślin, wykłady i spacer z przewodnikiem: godz. 12.00

4 października (niedziela)
V ŚLĄSKI FESTIWAL KAPUSTY i Konkurs Piosenki Biesiadnej
Konkursy, kiszenie kapusty, zabawa ludowa.
Zgłoszenia na konkurs piosenki „Biesiadowanie w kapuście":
e-mail: ek@pow.dzierzoniow.pl tel. 74 832 18 62

Strój i barwa akademicka – wystawa w Muzeum UWr

Maria Kowalińska, Muzeum UWr; Kamilla Jasińska

Uniwersytet Wrocławski należy do tych szkół wyższych, dla których ceremoniał akademicki jest bardzo ważnym elementem tożsamości, bo podkreśla bezcenne dziedzictwo kulturowe uczelni. Na prezentowanej w Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego wystawie można zobaczyć powojenne insygnia władzy, a także berła lwowskie.

Struktury i hierarchia szkół wyższych, ich ceremoniały oraz symbole są powszechnie znane. Jej elementami są również strój i barwa akademicka, które stanowią przedmiot nowej wystawy pokazywanej przez Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego w gmachu głównym w Sali pod Filarem.

W ramach ekspozycji prezentowane są obowiązujące stroje oraz insygnia najwyższych władz UWr oraz dziesięciu wydziałów uczelnianych. Na wystawie można zobaczyć insygnia władzy rektorskiej: 1 berło, 2 łańcuchy oraz pierścień. Ponadto wystawione są 4 łańcuchy prorektorskie, 2 laski pedlowskie, można też obejrzeć 10 bereł i łańcuchów dziekańskich oraz 2 sztandary.

Na reprezentacyjny strój rektora składa się szkarłatna, aksamitna toga z gronostajową peleryną oraz tego samego koloru biret i rękawiczki. Na pelerynie rektor nosi łańcuch rektorski, a na serdeczny palec prawej ręki wkłada pierścień. Dopełnieniem stroju jest berło rektorskie, które w czasie uroczystości akademickich noszone jest przez pedla. Wszystkie togi, w tym także rektorska, wykonane są w oparciu o XVIII-wieczne wzory tóg szytych dla władz Akademii Krakowskiej. Na wystawie prezentowany jest komplet insygniów rektorskich z 1968 r. oraz łańcuch z roku 1957.

Reprezentacyjny strój prorektorów stanowią aksamitne togi koloru czarnego z czerwoną peleryną i czerwonymi wyłogami oraz biret tego samego koloru. Wszyscy prorektorzy, a obecnie jest ich czterech, noszą takie same togi oraz jednakowe łańcuchy. Te, które można zobaczyć na wystawie, pochodzą z 1985 roku.

Strój i insygnia rektorskie. Ilustracja z katalogu towarzyszącego wystawie Projekt graficzny: A. Rutyna-Oblej

Stroje dziekanów – czarne, aksamitne togi z peleryną i wyłogami w kolorze danego wydziału. Ich uzupełnieniem jest biret tego samego koloru oraz łańcuch i berło rektorskie. Dziekańskie insygnia poszczególnych wydziałów pochodzą z różnych lat. Najstarsze są berła i łańcuchy Wydziału Filologicznego, Wydziału Fizyki i Astronomii, Wydziału Nauk Biologicznych, Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych oraz Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii. Podobnie jak insygnia rektorskie, wszystkie one są darem Wrocławskiej Izby Rzemieślniczej przekazanym 10 maja 1968 r. na ręce rektora Alfreda Jahna. Łańcuch i berło dziekańskie Wydziału Nauk Społecznych pochodzą z przełomu lat 80. i 90. XX wieku, zaś używane

obecnie insygnia Wydziału Chemii i Wydziału Matematyki i Informatyki powstały w połowie lat 90. XX wieku. Najmłodsze są insygnia Wydziału Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska oraz Wydziału Biotechnologii – te są używane od 2007 r. Co ciekawe: łańcuch dziekański Wydziału Biotechnologii jako jedyny zawiera godło państwowe, czyli orła z koroną. Na pozostałych insygniach przedstawiony jest orzeł śląski, znany m.in. z uniwersyteckiego godła i logo.

Interesującym uzupełnieniem tematu są historyczne barokowe berła Akademii Leopoldyńskiej i strój rektora z 1911 r. eksponowane w Sali im. Romana Longchamps'a oraz galeria portretów rektorów UWr na korytarzu I piętra gmachu głównego. Warto zwrócić uwagę na berła i łańcuchy, z jakimi są sportretowani byli rektorzy.

Berła lwowskie cudem ocalałe

Na nowej wystawie obejrzeć można także berła Uniwersytetu Jana Kazimierza, które w ostatnich latach były kilkukrotnie użyte w oficjalnych ceremoniałach uczelnianych. Ich obecność dobitnie unaocznia lwowskie korzenie kadry akademickiej powojennego Wrocławia

Piękne, wykonane ze srebra, częściowo pozłacane berła są kopiami berł Uniwersytetu Wiedeńskiego i powstały w roku 1862. W 1939 r. ślad po nich zaginął. Okazało się, że z wojennej zawieruchy ocalił je prof. Edmund Bulanda, archeolog i rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza w 1938 r., który funkcję tę sprawował także podczas okupacji niemieckiej, gdy uczelnia działała w podziemiu. Berła w 1946 r. przyjechały do Wrocławia wraz z Bulandą, który został profesorem na Wydziale Humanistycznym tworzącego się właśnie polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego. Do dziś jest zagadką, jak z ogarniętego wojną Lwowa udało mu się wywieźć i ukryć pięć dużych berł. Nikt też nie wie, co się z nimi działo w czasie wojny i po jej zakończeniu. Wiadomo tylko, że napisy na trzonach zostały częściowo zatarte, aby ukryć pochodzenie berł, które w 1951 r., na krótko przed swoją śmiercią, prof. Bulanda przekazał Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po raz pierwszy od czasów wojny berła lwowskie można było podziwiać w 2009 r. w Muzeum UWr, kiedy na tydzień do Wrocławia wypożyczył je Uniwersytet Jagielloński. Obecnie berła lwowskie zostały wypożyczone na dłużej.

Wystawa „Strój i barwa akademicka" prezentowana będzie w Sali pod Filarem (gmach główny UWr, pl. Uniwersytecki 1) **do 30 września 2015 r.** Jest dostępna dla zwiedzających w godzinach otwarcia Muzeum, tj. przez cały tydzień z wyłączeniem środy, w godz. 10.00–15.30. Szczegóły na stronie www.muzeum.uni.wroc.pl.

Komisarz wystawy: Maria Kowalińska
Projekt aranżacji plastycznej i projekt graficzny katalogu: Anna Rutyna-Oblej

Chrobot piątej klepki | Dziwne uczelnie

dr hab. Bogusław Bednarek, Instytut Filologii Polskiej

Charles Nodier, francuski literat doby romantyzmu, jest autorem *Bibliomana*, opowiadania, którego bohater, ekscentryczny Teodor, żywi przekonanie, że istnieje księga wszystkie inne czyniąca zbędnymi. Według Teodora funkcję owej księgi pełni traktujący o utrzyjzadku fragment *Gargantui i Pantagruela* Rabelais'go. Ale w tym renesansowym arcydziele, przesyconym błazenadą, zmysłowością i humanistycznymi fluidami, znajdujemy również kąśliwe uwagi pod adresem „sorbonosłów", profesorów najsłynniejszej paryskiej uczelni. Rabelais krotochwilnie sugeruje, że albo oni, albo „mędrcy" ich pokroju publikują elaboraty (np. *Bawidełka ojców celestynów*, *Musztardniczka pokuty*, *Rozporek dyscypliny*) ociekające nonsensem i tromtadracją, ośmieszające scholastykę i wydzielające zapaszek buńczucznej pseudowiedzy.

O ile Rabelais natrząsa się z reprezentantów rzeczywistej wszechnicy, o tyle w *Podróżach Gulliwera* Jonathana Swifta ostrzem satyry została ugodzona fikcyjna Akademia Systematyków. Do grona badaczy, którzy przynoszą chlubę tej instytucji, należy eksperymentator usiłujący opracować metodę wydobywania z ogórków promieni słonecznych, „żeby je, zamknąwszy w butlach i mocno zatkawszy, użyć na ogrzewanie powietrza latem w dniach chłodnych i niepogodnych". Obecnie ów dociekliwiec uzyskałby status celebryty podnoszącego rentowność programów telewizyjnych i wydawnictw prasowych. Dziennikarze bowiem, lekceważąc logikę, szargając dobre obyczaje i hołdując głupkowatej manierze „wróżenia z nazwisk", wypytywaliby go nieustannie, czy Magdalena Ogórek miewa zalety upoważniające do ubiegania się o urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeszcze większą karierę medialną zrobiłby inny profesor Akademii Systematyków. Otóż wykoncypował on technikę, która umożliwia przeobrażanie skłóconych polityków w ludzi doceniających umiar i zgodę. Sposób jest względnie prosty: trzeba przepiłować czaszki nienawidzących się liderów

partyjnych, dzieląc mózgi na dwie równe części. Jedną z tych połówek pozostawiamy, drugą zaś wymieniamy. Oczywiście, powinniśmy dołożyć starań, „żeby każdy dostał połowę mózgu przeciwnika, i na odwrót". Co dalej? Zdaniem wspomnianego uprzednio profesora, zamknięte w jednej czaszce dwie różnej proweniencji połówki mózgu z konieczności będą dążyć do porozumienia i unikania waśni. Tegoż erudytę z Akademii Systematyków dzisiejsi dziennikarze zasypywaliby lawiną podchwytliwych, złośliwych pytań. Najbardziej sadystyczni nękaliby go problemem: czy wszyscy politycy są wyposażeni w mózgi kwalifikujące się do podziału?

Osoba, która wynalazła nowe zaklęcie, może wstąpić na Niewidoczny Uniwersytet znany z *Równoumagicznienia* Terry'ego Pratchetta. Natomiast Antoni Węgrzynowicz, późnobarokowy kaznodzieja, opisuje uczelnię piekielną. Dowiadujemy się zatem, że Czarny Uniwersytet współtworzą żacy (zgrzeszyli tylko raz), bakałarze (zgrzeszyli parokrotnie, ale są z tego powodu zawstydzeni), doktorzy (grzesznicy nałogowi). Ci ostatni, promowani przez infernalnego rektora, w pełni zasługują na potępienie. Wszelako Węgrzynowicz skąpi szczegółowych wiadomości o strukturze organizacyjnej Czarnego Uniwersytetu, napomykając jedynie o Katedrze Zguby. A przecież w obrębie owej uczelni bez wątpienia doskonale prosperują takie potęgi naukowo-dydaktyczne, jak Wydział Fałszywej Pobożności, Fakultet Podłych Oskarżeń i Pracownia Forytowania Chorobliwych Ambicji. Ponadto Węgrzynowicz ignoruje fakt, iż kadra Czarnego Uniwersytetu od stuleci walczy z ostrą, operującą ewangelicznym orężem konkurencją. Ukonstytuowała się bowiem sakralna Akademia Niebieska, przybliżająca prawowiernym chrześcijanom zbawienną teologię, filozofię, retorykę. Sporo informacji na ten temat widnieje w kazaniu Romualda Wojniłowicza, staropolskiego jezuity.

Czytelnik, który lubi przekazy puszczające doń „perskie oko" i odznaczające się językową swadą, chętnie sięgnie po *Śmierć dziekana. W studni złych emocji*, powieść kryminalną Zofii Tarajło-Lipowskiej. Pomijając wiele kwestii, zaakcentujmy, że w dziele tym ukazano placówkę szkolnictwa wyższego przeżartą patologiami, deliktami, świństewkami. Rzeczona uczelnia jest areną niezdrowej rywalizacji o władzę, oazą pozorowanej pracy naukowej, siedliskiem przebojowych miernot, terenem mafijnych układów, domostwem konformistów i lizusów, miejscem utrącania ludzi kreatywnych i niepokornych. Czy są to paskudztwa egzystujące wyłącznie w sferze wyobraźni? Skądże znowu. Jednak w *Śmierci dziekana* kolekcja łajdactw i zgnilizn jest tak rozbudowana, że staje się tworem komicznym. Zresztą Tarajło-Lipowska wzmaga sowizdrzalski klimat literackiego dyskursu, posługując się zabawnym nazewnictwem i kpiarsko charakteryzując powieściowe persony. Na odbiorcach *Śmierci dziekana* zapewne wywrze wrażenie „sepleniąca i wymokła doktor Krystyna Krysiula, z nosem jakby był niedbale ulepiony z plasteliny". Mnie najbardziej fascynuje pani profesor Janka Pakowalska, dyrektor Instytutu Studiów Starożytnych Uniwersytetu Kuropaskiego w Pasikurowicach. Dama ta ma zdiagnozowaną schizofrenię, bierze leki psychotropowe, nigdy nie przyznaje się do błędu, na każdego znajdzie haka, celuje w szermowaniu frazesami, jest nieszczera, bywa żeńskim demonem seksu. Kapitalny wybryk natury i kultury!

Jaka pozytywna, malownicza i powabna „dziwność" przydaje blasku Uniwersytetowi Wrocławskiemu? Warto tę kwestię rozstrzygnąć w trakcie solidnej konferencji. Referentów na pewno nie zabraknie. I

Felieton gościnny | O kresce określeń kilka na marginesie „Skreślonych"

Marek Szajda, doktorant w Instytucie Historycznym

W minionym miesiącu w środowisku akademickim Wrocławia głośno było o żydowskich naukowcach. Ale nie tylko w dawnym Breslau dyskutowano na ten temat, bo nawet Yiddish Daily Forward pokusił się o krótki artykuł o wydarzeniu. „Skreśleni", bo o tym projekcie mowa, dotyczy uczczenia żydowskich uczonych, którym uczelnia odebrała tytuły naukowe, realizując polityczne nakazy NSDAP. Przywrócić doktorat można było tylko symbolicznie, ale i to już coś.

Nim jednak wybrałem się na ową uroczystość, pokusiłem się o krótkie badania terenowe. Wszak studiowanie etnologii do czegoś zobowiązuje, nie wspominając o zauroczeniu socjologią. O temacie trzeba w końcu coś wiedzieć. Ruszyłem więc w teren. W ankiecie badawczej skupiłem się na słowie „skreśleni", choć w wielu przypadkach skróciłem je do zwyczajnej „kreski". Chciałem bowiem wiedzieć, czym dla studentów i przypadkowych wrocławian jest nadchodzące wydarzenie, a właściwie czym nie jest. Odpowiedzi w sposób znaczący mnie usatysfakcjonowały.

Skierowałem się więc *ad fontes*, do tych, którzy wiedzą najwięcej – historyków. Już w holu padło kilka cennych uwag, a jakże ważnych odpowiedzi!

„Jeśli kreska, to musi być gruba, no bo jakże inaczej!" – mówili studenci, przygotowujący się do egzaminu z XX wieku. Z pewnością włączyłbym się w dyskusję polityczną o rozmiarze kreski, gdyby nie pomoc, która szybko nadeszła ze wschodu. Krzyknąłem „spasiba" i dałem się poprowadzić studentom na wyższe kondygnacje, gdzie znów rozgorzała dyskusja o Kresach, z kreskami mającymi wiele wspólnego. Mijały kwadranse malowniczych opowieści i pewnie naliczyłbym ich kilkanaście, gdyby nie koniec zajęć.

Zadowolony brnąłem dalej. Tym razem po sąsiedzku, do etnologów. Ci z kolei wciągnęli mnie w sieć... znaczeń. Co ambitniejsi mówili o kresce w folklorze czy w sztuce ludowej. Nawet chcieli mi pokazać „kreski z Lubelszczyzny". Inni natomiast przedstawili mi głęboką analizę semiotyczną, rzucając raz po raz wielkie nazwiska: Pierce'a, Eco, Barthes'a czy Mokrzana. Choć trudno było się wydostać z tej sieci, wybrnąłem... i chlup w żywioł, znów na ulicę Szewską.

Tam zaś nauczono mnie życia. Ile wiadomości można otrzymać na przystanku! A że to kreski można kupić w papierniczym za rogiem. Kreskówki to mogę w domu z dziećmi oglądać, a nie zawracam głowę. W końcu jeden jegomość wziął mnie na bok i pokazał mi kreski wydziergane na rękach – więzienną pamiątkę z Rawicza. I byłbym się z tego wszystkiego nie wyrwał, gdyby nie pomysł nawiedzenia filologii na pl. Nankiera.

Minąłem więc katedrę greckokatolicką i wszedłem w gąszcz potencjalnych informatorów zapatrzonych w książki i skrypty. Pytam o kreski, a w odpowiedzi otrzymuję: „to zagadnienie na gramatykę historyczną czy co?" O „Skreślonych" już nie chciałem dociekać, gdy tu nagle znajoma wyskakuje zza filara i krzyczy, że z takimi sprawami to do kaligrafów z drugiego roku. Nie wnikałem, co i jak. Postanowiłem spróbować w jeszcze jednym miejscu, tam gdzie tłum był największy. Nie pomyliłem się.

W dość wąskim korytarzu człowiek stał na człowieku. Z papierami w dłoni, podenerwowani czekali w kolejce do pokoju z tabliczką „DZIE...". Gdy zapytałem pierwszą napotkaną osobę o sens tego zamieszania otrzymałem w odpowiedzi: „a niby po co ja tu sterczę! Z takim deficytem to mogą mnie nawet jutro skreślić z listy studentów!" Eureka – pomyślałem. Przecież tyle jest powodów: bo deficyt, bo indeks nieoddany na czas, bo brak zapłaty za powtórzony semestr, bo mógłbym tak jeszcze wymieniać... A w końcu to określenie każdego dnia pada gdzieś w gabinetach uniwersyteckich: „skreślamy". I czarnym długopisem, od plastikowej linijki, ktoś rysuje grubą kreskę na dokumencie od kresu prawego do lewego. W USOSie pewnie łatwiej – wystarczy kliknąć „~~przekreśl~~". I co zrobić po takiej nowinie? Chyba tylko maznąć sobie krechę na ręce i liczyć, że w życiu będą i przyjemniejsze kreski i kreseczki.

Wiedząc już tyle, mogłem spokojnie udać się na piękną uroczystość. I choć miernych studentów nie można porównywać z doktorami przeróżnych nauk żydowskiego pochodzenia, nie mówiąc już o zestawianiu obok siebie tak różnych okoliczności, to jednak technicznie spotkał ich ten sam los „skreślenia" z rejestrów uniwersyteckich. Czy „wspólne" doświadczenie może pomóc studentom zrozumieć realia lat trzydziestych w ówczesnym Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma? Pewnie nie, ale jeśli przyczyni się do jakiegoś szerszego zapamiętania styczniowej uroczystości, to już ta okoliczność może stanowić jakiś pozytywny element w smutnej refleksji nad „Skreślonymi".

To chyba tyle, koniec kreślenia. Kropka. I

Nowi profesorowie tytularni

Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas uroczystości, która odbyła się 21 stycznia 2015 r. w Pałacu Prezydenckim, wręczył akty nominacyjne nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki. Tytuły profesorskie odebrali również naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego: prof. Zuzanna Drulis-Kawa, prof. Zdzisław Julian Winnicki i prof. Zdzisław Jary.

Prof. Zuzanna Drulis-Kawa (ur. 1969 r.) jest kierownikiem Zakładu Biologii Patogenów i Immunologii w Instytucie Genetyki i Mikrobiologii UWr. Z wykształcenia mikrobiolog i diagnosta laboratoryjny. Pracuje na UWr od 2000 r. Pełniła funkcję zastępcy dyrektora IGM oraz kierownika Studium Wydziału Nauk Biologicznych. Jest członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów o. Wrocław. Jej zainteresowania badawcze dotyczą alternatywnych terapii przeciwbakteryjnych. Osiągnięcia naukowe zostały przedstawione na 55 konferencjach krajowych i zagranicznych. Jest współautorką 59 publikacji o łącznej punktacji MNiSW 1023, sumarycznym IF=80,831, liczbie cytowań wg Scopus 260 i Indeksie Hirsha=8. Wykonała liczne recenzje dla międzynarodowych

czasopism naukowych oraz projektów badawczych dla NCN oraz MNiSW. Wypromowała czterech doktorów, a obecnie opiekuje się pięciorgiem doktorantów. Prowadzi zajęcia w ramach anglojęzycznego kursu General Microbiology dla studentów University of Minnesota Duluth, USA. Wielokrotnie otrzymywała nagrody Rektora UWr za osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne. W roku 2006 została wyróżniona w konkursie im. Prof. K. Bassalika, a w 2008 otrzymała indywidualną Nagrodę bioMerieux-PTM za wybitne osiągnięcia w dziedzinie mikrobiologii klinicznej w latach 2004–2008. W 2014 r. została uhonorowana Zespołową Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia dydaktyczne. Uzyskała finansowanie dziewięciu projektów badawczych z funduszy KBN, MNiSW oraz NCN. Była uczestnikiem (Management Committee Member) w projekcie europejskim COST – BM1003: Microbial cell surface determinants of virulence as targets for new therapeutics in Cystic Fibrosis. Współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w Belgii, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Francji, Niemczech, Kanadzie, Czechach, i Portugalii.

Prof. Zdzisław Julian Winnicki (ur. 1949 r.) ukończył Liceum Ogólnokształcące w Świebodzinie. Po roku studiów na Wydziale Prawa w 1969 r. odbył zasadniczą służbę wojskową, a następnie ponownie podjął studia, które ukończył w roku 1975. Pracował w Instytucie Historii Państwa i Prawa, a w latach 1980–1986 w przemyśle energetycznym. Po obronie doktoratu z nauk prawnych podjął pracę w Instytucie Nauk Politycznych UWr, skąd przeszedł do Instytutu Badań Niemcoznawczych i Europejskich – obecnie Instytut Studiów Międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych. W 2003 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. W 2005 r. mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego i kierownika Zakładu Badań Wschodnich ISM. Od roku 2010 zastępca ds. nauki dyrektora ISM a od 2011 r. dyrektor tego Instytutu.

Jest autorem ośmiu książek, szeregu prac pod redakcją oraz ponad 100 innych publikacji naukowych. Wypromował pięcioro doktorów nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce i ponad 200 magistrów stosunków międzynarodowych. Redaktor rocznika „Wschodnioznawstwo". Zainteresowania badawcze: najnowsza historia państwa i prawa polskiego, współczesna europejska myśl polityczna, relacje polsko-białoruskie i polsko-litewskie, polska mniejszość narodowa w państwach postsowieckich. Wykłada historię doktryn politycznych i prawnych, prawo międzynarodowe publiczne, współczesne relacje międzycywilizacyjne, relacje narodowościowe w Europie Wschodniej.

Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotym Medalem za długoletnią służbę oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Społecznie, działacz organizacji na rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju (Członek Honorowy Związku Polaków na Białorusi). Były współorganizator i prezes Stowarzyszenie „Straż Mogił Polskich" na Wschodzie. Uhonorowany Złotą Odznaką Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i wielu wyróżnieniami od organizacji kresowych.

Prof. Zdzisław Jary (ur. 1960 r.) ukończył studia geograficzne na UWr w 1983 r. W 1984 r. został zatrudniony w Instytucie Geograficznym UWr. Rozprawę doktorską obronił w 1993 r. Stopień doktora habilitowanego nauk o Ziemi uzyskał w 2008 r. na Wydziale Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska. Od 2008 r. pełni funkcję kierownika Zakładu Geografii Fizycznej, w latach 2011–2012 był dyrektorem Międzywydziałowego Studium Ochrony Środowiska, a od 2012 roku jest dziekanem Wydziału Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska. Zainteresowania naukowe prof. Jarego koncentrują się na problemach geologii czwartorzędu, geomorfologii eolicznej i peryglacjalnej, współczesnych procesach geomorfologicznych oraz georóżnorodności, jej ochronie i potencjale geoturystycznym. Najważniejszym przedmiotem jego badań są lessy i obszary lessowe, a celem prac jest rekonstrukcja zmian klimatyczno-środowiskowych dla ostatnich 130 tys. lat. Jest autorem lub współautorem ok. 200 publikacji, w tym 12 wydanych w czasopismach z listy JCR. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Geologicznego, Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich, Komisji Nauk o Ziemi Oddziału PAN we Wrocławiu, Komitetu Badań Czwartorzędu PAN, Quaternary Research Association (Wielka Brytania) oraz INQUA Loess Focus Group. Zorganizował pięć konferencji międzynarodowych oraz dwie wyprawy naukowe do wschodniego Kazachstanu (Ałtaj). Od 1985 r. jest członkiem Komitetu Okręgowego i Komisji Jury Olimpiady Geograficznej, a od 2009 r. pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Okręgowego Olimpiady Geograficznej.

Prof. Zuzanna Drulis-Kawa

Prof. Zdzisław Julian Winnicki

Prof. Zdzisław Jary

„Nieznany lud na krańcach świata" najlepszy w konkursie „Forum Akademickiego"

Karolina Krajewska, archeolog, doktorantka w Instytucie Archeologii UWr została laureatką I nagrody X Konkursu „Skomplikowane i proste. Młodzi o swoich badaniach" organizowanego przez „Forum Akademickie". Zwyciężyła artykułem popularnonaukowym „Nieznany lud na krańcach świata", który opowiada o badaniach wrocławskich archeologów w Peru nad społecznościami prekolumbijskimi w dziewiczym obszarze, w ekstremalnych warunkach klimatycznych.

Prawie 28 milionów dla Uniwersytetu Wrocławskiego od NCN

Narodowe Centrum Nauki opublikowało ranking jednostek, które uzyskały finansowanie w konkursach w roku 2014 r. UWr w 2014 r. otrzymał 27 885 033 zł na sfinansowanie 73 zgłoszonych projektów i daje mu to czwarte miejsce zarówno pod względem liczby dofinansowanych wniosków, jak i otrzymanej kwoty finansowania. UWr w rankingu uplasował się za Uniwersytetem Warszawskim, Jagiellońskim (w przypadku rankingu kwotowego te dwie uczelnie zamieniają się miejscami) i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Nagrody Ministra dla naukowców z UWr

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska wręczyła na Zamku Królewskim w Warszawie Nagrody Ministra Nauki dla znakomitych polskich naukowców oraz wybitnych nauczycieli akademickich. Wśród nagrodzonych znaleźli się uczeni z UWr: prof. Leszek Pacholski, prof. Zdzisław Latajka, dr Elżbieta Gumienna-Kontecka oraz zespół w składzie: dr hab. Zuzanna Drulis-Kawa, dr Daria Augustyniak, dr Agnieszka Perec-Matysiak, dr hab. Dagmara Jakimowicz, dr Agata Dorotkiewicz-Jach, prof. dr hab. Robert Wysocki, dr Joanna Hildebrand, dr Grażyna Majkowska-Skrobek, dr Dorota Dziadkowiec, dr hab. inż. Marcin Łukaszewicz oraz prof. dr hab. Elżbieta Lonc.

Wrocławska Diagnoza Społeczna

Wrocławska Diagnoza Społeczna to realizowany przez prawie cały 2014 r. projekt naukowo-badawczy, będący efektem współpracy nawiązanej w obszarze polityki społecznej pomiędzy UWr i Urzędem Miejskim Wrocławia. Pracownicy Zakładu Socjologii Miasta i Wsi oraz Zakładu Socjologii Nauki Wiedzy i Kultury Instytutu Socjologii UWr (kierownikami projektu byli dr Jacek Pluta i prof. dr hab. Stanisław W. Kłopot) przebadali 2000 mieszkańców Wrocławia w wieku 15–80 lat. Pytali o ich życie prywatne, funkcjonowanie w zbiorowości wielkomiejskiej oraz ich ocenę Wrocławia jako miejsca do życia. Wyniki zostały zaprezentowane podczas konferencji prasowej z udziałem władz uczelni, władz miasta i dziennikarzy.

Rytm wynalazkiem szympansów?

Rytmiczne uderzenia dolnymi kończynami o pnie drzew jest zachowaniem szympansów, któremu naukowcy nie poświęcili dotychczas wiele uwagi. Okazuje się jednak, że choć dźwięki te nie przypominają kodu Morse'a lub „języka bębnów", to w taki właśnie sposób szympanse kontaktują się na odległość z innymi członkami grupy. Wszystko wskazuje więc na to, że wykorzystywanie ustrukturyzowanego rytmicznie dźwięku, nie jest ludzkim wynalazkiem. Takie wnioski płyną z artykułu, który Magdalena Babiszewska, doktorantka w Katedrze Biologii Człowieka opublikowała wraz z zespołem dr Katie Slocombe z Uniwersytetu w Yorku na łamach „American Journal of Physical Anthropology".

Laureaci stypendium im. gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila" wybrani

Konkurs przeznaczony był dla osób zajmujących się badaniem lub popularyzowaniem wiedzy m.in. o Armii Krajowej i Żołnierzach Wyklętych. Komisja konkursowa wyłoniła troje laureatów. Jednym z nich jest Marek Szajda, doktorant w Instytucie Historycznym, autor projektu edukacyjnego obejmującego serię spotkań z młodzieżą na temat podziemia jeleniogórskiego. Stypendium im. gen. „Nila" jest kolejnym ufundowanym przez Urząd Miejski Wrocławia. Jego laureaci przez rok będą otrzymywać po 2 tys. zł.

Oratorium Marianum – nowa książka Norberta Conradsa

Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego – reprezentacyjna sala na chwałę Maryi i sztuk pięknych. Dzieje wnętrza i odtworzenia malarstwa sufitowego w 2014 roku – tak brzmi pełny tytuł książki prof. Norberta Conradsa. Ponad 150-stronicowe dwujęzyczne (polsko-niemieckie) wydanie zainteresuje nie tylko historyków i historyków sztuki. Z książką powinni zapoznać się zarówno przewodnicy miejscy oprowadzający rzesze turystów, jak i wszyscy ci, którym wydaje się, że nic nowego o maryjnym Oratorium nie można było napisać. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Via Nova pod koniec 2014.

„Zostań polskim Świętym Mikołajem – Podaruj książkę dziecku na Kresach"

To już X edycja akcji, w ramach której zbierane są podręczniki, bajki i lektury szkolne, które zostaną przekazane szkołom na Litwie i Ukrainie. Książki mają trafić przede wszystkim do najmniejszych miejscowości, gdzie dostęp do kultury i literatury polskiej jest szczególnie utrudniony. Dary można przynosić do 15 marca, w godzinach 9.00–18.00 do pracowni komputerowej (III piętro) na Wydziale Prawa Administracji i Ekonomii (budynek D), przy ul. Uniwersyteckiej 7–10.

Koncert noworoczny

2 lutego w Auli Leopoldyńskiej UWr odbył się tradycyjny Koncert Noworoczny. Wrocławska Orkiestra Festiwalowa im. J. Straussa pod batutą Jana Ślęka z solistami: Kariną Skrzeszewską (sopran) i Przemysławem Borysem (tenor) zagrała m.in. słynne utwory J. Straussa i J. Lannera. Koncert prowadził prof. Jan Miodek.

Stypendyści Komisji Fullbrighta

Dr Jarosław Jarząbek z Instytutu Studiów Międzynarodowych UWr uzyskał prestiżowe stypendium Komisji Fulbrighta w kategorii Senior Advanced Research Award 2015–2016. Podczas 5-miesięcznego pobytu w USA na na University of Central Florida (Orlando) realizować będzie projekt badawczy „The rise of the military expenditure as a threat for the security of the Middle Eastern states". W ubiegłym roku stypendium w tej kategorii otrzymał prof. Marek Wróblewski, również z Instytutu Studiów Międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych UWr, natomiast w tym roku akademickim w Instytucie Studiów Międzynarodowych UWr swój projekt realizuje naukowiec ze Stanów Zjednoczonych – prof. Michael J. Butler.

(zebr. as/ak)

Z obrad Senatu UWr

Obradom Senatu w dniach 17 grudnia 2014 r. oraz 28 stycznia 2015 r. przewodniczył rektor UWr prof. Marek Bojarski. Podczas posiedzeń chwilą ciszy Senat uczcił pamięć zmarłych pracowników naszej uczelni.

Senat podjął uchwały w sprawie:

1. zatrudnienia na stanowisku profesora zwyczajnego:
    - prof. dr. hab. Piotra Chruszczewskiego (WF)
    - prof. dr. hab. Dariusza Tarnawskiego (WNB)
2. zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego:
    - dr hab. Justyny Bajdy (WF)
    - dr. hab. Sławomira Berskiego (WCh)
    - dr. hab. Marcina Bieńkowskiego (WMI)
    - dr hab. Małgorzaty Bogdan (WMI)
    - dr. hab. Jarosława Byrki (WMI)
    - dr. hab. Artura Krężela (WB)
3. utworzenia kierunku *inżynieria geologiczna* (inżynierskie studia I stopnia) oraz ustalenia zasad rekrutacji na ten kierunek
4. likwidacji wieczorowych studiów na kierunku *filologia* na specjalnościach: *filologia czeska*, *filologia rosyjska*, *filologia ukraińska*
5. wyboru podmiotu uprawnionego do przeprowadzenia badania sprawozdania finansowego UWr za rok 2014

Zmieniono uchwały dotyczące:

1. rekrutacji na I rok studiów na *Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczne i Społeczne* (stacjonarne studia I stopnia)
2. rekrutacji laureatów i finalistów olimpiad stopnia centralnego oraz laureatów konkursów ogólnopolskich na studia na UWr rozpoczynające się w latach 2015/2016, 2016/2017, 2017/2018 oraz 2018/2019
3. rekrutacji na I rok studiów w roku akademickim 2015/2016 na kierunki:
    - *biotechnologia* (stacjonarne, II stopnia)
    - *chemia* (stacjonarne, I stopnia)
    - *geologia* (stacjonarne, II stopnia)
4. zawieszenia rekrutacji na kierunek *filologia,* specjalność *niderlandystyka* (niestacjonarne wieczorowe, I stopnia) w roku akademickim 2015/2016

Ponadto Senat:

1. przyjął informację o prowizorium finansowym za 2015 r.
2. przyjął informacje senackiej Komisji Etyki
3. wyraził zgodę na sprzedaż nieruchomości przy ul. Tamka 2 oraz wynajem nieruchomości przy ul. Piastowskiej 1 A

Wszystkie uchwały Senatu publikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej UWr (uniwr.biuletyn.info.pl).

(zebr. ak)

Pożegnania

mgr Bożena Bartoszewicz

(zm. 24 stycznia 2015 r. w wieku 74 lat)

Kustosz, zasłużony bibliotekarz i emerytowany pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Do Wrocławia przyjechała w 1946 r. W 1962 r. ukończyła studia wyższe w Instytucie Filologii Klasycznej UWr. W latach 1962–1972 pracowała jako nauczycielka języka łacińskiego we wrocławskich liceach, a następnie jako lektorka w Studium Języków Obcych w Akademii Medycznej i Akademii Rolniczej. Pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej podjęła w 1981 r. Tu również zajmowała się dydaktyką, prowadząc zajęcia z przysposobienia bibliotecznego, organizując praktyki studenckie i staże pracownicze oraz przygotowując problemowe i okolicznościowe wystawy biblioteczne. W kwietniu 1997 r. przeszła na emeryturę. 30 stycznia 2015 r. spoczęła na cmentarzu parafialnym przy ul. Bujwida we Wrocławiu.

mgr Przemek Dudziński

(zm. 29 grudnia 2014 r. w wieku 32 lat)

Przemek był absolwentem UWr, gdzie studiował filozofię, informację naukową i bibliotekoznawstwo oraz kulturoznawstwo. W latach 2010–2011 był studentem Instytutu Teorii Literatury, Teatru i Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Łódzkiego (specjalność filmoznawstwo) w ramach programu MOST. Studia magisterskie w Instytucie Kulturoznawstwa UWr zakończył obroną pracy: *„Co się dzieje, kiedy dziesięć tysięcy dzieciaków zbierze się na pięciu tysiącach koców plażowych"? Film plażowy jako zjawisko (para)gatunkowe,* za którą otrzymał dyplom z nagrodą dziekana Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Był doktorantem studiów nauk o kulturze UWr, gdzie przygotowywał rozprawę doktorską pt. *Reżimy wyobraźni – wokół fantastyki filmowej w dobie PRL-u*. W latach 2012–2013 był przewodniczącym Koła Doktorantów przy Studiach Nauk o Kulturze. Od 2012 r. był członkiem Doktoranckiego Koła Badaczy Popkultury „Trickster", w ramach którego zrealizował wiele projektów i konferencji naukowych. Opublikował kilkanaście artykułów naukowych, uczestniczył w kilkudziesięciu sesjach naukowych, zarówno ogólnopolskich, jak i międzynarodowych. Mówił o sobie: „Kulturoznawca dla filmoznawców, filmoznawca dla kulturoznawców. Pokorny wobec źródeł i świadomy ich specyfiki, jak powinien być każdy aspirujący historyk kultury". Ostatnie pożegnanie Przemka Dudzińskiego odbyło się 8 stycznia 2015 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

dr Bogusław Kokurewicz

(zm. 17 stycznia 2015 r. w wieku 83 lat)

Doktor nauk biologicznych, wieloletni pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, były kierownik Zakładu Anatomii Porównawczej Instytutu Zoologicznego. Członek licznych Rad i Towarzystw Naukowych. Znakomity nauczyciel, przyjaciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej. Autor publikacji naukowych z dziedziny ichtiologii i embriologii ryb, wybitny popularyzator wiedzy biologicznej. Człowiek niezwykłej pogody ducha i wielkiej życzliwości. Został pochowany 22 grudnia 2014 r. na cmentarzu parafialnym przy ul. Wilczyckiej 53 w Kiełczowie.

mgr Danuta Kubiak

(zm. 13 grudnia 2014 r. w wieku 68 lat)

Starszy wykładowca, w latach 1987–1990 kierownik Zespołu Lektorów Języka Angielskiego Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Uniwersytetu Wrocławskiego, zasłużony nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej naszej uczelni. Ostatnie pożegnanie odbyło się 17 grudnia 2014 r. na cmentarzu na Skowroniej Górze przy ul. Działkowej we Wrocławiu.

Prof. dr hab. Krystyna Kukułczanka

(zm. 5 grudnia 2014 r. w wieku 89 lat)

Botanik, specjalista w zakresie kultur tkankowych, wieloletni pracownik i dyrektor Ogrodu Botanicznego, dydaktyk i wychowawca młodzieży akademickiej, członek licznych Rad Naukowych, Rady Ogrodów Botanicznych i Arboretów, Rady Ogrodu Botanicznego PAN w Powsinie, Rady Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, członek Sekcji Ogrodniczej w Komitecie Badań Naukowych, członek zarządu Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa (SITO) we Wrocławiu, przewodnicząca Ogólnokrajowej Sekcji Storczykowej, długoletni członek Polskiego Towarzystwa Botanicznego, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i Polskiego Towarzystwa Miłośników Storczyków, a także towarzystw międzynarodowych, między innymi International Society for Horticultural Science i International Association for Plant Tissue Culture. W International Union for Conservation of Nature and Natural Resources była członkiem Orchid Group. W latach 1975–1966 należała do grona European Orchids Committee. Uhonorowana Nagrodą Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pożegnano Ją 9 grudnia 2014 r. na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

dr Wojciech Stępniowski

(zm. 16 stycznia 2015 r. w wieku 69 lat)

Starszy wykładowca w Zespole Lektorów Języków Starożytnych Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Uniwersytetu Wrocławskiego, zasłużony nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej naszej uczelni. Pożegnano Go 22 stycznia 2014 r. na cmentarzu komunalnym na Osobowicach we Wrocławiu.

Nasze publikacje w wydawnictwie ATUT

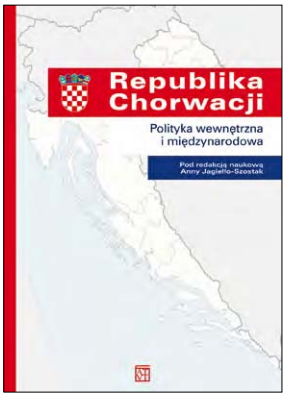

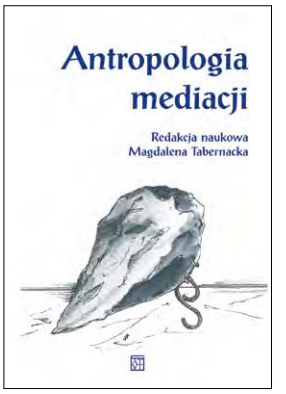

Republika Chorwacji. Polityka wewnętrzna i międzynarodowa
pod redakcją Anny Jagiełło-Szostak
Wrocław 2014

Książka jest efektem pracy piętnastu naukowców z Polski i Chorwacji i dotyczy najnowszych dziejów najmłodszego członka Unii Europejskiej. Interdyscyplinarna publikacja porusza tematy, takie jak: przeobrażenia ustrojowe, system partyjny, europeizację, tożsamość pogranicza, geopolitykę, kwestie społeczno-kulturowe, relacje chorwacko-niemieckie, chorwacko-serbskie i chorwacko-polskie, politykę wobec mniejszości narodowych, politykę regionalną, politykę językową, politykę zagraniczną i bezpieczeństwa oraz politykę Chorwatów w Bośni i Hercegowinie. Celem książki jest poszerzenie wiedzy o Europie Środkowej i Bałkanach.

Wykłady poranne albo rozważania o istnieniu Boga
Moses Mendelssohn
przekład, wprowadzenie i opracowanie Radosław Kuliniak, Tomasz Małyszek
Wrocław 2014

Opublikowane w 1785 roku *Morgenstunden, oder Vorlesungen ueber das Dasein Gottes* są jednym z ostatnich i zarazem najważniejszych dzieł w dorobku naukowym Mosesa Mendelssohna (1729–1786). Wpisują się w XVIII-wieczny spór o panteizm (*Pantheismusstreit*), a dokładniej w dyskusje, jakie prowadził Johann Heinrich Jacobi z Gottholdem Ephreimem Lessingiem, a później próbował je kontynuować z Mosesem Mendelssohnem. W punkcie ich wyjścia chodziło o oskarżenia Jacobiego kierowane w stosunku do Lessinga o panteizm, a dalej o wyprowadzane stąd inne konsekwencje, z tą najdalej idącą, a mianowicie z postawionym zarzutem o ateizm. Niniejszy tekst przekładu został opatrzony przypisami i komentarzami, które pochodzą w większości przypadków od autorów przekładu.

Antropologia mediacji
pod redakcją Magdaleny Tabernackiej
Wrocław 2015

Antropologia mediacji jest interdyscyplinarnym opracowaniem zagadnienia mediacji ujmowanej z punktu widzenia potrzeb ludzkich i społecznych, kulturowych i komunikacyjnych uwarunkowań funkcjonowania człowieka w społeczeństwie. Publikacja zawiera analizy, refleksje i wyniki badań empirycznych prowadzonych z punktu widzenia szerokiego spektrum nauk społecznych: prawa, socjologii, psychologii i antropologii. Takie ujęcie pozwala na wszechstronną analizę zjawiska mediacji. Książka adresowana jest do szerokiego grona odbiorców zainteresowanych praktycznymi i teoretycznymi aspektami prowadzenia mediacji. Opracowania w niej zawarte mogą być przydatne dla osób zajmujących się mediacją naukowo, ale także dla sędziów, prokuratorów, zastępców procesowych i osób zatrudnionych w organach administracji publicznej oraz innych osób, które są lub mogą być uczestnikami mediacji.

Wielowymiarowa tożsamość współczesnych Bośniaków
Justyna Pilarska
Wrocław 2014

W pracy autorka przedstawia rezultaty badań przeprowadzonych w ramach projektu – pierwszego tego typu w Polsce – który podjął problematykę tożsamości pogranicza konceptualizowanej w Bośni i Hercegowinie. Wskazuje na źródła i mechanizmy reprodukcji stanów świadomości kulturowej, norm, wartości, postaw i zachowań podmiotów żyjących w wielokulturowym środowisku, które sprzyjają dialogowym interakcjom międzykulturowym bądź też generują problemy i konflikty kulturowe. Analiza tożsamości z perspektywy nie stanu, lecz procesu pozwoliła na wyznaczenie dynamicznych obszarów nie tyle jej istnienia, ile powstawania, a tym samym na odtworzenie mechanizmu konceptualizacji w warunkach międzykulturowości.

zebr. Magdalena Garbacz

Oficyna Wydawnicza ATUT
ul. Kościuszki 51a
50-011 Wrocław
www.atut.ig.pl

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego

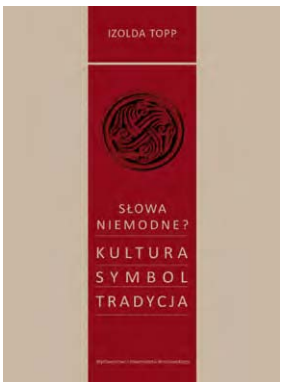

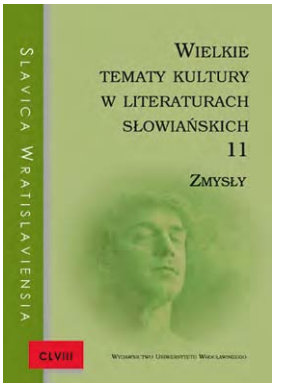

Słowa niemodne? Kultura – Symbol – Tradycja

Izolda Topp

„Kultura", „symbol", „tradycja" to słowa uznawane dziś za zużyte bądź niemodne. Jednak nadal stanowią część kulturowej rzeczywistości i mogą służyć do jej opisu. Autorka próbuje się im przyjrzeć, wędrując między pojęciem a rzeczywistością, co ilustrują analizy przykładowych zjawisk i procesów tak różnych, jak przemiany technik ekstazy i syberyjskiego szamanizmu, moda na prywatność oraz zawiłe losy rzeczy i idei; jak przekształcenie lasu w park tematyczny czy transformacje dolnośląskiej pamięci. Analizy te łączy sposób rozumienia kultury, uznanie jej związku z wartościami za podstawowy trop w poszukiwaniu swoistości kultury. Książka dzieli się na trzy części. Część pierwsza: *Kultura w obliczu przemiany* stawia wobec pytania, czy taki sposób rozumienia kultury może służyć dziś ukazaniu jej dynamiki i zróżnicowania. Część druga: *Między symbolem a metaforą* przedstawia koncepcję symbolu jako uobecnienia wartości i wskazuje na postępujący proces zastępowania symbolu przez metafory, emblematy bądź znaki. W części trzeciej: *Od tradycji ku pamięci* procesy muzealizacji, estetyzacji i prywatyzacji przeszłości opisywane są jako przemiany charakteryzujące współczesną kulturę. **format B5, 2014, ss. 280, cena 43 zł**

Wielkie tematy w literaturach słowiańskich 11. Zmysły

pod redakcją Izabelli Malej i Elżbiety Tyszkowskiej-Kasprzak, seria *Slavica Wratislaviensia* CLVIII

W ramach cyklicznie ukazujących się tomów zbiorowych pod wspólnym tytułem *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich* rezultaty swoich badań prezentują i publikują nie tylko naukowcy z ośrodka wrocławskiego, lecz także slawiści z Polski i z zagranicy (m.in. Rosji, Ukrainy, Kazachstanu, Niemiec, Litwy, Czech, Słowacji, Serbii, Chorwacji, Japonii, Finlandii). Dotychczas ukazało się 10 tomów zbiorowych; do rąk czytelników trafia właśnie kolejny, poświęcony zagadnieniu zmysłów. Zaprezentowane artykuły zawierają refleksję nad istotą, miejscem i rolą zmysłów jako kategorii literackiej/kulturowej. Zakres omówionych tu kwestii jest wyjątkowo duży i obejmuje zagadnienia związane z poetyką dzieła literackiego, szeroko rozumianymi powinowactwami między sztukami siostrzanymi a literaturą, aspektami filozoficznymi, estetycznymi i społecznymi, których literatury słowiańskie są nosicielami. Jeśli przyłożyć do tomu miarę chronologiczną, to okazuje się, iż problem naukowy *Wielkich tematów kultury* zyskuje swoją realizację zarówno w odniesieniu do literatur dawnych (od czasów pierwszych zabytków piśmiennictwa i folkloru), poprzez poszczególne epoki w dziejach literatur słowiańskich (np. barok, romantyzm, realizm, modernizm), aż po czasy najnowsze. Publikacja kierowana jest zarówno do specjalistów-filologów, jak i do tych wszystkich czytelników, którym nieobce są fascynacje humanistyczne. **format B5, 2014, ss. 360, cena 37 zł**

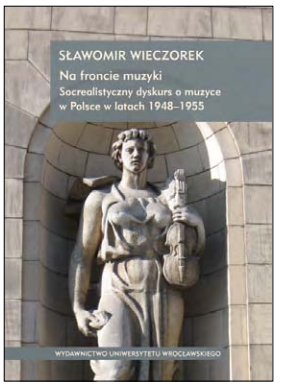

Na froncie muzyki. Socrealistyczny dyskurs o muzyce w Polsce w latach 1948–1955

Sławomir Wieczorek, seria *Musicologica Wratislaviensia* 10

Jest to monografia jednego z kluczowych aspektów kultury muzycznej Polski lat stalinowskich. Wśród analizowanych w pracy tekstów znalazły się przemówienia partyjnych notabli, protokoły z narad i zjazdów środowiska muzycznego, prelekcje przed koncertami popularyzatorskimi, rozprawy z zakresu estetyki i historii muzyki. Szczegółowemu omówieniu poddane zostały inscenizacje oper Stanisława Moniuszki przygotowane przez Leona Schillera, wystawy muzealne na temat muzyki oraz filmowa superprodukcja socrealizmu – *Młodość Chopina* Aleksandra Forda. Do najważniejszych rezultatów przedstawionych w książce badań należy uwypuklenie strukturalnych relacji socrealistycznego dyskursu z dyskursem religijnym oraz awangardowym, a także ukazanie ciągłości i zerwań w dyskursie o muzyce w Polsce. **format B5, 2014, ss. 292, cena 43 zł**

Na nowo o „Nauce nowej"

pod redakcją Krzysztofa Łukasiewicza, seria *Prace Kulturoznawcze* XVI

Nauka nowa Giambattisty Vica stosunkowo późno została uznana za klasyczną pozycję refleksji o kulturze, co było spowodowane wieloma przyczynami. Uzyskawszy jednak już tę rangę, należy do tych, których lektura jest wciąż ponawiana czy to w celu lepszego jej zrozumienia, czy to w poszukiwaniu źródeł współczesnego myślenia i inspiracji dla niego. Autorzy, których prace złożyły się na 16. tom *Prac Kulturoznawczych*, zmierzyli się z koncepcją neapolitańskiego myśliciela nie tyle, by oddać jej historyczne zasługi, ile by odpowiedzieć na pytania o jej żywotne problemy i sensy. Przy takim podejściu takie zagadnienia, jak dyskusja Vica z kartezjanizmem i filozofią oświeceniową, jego ujęcie roli Opatrzności i religii, sposób traktowania mitu czy nawet opis olbrzymów, ujawniają wymiar przekraczający czas, z którego się wywodzą. W grę wchodzi także etos obywatelski, za którym Vico się opowiadał i który perswadował, znaczenie jego filozofii dla myśli i działalności politycznej oraz jego analiza relacji języka i poezji, słowa i obrazu. Kwestie te były już przedmiotem namysłu dawniejszych badaczy jego twórczości, dlatego też ich ujęcia stały się ważnym tematem w aktualnym, rozumiejącym i analitycznym odbiorze *Nauki nowej*. **format B5, 2014, ss. 236, cena 28 zł**

zebr. Olga Drozdowska

Wydawnictwo
Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
www.wuwr.com.pl